

MIESIĘCZNIK

5-6 (200 - 201)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE WARSZAWA 1962

*Prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof,
dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz*

TREŚĆ NUMERU: Str.

JANINA MALLY: Kwalifikatory w Słowniku języka polskiego i Słowniku

współczesnego rosyjskiego języka literackiego 189

Z. N. STRIEKAŁOWA: Budowa słowotwórcza czasowników ruchu we współ­czesnej polszczyźnie 205

DANUTA BUTTLER: Neologizm i terminy pokrewne 235

IRMINA JUDYCKA: Badania słownictwa gwar Pomorza Mazowieckiego.

Wykopywanie ziemniaków i pomieszczenia do ich przechowywania 244

EUGENIUSZ MOŚKO: Klaudiusza Ptolemeusza (Σιλιγγαι) 252

EUGENIUSZ JURKOWSKI: Gwary dolnołużyckie wobec niemieckich wpły­wów językowych : 262

RECENZJE

RENATA GRZEGORCZYKOWA: Vilim Frančić: Budowa słowotwórcza

serbsko-chorwackich kolektywów. Kraków 1961 269

Z GWARY PODHALAŃSKIEJ

O osobach Boskiej Trójcy 275

O błędnym poglądzie Kopernika 275

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 276

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w biblio­tekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31, wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

Nakł. 1873+157. Ark. druk. 6.5. Ark. wyd. 9. Papier druk. sat. kl. V, 70 g. Oddano do druku
12.VIII.62 r. Druk ukończono w grudniu 1962. Zam. 355. H-77. Cena 12 zł.

Warszawska Drukarnia Naukowa — Śniadeckich 8

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

*Janina Mally*

KWALIFIKATORY W SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO I W SŁOWNIKU
WSPÓŁCZESNEGO ROSYJSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

Naczelny redaktor „Słownika języka polskiego” , prof, dr W. Doroszewski w II części wstępu pisze m. in. o kwalifikatorach i ich stosowaniu w słowniku (t. L ss. XXXIX —XLI).

Jednym z celów użycia kwalifikatorów jest wg prof. W. Doroszewskiego za­chowanie normatywnego charakteru słownika i „uniknięcie luk w dokumentacji, które powstałyby, gdyby kryterium normatywności stosowane było rygorystycznie”.

Prof. W. Doroszewski dzieli kwalifikatory stosowane w SJP na cztery grupy:

1. geograficzne „sygnalizujące ograniczenie używania danego hasła, jakiejś jego formy lub znaczenia do pewnych terytoriów”:
2. społeczno-środowiskowe mówiące o używaniu danego hasła, jego formy Jub znaczenia w pewnych środowiskach;
3. chronologiczne „charakteryzujące hasło lub jedno z jego użyć pod wzglę­dem jego stosunku do współczesności”;
4. ekspresywne „charakteryzujące hasło lub jedno z jego użyć ze względu na zabarwienie uczuciowe”.

W każdej z grup podany jest przykładowo (a więc niepełny) wykaz kwalifika­torów słownika, charakterystyka zakresu ich użycia oraz przykłady haseł, które można lub trzeba opatrzyć kwalifikatorem.

O kwalifikatorach w rosyjskim słowniku, zwanym potocznie akademickim [[1]](#footnote-1) [[2]](#footnote-2), piszą autorzy wstępów do tomów I i IV. (t. I, s. XII—XIII, t. IV, s. IV—V.).

Słownik rosyjski używa kwalifikatorów (стилистические пометы) w celu „zazna­czenia charakteru i zakresu użycia wyrazów (характера и сферы употребления)— jak to jest sformułowane w tomie I, albo, wg sformułowania we wstępie do tomu

IV, w celu „scharakteryzowania zakresu dominującego użycia wyrazu, przysto­sowania do tego lub innego sposobu mówienia (речевого жанра).”

Autor wstępu do tomu I dzieli kwalifikatory tak jak prof. Doroszewski na cztery grupy, ale podstawa podziału jest inna niż w SJP. 1) kwalifikator sygnalizuje zna­czenie przenośne wyrazu, niekiedy „użycie rozszerzone (распространительное), tj. zastosowanie go w szerszym zakresie niż o tym mówi znaczenie podstawowe”: 2) kwalifikator „oznacza żartobliwe, ironiczne lub pogardliwe znaczenie lub użycie wyrazu“—w SJP kwalifikatory te zaliczone są do grupy ekspresywnej; 3) „jeżeli wyraz nie jest używany w języku ogólnym (общелитературное употребление слов) albo jest ograniczony w czasie, opatruje się go kwalifikatorem: pospolity (в просто­речии), regionalny (областное), kościelny (церковное), przestarzały (устарелое), nowy (новое).” Wszystkie kwalifikatory tej grupy oprócz ostatniego są w SJP: pospolity, nie wymieniony we wstępie, jest w spisie skrótów i w tekście i należy do grupy ekspresywnej, regionalny do geograficznej, kościelnemu odpowiada szerszy polski: kultowy (kwalifikator specjalny), przestarzały zaś jest w grupie chronolo­gicznej. 4) „Terminy (слова — термины) są opatrzone kwalifikatorami wskazu­jącymi na odpowiednią specjalność, w której są używane (область их употребления).” Kwalifikatory specjalności są w SJP; prof. Doroszewski zalicza je do grupy spo- leczno-środowiskowej. Od tomu IV słownik rosyjski w dziedzinie specjalności używa ogólnego kwalifikatora: specjalny (skrót: spec.). Zmianę tę motywuje autor wstępu tym, że często wyraz lub jego znaczenie jest terminem używanym w kilku specjalnościach oraz że niekiedy trudno jest zdecydować, do jakiej specjalności należałoby wyraz zaliczyć.

Oba wstępy — polski i rosyjski — wymieniają kwalifikatory jedynie przykła­dowo. Spisy ich znajdują się w wykazie skrótów, w SJP — w tomie I, s. CLV — CLVIII w AK. w tomie I, $. XVIII—XXII, oraz dodatkowo są podane we wstępie do IV tomu.

Kwalifikatory użyte w tekście SJP zasadniczo znajdują się w wykazie skrótów. Zupełnie wyjątkowo można spotkać kwalifikator nie umieszczony w spisie, np. prow(incjonalny). Słownik rosyjski w odnośniku (t. I, s. XVIII) uprzedza, że w tekście są kwalifikatory nie zawarte w spisie. W tekstach obu słowników kwalifikatory zasadniczo są podawane skrótowo. Słownik rosyjski skróty te rozwiązuje jednoli­cie — przymiotnikiem w rodzaju nijakim wyjaśniając w odnośniku na s. XVIII tomu, że przy tej formie domyślać się należy wyrazu: słowo. Więc np. skrótowi астрон. odpowiada rozwiązanie астрономическое [слово]. We wstępie do tomu IV jedynie trzy kwalifikatory są sformułowane przysłówkowo: żartobliwie (шут­ливо), ironicznie (иронически) i obelżywie (бранно).

Rozwiązania skrótów kwalifikatorów w SJP nie są tak jednolite. Jednym odpo­wiada rzeczownik, np. euf. = eufemizm, hand. = handel, indyw. = indywidu­alizm, geol. = geologia; innym — przymiotnik, np. dziec. = dziecięcy, gw. = = gwarowy (ale: gw. miejska = gwara miejska), kult. = kultowy. Są też podwójne, a nawet potrójne, różne gramatycznie rozwiązania tego samego skrótu, np. daw. - = dawny, dawniej, sport = sport, sportowy, lub nawet różne merytorycznie, np.

teatr. = teatr, teatralny, teatrologia, techn. = technika, technologia. Są także rozwią­zania wyrażeniowe: karć. = wyrażenie karciane, spoż. = spożywczy (przemysł).

SJP umieszcza kwalifikatory bezpośrednio przed definicją, w hasłach jednoznaczeniowych po wyrazie hasłowym i danych morfologicznych, w hasłach wieloznaczeniowych po cyfrze oznaczającej kolejność znaczenia. Np. balotada[[3]](#footnote-3) z IV. CMs. ...adzie sport .[[4]](#footnote-4) [[5]](#footnote-5) «rodzaj skoku w wyższej szkole jazdy [... ]» 5; energia (pierw­sze znaczenie bez kwalifikatora); 2. filoz. «siła działania [... ]»; 3.fiz. «zasób pracy, którą może wykonać układ materialny»; komisjoner 1. przestarz. «agent [... ] pośrednik przy kupnie i sprzedaży»; 2. daw. «posłaniec publiczny».

Tak samo jest w słowniku rosyjskim. Np. aluwium (аллювий) po morfologii kwalifikator geol. i definicja. Idiota (pierwsze znaczenie bez kwalifikatora) 2. pot. pogard, «głupiec, dureń, tępak»; kwarc (pierwsze znaczenie bez kwalifikatora) 2. posp. (просторен), «naświetlanie lampą kwarcową [... ]». Wyjątkowo kwalifi­kator jest po definicji i w nawiasie, np. gehenna «piekło» (kościelny).

W obu słownikach bywa opatrzony kwalifikatorem termin dwuwyrazowy lub związek frazeologiczny umieszczony pod hasłem (lub znaczeniem) nie kwalifiko­wanym, lub kwalifikowanym inaczej niż dany termin czy związek. Skrót kwali­fikatora jest umieszczony bezpośrednio przed wyrażeniem czy zwrotem. Np. w SJP pod hasłem deklinacja w obrębie 1-go znaczenia astronomicznego «zboczenie», po cytatach ilustrujących to znaczenie i po terminologii astronomicznej występuje potrójny kwalifikator fiz. geogr. geol. i termin Deklinacja magnetyczna «kąt który w danym punkcie powierzchni ziemi tworzy południk magnetyczny z połud­nikiem geograficznym». Pod hasłem ogólnym (bez kwalifikatora) dezyntegralny «nie obejmujący, nie zawierający całości» jęz. Pochodnik dezyntegralny. Pod nie kwalifikowanym hasłem kalosz w grupie związków frazeologicznych po kwalifikatorze pot. To inna para kaloszy «to inna sprawa [... ]». W słowniku rosyjskim pod ogólnym hasłem brzegowy (береговой), po cytatach, wojsk. (военное) Obrona brzegowa «wszystkie środki i siły bojowe zebrane dla obrony wybrzeża»; pod hasłem gorzki (горький) po definicji, dokumentacji oraz po ob­jaśnionych i nie objaśnionych połączeniach wyrazowych ogólnych (bez kwalifika­torów) po skrócie med. Woda gorzka (горькие воды) i po skrócie farm. Sól gorzka (горькая соль). Ale w tomie piątym kwalifikator bywa umieszczony po połączeniu wyrazowym, przed jego definicją. Np. pod hasłem ogólnym kwaśny (кислый), кислая шерсть spec. «gorszy gatunek sierści owczej [...]»; pod hasłem handlowy (коммерческий), po cytatach: flota handlowa, statek

handlowy, przestarz. i definicja i dalej szybkość (скорость) handlowa spec. i definicja.

Jeżeli w haśle jest kilka znaczeń wymagających tego samego kwalifikatora, słownik polski umieszcza kwalifikator jako kategorię nadrzędną, znaczenia zaś sygnuje literami. Np. edukt daw. a) «wyciąg z dokumentu [...]», b) «dowo­dzenie pochodzenia szlacheckiego w drodze sądowej»; kombinacja, znaczenie 6. sport, a) «w szachach: niespodziewany [... ] manewr taktyczny [... ]», b) «w nar­ciarstwie: złożona konkurencja f... ]».

W słowniku rosyjskim kwalifikator umieszczony przed cyfrą pierwszego zna­czenia hasła oznacza, że odnosi się do wszystkich następujących po kwalifikatorze, opatrzonych numeracją znaczeń (kwalifikator umieszczony po cyfrze stosuje się. jak to już było wyżej powiedziane, tylko do tego jednego znaczenia).

Przykłady: гол sport. 1. «[... ] bramka w postaci dwóch słupów z poprzeczką u góry i z tyłu [... ]» 2. «punkt wygrany za wbicie piłki w bramkę przeciwnej partii»: indykator spec. 1. «strzałkowy przyrząd mierniczy [...]», 2. «ciało zmieniające zabarwienie w roztworach kwasowych i zasadowych», 3. «lampa elektronowa [... ]», 4. «kartoteka biblioteczna [... ]», 5. «aparat do sporządzania wykresu zmian ciśnienia w cylindrach parowych».

Ale kwalifikator powtarza się przy kolejnych znaczeniach, jeśli nie stosuje się do pierwszego znaczenia hasła, lecz do drugiego i następnych, czy trzeciego i na­stępnych. Np. idealizm 1. «[... ] kierunek filozoficzny [... ]», 2. pot. (разговор­ное) «zdolność, skłonność do bezinteresownej służby czemukolwiek [...]», 3. pot. «skłonność do zbyt optymistycznego patrzenia na rzeczywistość [...]».

Hasło (czyjego znaczenie) w obu słownikach może mieć więcej niż jeden kwali­fikator. W SJP.: heliograwiura poligr. szt., kalomel chan. farm., kamieniotłuk rzad. iron., cymes pot. żart., bateria 2. chem. fiz. radio], heblówka daw. środ. W słowniku rosyjskim: dyssocjacja chem. fiz., dewiza ekon. polit, finan­sowy], bursa (биржа) hand, (торговое) ekon. es auł wojsk, przedrew. Zasadniczo podając przy jednym haśle (czy jego znaczeniu) dwa kwalifikatory lub więcej nic umieszcza się między nimi spójnika. Zdarzają się jednak w SJP połączenia za pomocą spójnika albo (podanego in extenso lub skrótowo a.) lub spójnika i; w AK. i.

Czasami oba słowniki zamiast kwalifikatorów używają omówień charakteryzu­jących hasło (lub jego znaczenie) w takim samym zakresie jak kwalifikator. Omó­wienie to z reguły bywa włączane do definicji. W SJP: dogrywka «w grach, za­wodach sportowych: przedłużenie spotkania [...]»; ewolucja 1. «w znaczeniu ogólnym: proces przeobrażeń [... ] wszelki rozwój», 2. «w naukach biologicznych: stopniowe, ciągłe zmiany istot organicznych w obrębie poszczególnych grup [... ]». 3. «w naukach humanistycznych [... ]:jedna z form rozwoju, stopniowe zmiany ilościowe [...]»; doliniarz «w gwarze złodziejskiej [...]»; I gryf «w mitologii starożytnej [...]»; brzdąc «żartobliwie o dziecku». W słowniku rosyjskim: piekło (ад) «według niektórych wierzeń religijnych: miejsce mąk [... ]»; harmonia

(гармония) 2. « w muzyce [...]»; hetera «w starożytnej Grecji [...]»; dykta «w użyciu specjalistycznym [... ]».

Tych kwalifikatorów zawartych w omówieniu (definicja zakresowa) jest pro­centowo niezbyt wiele.

KWALIFIKATORY GEOGRAFICZNE

W obu słownikach mamy w tej grupie 6 kwalifikatory: 1) gwarowy (ros. диа­лектическое, фольклорное) np. przy polskich hasłach bestyjnik, chałupicko «miejsce zajmowane niegdyś przez chałupę», duszka, gorąc, jasno «błę­kitnie», hać, hale, jarzec «jary jęczmień», kaleń; przy rosyjskich: диалектическое 1. белка, фольклорное: Агаряне, алатырь «mityczny cudo­wny kamień», алконост« ptak baśniowy [... ]»; аника — воин «samochwał», oraz 2) regionalny (ros. областное), jak przy hasłach polskich: bałaguła, basior «bat», chochla, dujawica, hnilica, jasła, jedla, jedlany, jedlica, kawiareńka, krypa «koryto [... ]», przy rosyjskich: ara «dobrze», бахилы «obuwie», берёзовица, быдло, гай «lasek», гулёна «ziemniak», гуня, дружка, кавун, качка, коваль, кохать, криница, кросна.

W SJP, z rzadka trafia się (nie podany w spisie) kwalifikator: prowincjonalizm np. przy znaczeniu «młokos» hasła błazen. Ponadto słownik polski wyodrębnia gwarę miejską: dęciak, dulec, dycha, dzióbas, glina, oraz wśród regiona­lizmów kaszubski, krakowski, lwowski,podhalański, poznański, warszawski (i osobno: wiech warszawski), wielkopolski, wileński oraz regionalizm wschodni, a także nic umieszczone w spisie: regionalizm północny, śląski i karpacki. Przykłady: krak. asenterunek; warsz. — bułczarka; wiech warsz. — dzwoniec «dozorca, stróż»: gnat «rewolwer»; wielkopolski — drybanek; wschodni — chatyna, hołubić, koromysło, krzykun; podhalański — dolski, gońba; podhalański i kar­packi— gazda, gazdostwo, gazdować; północny—gburski; śląski — barburka. Zdarzają się wahania — czasami podaje się: gwara kaszubska, podha­lańska. czasem: regionalizm kaszubski, podhalański.

KWALIFIKATORY ŚRODOWISKOWE

Należą tu w słowniku polskim: biurowy, dziecięcy (Bozia, dziadzia, a kuku), uczniowski (czwartak «uczeń 4-ej klasy», czwóra, kujon), urzędowy oraz ogólny kwalifikator: środowiskowy (depeszowiec, deska «narta», dożywotniak, drzewiarz, kosztowiec, filer «szpieg», pod hasłem brajl: wyrażenia po brajlu, na brajlu, b. rzadko, nie umieszczony w spisie i podawany w pełnym brzmieniu: złodziejski (drut «wódka»»). Notabene: tego ostatniego typu hasła czy znaczenia mają prawie zawsze definicję omowną «w gwarze złodziejskiej [... ]», np. dolina, doliniarz, doliniarski. W słowniku rosyjskim do kwalifikatorów środo- [[6]](#footnote-6)

Należą tu również kwalifikatory specjalności. [[7]](#footnote-7)

Zestawienie specjalności wyróżnionych kwalifikatorami 7

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| w obu słownikach | tylko w SJP | tylko w AK | Uwagi |
| agrotechnika |  |  | w AK: сeльско |
|  |  | algebra | хозяйсмвснное |
| anatomiaantropologiaarcheologiaarchitektura |  | arytmetyka |  |
| astronomia | bilard | bakteriologia |  |
| biochemiabiologiabotanika | budownictwoceramika |  |  |
| chemia |  | chemo-technika |  |
|  |  | chirurgia |  |
|  | choreografiadentystyka | dyplomacja |  |
| ekonomiaelektrotechnikaetnografia |  | etnologia |  |
| farmacjafilm | filologia |  | ros. кино |
| filozofia |  | finansefizjologia |  |
| fizyka | flisactwo | fonetyka |  |
| fotografika |  | genetyka |  |
| geografiageologia |  | geometria |  |
| górnictwo |  | gramatyka | w AK nie ma w spi­sie, jest w tekście, np. przy haśle герд. |

(d.d. zestawienia)

|  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| w obu słownikach | tylko w SJP | tylko w AK |  | Uwagi |
|  | hafciarstwo |  |  |  |
| handelhistoria | instrumentologia | hydrologia |  |  |
| r |  | inżynieria |  |  |
| językoznawstwo |  |  |  | w AK. I t. лингвитическоe, III t. языковедсние. |
|  | jubilerstwokartykiperstwo |  |  |  |
| kolejnictwo | koronkarstwokoszykarstwo |  | • |  |
| księgowość |  | kucharstwo |  | ros. kw.бухгaлтерское.ros. kw. кулинарное |
| leśnictwo |  |  |  |  |
| literatura |  | logika |  |  |
| lotnictwomarynistykamatematyka |  | mechanika |  | kwalifik. morski |
| medycyna | mennictwo | metalurgia |  |  |
| meteorologiametrologiamiernictwomineralogia |  | mitologia |  |  |
| muzyka | numizmatykaogrodnictwo | optyka |  |  |
| paleontologiapedagogikapetrografiaplastyka |  | poczta |  | nie umieszczone w |

spisie, jest w tekście

poligrafika

polityka

prawo

przemysł

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| 196 | PORADNIK JĘZYKOWY | 1962 z. 5-6 |
|  |  | (c.d. zestawienia) |
| w obu słownikach | tylko w SJP tylko w AK | Uwagi |
| psychologiapszczelarstworadiofonia |  |  |
| religioznawstwo |  | w SJP kwalifikator |
| rolnictwo |  | kultowy w AK. koś- |
|  | cielny (церковное) |
| rybołówstworzemiosło |  |  |
| sportsztukateatrologiatechnika, technologia | sadownictwoskładniasocjologia 1 spożywczy (przemysł)statystykastolarstwostomatologiaszachy | nic umieszczone w spisie, jest w tekście |
| weterynaria | topografiatrygonometriatrykotarstwotypografiaurbanistykawłókiennictwo | nie umieszczony w spisie, jest w tekście |
| wojskowośćzoologiazootechnika | wydawnictwozegarmistrzostwożeglarstwo | ros. военное |

wiskowych należą: burżuazyjny (бум «sztuczne ożywienie rynku [... ] dla podnie­sienia kursu pieniądza»), dziecięcy (бобо« boli, miejsce bolące») i kancelaryjny.

Jak widać, słownik polski ma tendencję do większych uogólnień w podziale na specjalności. Tak na przykład polskiemu kwalifikatorowi: matematyczny odpo­wiadają aż cztery rosyjskie: algebraiczny, arytmetyczny, geometryczny, matema­tyczny; polskiemu językoznawczy cztery rosyjskie: fonetyczny, gramatyczny, języko­znawczy, składniowy.

We wstępie prof. Doroszewski podaje zasady, jakimi kieruje się redakcja SJP przy opatrywaniu haseł, znaczeń i połączeń wyrazowych kwalifikatorami specjal-

nymi: „Kwalifikator specjalności — pisze na s. XL [... ] informuje o tym, że wyraz używany jest przede wszystkim w środowisku specjalistów (i w tekstach dzieł spec­jalnych)”. I dodaje, że „wyrazy wchodzące w zakres pewnych specjalności, ale powszechnie używane nie otrzymują kwalifikatorów”. Trochę szerzej omawia to zagadnienie na s. XLI i XL1I w rozdziale „Terminologia specjalna w Słowniku”.

W przedmowie do I tomu słownika rosyjskiego mówi się ogólnie: „Wyrazy — terminy opatruje się kwalifikatorem, wskazującym na odpowiedni zakres używania” (s. VI). Ponieważ jednak słownik akademicki podobnie jak polski nie każde hasło specjalne oznacza kwalifikatorem, przeto i tu musi istnieć jakaś zasada. Zagadnienie: dać przy haśle kwalifikator, czy go nie dawać, nie jest proste. Dowodem zestawienia haseł specjalnych o tym samym stopniu powszechności. Różnice w ich traktowaniu występują nie tylko w porównaniu dwóch słowników, ale i w każdym z omawia­nych słowników osobno. Więc na przykład wśród terminów botanicznych nazwy roślin: a) mają kwalifikatory w obu słownikach: agawa, akant, akonit, amarylis, bazylia, baobab, gloksynia, heliotrop; b) w obu słownikach są bez kwali­fikatorów: anyż, arbuz, arnika, aster, cytryna, brzoza, bober, buk, burak, dąb. dynia, georginia, geranium, goździk, grusza, grzyb, gryka, groch, hiacynt, kabaczek, kaktus, kalina, klon; c) w SJP mają kwalifikator w AK. nie: aloes, akacja, anemon, banan, belladona, borówka, gardenia, granat, hortensja, hyzop, irys, iwa; d) w słowniku rosyjskim mają kwalifikatory, w SJP nie: ajer, azalia, barwinek, dracena, gomini, glicynia, gorczyca.

Zapewne, że mogą być pewne różnice w powszechności terminu w różnych ję­zykach i w różnych społeczeństwach. Pomimo to wydaje się, że sprawa nie jest przeprowadzona konsekwentnie. Dlaczego np. heliotrop, roślina — u nas przy­najmniej — znana, i spotykana na klombach publicznych parków, ma kwalifi­kator, a nie ma go geranium i nie ma (w SJP) gomini, czy glicynia? Dlaczego SJP opatruje kwalifikatorem hasła: banan, irys? Wydaje się także ,że w słowniku ro­syjskim (jeżeli założymy, że i tam podstawą użycia kwalifikatora jest rozpowszech­nienie rośliny) raczej potrzebny jest kwalifikator przy hasłach anemon, belladona. hyzop, niż przy: azalia, barwinek, gorczyca.

Taki sam brak jednolitości spostrzega się w kwalifikowaniu terminów języ­koznawczych: a) w obu słownikach są kwalifikatory przy hasłach: afry- kata, aglutynacja, alternacja, aoryst, apozycja, artykulacja, aspirata, asymilacja, bilabialny, dyftong, dyftongiczny, dyftongizacja, glossa, gniazdo, ideogram, idiom, idiomat, idiomatyzm, idiomatyczny, ikawizm (ros. икание, икать), imperfektum, indogermański, infiks, inwersja; b) nie mają kwalifikatora: abrewiatura. cyrylica, diakrytyczny, galicyzm, gramatyka, jot; c) ma kwalifikatory tylko słownik polski przy hasłach: adiektywizacja, artykułować, atrybutywny, indoeuropejski. jidysz, jota, jotacja; d) tylko rosyjski: akcent, archaizm, argot, czasownik, diachronia (w słowniku polskim definicja pojęcia ogólnego), germanizm, ideo- grafia, ideograficzny, imiesłów, interpolacja.

I znów nasuwają się wątpliwości: dlaczego inaczej na przykład traktuje się w słowniku rosyjskim terminy: indogermański i indoeuropejski? Dlaczego słownik

rosyjski opatruje kwalifikatorem tak znany i używany powszechnie wyraz, jak czasownik (глагол)? Czy nie należałoby dać kwalifikatora przy wyrazach: abrewiatura, diakrytyczny, galicyzm, a może (w polskim) i przy cyrylica?

1

PORADNIK JĘZYKOWY

1962 z. 5-6

Nazwy liter i dźwięków są w słowniku rosyjskim traktowane jednolicie: bez kwalifikatorów. Natomiast w SJP h ma kwalifikator: językoznawstwo, inne zaś litery i dźwięki a — g, i — k, nie mają go. Nazwy przypadków: w słowniku polskim bez kwalifikatorów są: biernik i celownik, z kwalifikatorem — dopełniacz; w rosyjskim mianownik ma definicję zakresową bez kwalifikatora: «w gramatyce [... ]», celownik ma kwalifikator: językoznawczy, biernik—gramatyczny, wolacz — specjalny, miejscownik jest bez kwalifikatora.

Taką samą różnorodność można zauważyć w traktowaniu, na przykład, nazw chorób i stanów chorobowych: a) w obu słownikach mają kwalifikator: medyczny hasła: afazja, angina, astenia, dyfteria (ale w polskim dyfteryt jest słusznie bez kwalifikatora), glaukoma, hemofilia, hipertonia; b) w obu słownikach są bez kwalifikatorów: dyzenteria, grypa, hipochondria, hiszpanka; c) kwalifikatory są tylko w SJP przy wyrazach: ischias, histeria, karbunkuł, koklusz; d) tylko w AK.: anemia, cukrzyca, gangrena, hipertrofia. Z innych terminów lekarskich wydaje się być zbytecznym kwalifikator przy hasłach: kardiogram (w obu słowni­kach), diatermia (w AK.) — oba dzięki upowszechnieniu lecznictwa są znane ogól­nie. Natomiast czy słusznie nie ma kwalifikatorów w obu słownikach przy wyrazach: infekcja i kretynizm, w rosyjskim przy helioterapia i iniekcja, w polskim przy: hydroterapia, kateter, kateteryzacja?

I — na zakończenie tego, przykładowo jedynie traktowanego przeglądu, — tro­chę wyrazów z zakresu techniki i technologii. Nazwy przyrządów, maszyn i urządzeń a) mają kwalifikatory w obu słownikach: agregat, apendyks, cewka, dyferencjał, gazogenerator, grzebień, indykator, klasyfikator, kokila, kompaund, kotonizator; b) kwalifikator jest tylko w SJP przy hasłach: aspirator, iniektor, kabestan,, katgut, klinometr; c) tylko w AK: altymetr, bor, giroskop. I znów można by kwestionować potrzebę kwalifikatora przy cewka, bor. Zresztą w tej — interesującej dziś szerokie masy dziedzinie — terminologia jest przeważnie obcego pochodzenia, dużo wyrazów nowych, przeto, i kwalifikować trzeba częściej niż w innych specjalnościach.

Zdarza się, że każdy z omawianych słowników umieszcza przy haśle czy zna­czeniu inny kwalifikator, zaliczając w ten sposób wyraz do innych specjalności. Kilka przykładów:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| hasło | kwalifik. w SJP | w AK |
| agalmatolit | mineral. | techn. |
| alternator | clcktr. | techn. |
| amonal | chem. | techn. |
| biskwit | ceram. | techn. |
| anakolut | język. | liter. |

Niejednolicie też opatruje się kwalifikatorem wyrazy pochodne przy kwalifiko­wanej podstawie słowotwórczej.

W słowniku polskim:

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| podstawa słowotwórcza | kwalifikator | wyraz pochodny | kwalifikator |
| dedukcja | filoz. | dedukcyjny | nie ma |
| dekalog | kult. | dekalogiczny | >» |
| dewon | geol. | dewoński | »» >» |
| edredon | zool. | edredonowy | 99 >ł |
| entrofia | biol. | entroficzny | 99 99 |
| gafel | żegl. | gaflowy | 99 99 |
| gnozeologia | filoz. | gnozeologiczny | 99 99 |
| hektograf | poligr. | hektograficzny | 99 99 |
|  |  | hektograficznie | 99 99 |
|  |  | hektografować |  |
| interwał | muz. | interwałowy | 99 99 |
| kakodyl | chem. | kakodylowy |  |
| kolimacja | astr. fiz. | kolimacyjny | 99 99 |
| 11. dur | muz. | durowy | 99 99 |
| 1. dur | med. | durowy | med. |
| artykulacja | dent. jęz. muz. |  |  |
|  | (trzy znaczenia) | artykulacyjny | dent. jęz. muz |
| delabializacja | jęz. | delabializować | jęz. |
| cckaem | wojsk. | cekaemista | wojsk. |
| dumping | ekon. | dumpingowy | ekon. |
| dwójłomny | miner. | dwójłomność | miner. |
| dwumian | mat. | dwumianowy | mat. |
| halofit | bot. | halofilny | bot. |
| hemoliza | med. | hemolizować | med. |
| kaseton | archit. | kasetonowy | archit. |
| W słowniku rosyjskim | . |  |  |
| автотипия | typogr. | автотип | nie ma |
|  |  | автотипический | 99 99 |
|  |  | автотипный | 99 99 |
| аггломерат | geol. miner. | аггломерационный | łł 99 |
| аггломерация | »» |  |  |
| астропология | hist. | астрологический | 99 99 |
|  |  | астролог | 99 99 |
| бенефис | teatr. | бенефисный | 9 9 99 |
|  |  | бенефициант | 99 99 |
| бомба | wojsk. | бомбовый | nie ma |
|  | ale: | бомбить | nowe |
|  |  | бомбардировать | wojsk. |
|  |  | бомабардировка |  |
|  |  | бомбардировщик | lotn. wojsk. |
| борзой (pies) | tow. | борзятник | nie ma |
| дельфин | zool. | дельфиний | nie ma |
|  |  | дельфиновые | zool. |

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| podstawa słowotw. | kwalifikator | wyraz pochodny | kwalifikator |
| декстрин | chem. | дeкстринный | nie ma |
| гобой | muz. | гобойный | nie ma |
|  |  | гобоист | nie ma |
| изоморфизм | spec. | изоморфный | spec. |
| изотоп | spec. | изотопный | spec. |
| капиляры | spec. | капилярный | nie ma |
|  |  | капилярность | spec. |
| кессон | spec. | кессонный | nie ma |
|  |  | кессонщики | nie ma |
| коллодий | spec. | коллодионны | nie ma |
| коллоид | bez. kw. «w chemii>; | коллодный | spec. |
| колошник | spec. | колошниковый | spec. |

Trudno jest wyprowadzić wniosek w zakresie zasady sygnowania wyrazów pochodnych. Można zaledwie mówić o tendencji. W obu słownikach raczej (ale nie zawsze) nie sygnuje się przymiotników; w słowniku rosyjskim więcej wyrazów pochodnych sygnowanych jest w tomach nie gniazdujących haseł; w obu słownikach częstsze jest sygnowanie haseł pochodnych w dalszych tomach, rzadsze w I tomie. Typ definicji: strukturalna czy rzeczowa na kwalifikowanie wyrazów pochodnych nie wpływa.

KWALIFIKATORY CHRONOLOGICZNE

W słowniku polskim mamy w tej grupie tylko dwa kwalifikatory: dawny (almaria, bielizna «biała suknia [... ]», chudzizna, dank, drzewiany, egzaltant, egzamen, hospicjum, inaczyć, korab «okręt» i przestarzały (akselbant, chromy, daremnie «bezpłatnie», debarkader, duser, formułowy, gimnazjasta, kopersztych, kunktować).

Słownik rosyjski ma tu więcej kwalifikatorów. Polskiemu dawny odpowiadają aż cztery rosyjskie (dość zresztą rzadko spotykane w tekście): древнее,, древнерус­ское, старое, старинное (2 A3 «ja»; Агаряне «Saraceni», братина «drewniane lub metalowe naczynia [...]», грай «krakanie»); polskiemu przestarzały — уста­релое, австральный, «południowy», австерия, бдеть, болван, боль «choroba», домовладыка, дортуар, дормез «kareta», единодержавие, галиот, гарнитур, иллюзион, кавалерия, конфидент, котерия).

Spotyka się także kwalifikator omowny: в прошлом, в старину (костоправ, кружало). Prócz tego słownik akademicki ma kwalifikatory: nowy (автожир, автострада, агитпроп, антифашист, белогвардеец, белоэмигрант, бомбить, бомбёжка, будёновка«сгарка używana w Czerwonej Armii»); feudalny i przed­rewolucyjny (адъютант, барин, богадельня, бомонд, бонна, бунтовщик, гардемарин, гильдия, граф, департамент, доломан, дума, егермейстер, гене-

рал-губернатор). Kilkakrotnie kwalifikator: przedrewolucyjny jest zastąpiony omó­wieniem: до революци (np. przy haśle канатчик) lub в дореволюционной России культурничество). Kwalifikator przedrewolucyjny wyrugował w pewnym stopniu kwalifikator dawny, częściowo i przestarzały. Bardzo użyteczny i interesujący jest kwalifikator nowy — daje obraz wzbogacenia języka. W słowniku polskim brak go. W pewnym stopniu (choć nie całkowicie) zastępuje go odnotowywanie na końcu hasła, poczynając od drugiego tomu — słownika, w którym po raz pierwszy dane hasło wystąpiło. Brak tej notatki i brak niewspółczesnej (dawnej) ilustracji cytatowej wskazywać może na nowe pochodzenie wyrazu. Ale nie zawsze. A już w żadnym razie nie da się w ten sposób wyłapać nowych znaczeń.

Jest jeszcze jedna różnica — merytoryczna. Słownik rosyjski opatruje kwalifi­katorami: dawny, przestarzały, przedrewolucyjny nie tylko wyrazy, ale i desygnaty, nie będące w użyciu. Słownik polski sygnuje jako dawne i przestarzałe tylko wyrazy. Natomiast wyrazy dziś żywe (z różnych powodów) oznaczające desygnaty nie będące we współczesnym użyciu zostawia bez kwalifikatorów, omawiając niewspółczesność desygnatu w definicji. Tak więc np. halabarda w SJP nie ma kwali­fikatora, a definicja brzmi: «średniowieczna broń kłująca i sieczna [... J», w AK natomiaśst hasło to ma kwalifikator: przestarzały. Hasło generał-gubernator w AK jest oznaczone jako przedrewolucyjne, w SJP jest bez kwalifikatora, zdefinio­wane: «w Rosji carskiej [... ]». Hasło gildia w AK przedrewolucyjne, w SJP nie ma kwalifikatora, a definicja jest: «[...] w Rosji przedrewolucyjnej [...]». Zresztą, niektóre hasła tego typu mają w SJP kwalifikator: historyczny, np. duma (ros. przedrewolucyjne).

KWALIFIKATORY EKSPRESYWNE

1. Takie same kwalifikatory ekspresywne w obu słownikach:[[8]](#footnote-8) kwalifikator Słownik Przykłady

ironiczny w SJP arystokracik, bajbardzo, cenzurka «ocena, kry­

tyka», delikatniś, dramaszek, dojutrek, duszołapstwo, fatygant, gładysz, kanalijka. w AK администрировать «rozporządzać się [... ]», pod

h. брючки wyrażenie: ручки и брючки «[...] leniuch», буквоед, «formalista, pedant [... ]», буквоедка, бумагомаратель «niezdarny pisarz», дофилосовствоваться, pod h. гороховой wy­rażenie: гороховое пальто «о agencie car­skiej ochrany», культуртрегер, кум «przyjaciel- [...]», куроед, куроцап «urzędnik-łapownik». куцый «niski».

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  |  |  |
| kwalifikator | Słownik | Przykłady |
| książkowy | w SJP | aczkolwiek, bojować, czeznąć, diaboliczny, darzyć «dawać w podarunku», dufny, ewokacja, indo­lencja, humaniora, interwał, kalać, kibić, kon­sekwentny, kwietny. |
|  | w AK | громовержец i omownie: в книжной речи, бренный «nietrwały». |
| lekceważący (ros. | w SJP | artykulisko, bech, błaźnica, ciamajda, dokumen- |
| пренебрежительное) |  | cina, dyrdymałka, dziesiątczyna, gadanina. |
|  | w AK | долгогривый «duchowny prawosławny noszący długie włosy», идсальчнк. идейка, изданьище. нгальщина, казёнщина. |
| obelżywy | w SJP | cham, drań, gbur, kanalia. |
| (ros. бранно) | w AK | гнида «w stosunku do człowieka [... ]». голо­дранец, квашня «о grubym, nieruchawym czło­wieku», идиот «głupiec», идоленок «о dzie­cku», иродов, каналья, колбаса «obelżywe prze­zwisko nadawane Niemcom», криворожий. |
| pogardliwy | w SJP | aktorzyca, aptekarzyna, atomowicc, bech, |
| (ros. уничижительное. |  | defensywiak «urzędnik defensywy», dłubać/ |
| oraz презрительное) |  | «powolny pracownik», gniotek «niezdara», głowizna «głowa ludzka», gramatykarz, groszorób, kohorta «gromada, banda». |
|  | w AK | унич. домишко, дрянцо, дядька, избёнка, именьишко, кафтанишко, клячонка, козлище, кучеришка. презр. альфонс |
| pospolity | w SJP | bajer, bekać, «czkać», brzucho, certolić się. |
| (ros. в просторечии. |  | cwaniak, cwany, drynda, dulczeć, dziabać. |
| просторечие) |  | dziamdzia «niedołęga», glik, haratać, harówka, kapuś, kartograjstwo. |
|  | w AK | баба, «kobieta», балагурить, балда «głupiec», безурядица, бесхлебье, брюхо, голица «skór­kowa rękawica [... 1», гешефт, голодранец, головомойка, голыш, даровщина, дарма, дар­моед, дохихикаться, едок, едун, ерунда, избабаться, испаскудить, картеж, красавчик, кутила. |
| potoczny | w SJP | bałagan, bzdura, darmocha, dobra «zgoda». |
| (ros. разговорное) |  | drałować, gliniak «piec z gliny, dwója9, gęba. gderacz, harówa, heca. hucpa, jubel, klamot. kops, kumpel. |

PORADNIK JĘZYKOWY

1962 z. 5-6

9 Ale czwóra jako uczniowski.

|  |  |
| --- | --- |
| kwalifikator Słownik | Przykłady |
| w AK | гражданин «forma zwracania się do kogo», идеальчик, игрун, игрунья, извороваться, изгибец, измёрзнуть, индивидуал, интимни­чать, ириска, котофей «kot» исподтишка, кастрюлька, королёк, крошечный, купчик. |
| żartobliwy w SJP | absztyfikować się, ancymonek, badylarz, bajbardzo, basałyk «smarkacz», cywilus, dętologia, dusikufel, dwójkowicz, dzieńdoberek, fatygant, gładysz, głowizna «głowa ludzka», groszorób. habenda, indyczyć się, ineksprymable, kipnąć, kolejkowicz. |
| w AK | атмосфера «nieprzyjemny zapach», благоглу­пость, буцефал «о złym koniu», дульцинса. изжариват, кейф «przyjemne lenistwo» [... ]». кейфовать. |
| pieszczotliwy w SJP | bobas, bobo, chłoptaś, chłopczyk |

(ros. ласкательное) w AK (zwykle w połączeniu ze zdrobniały уменьшигельное) ананасик, барашек, беленький, березонька,

 долиншка, дряхленький, изумрудик, календарик, картошечка, купончик.

|  |  |
| --- | --- |
| poetyczny w SJP (ros. поэтическое, народо-поэтическое oraz: в поэтической речи) | bezechowy, bożec, deszczodajny, dwuroże, dwurożec, dzwonny, dzwonnie, jaśnie się, jasnolicy. kolebeczka, koliście, krasnolicy, krasny, księżyczny. |
| w AK | поэт.: кладезь, краса, крыться, кудесник, куща. пар. поэт грай, громовержец, девица, калики, каличий, калинушка, квакуша, князь «pan młody», косынька, котофей, кручина; в поэт речи: днесь «teraz» древо. |
| rzadki w SJP | barwi iwy, białawość, chciwosz, bożyć się, dopołudnie, dowcipiarz, dziedzińcowy, gachostwo. habitus, halucynatyk, hecarz, idol, inkub, jarmużnik, jaśnie się, jasnowidztwo, kamuflować, krytykier. W AK nie odnotowane. |

Jest jeszcze w spisie w SJP podniosły i odpowiadający mu w AK : риторическое: przykła­dów nie odnotowałam.

2. Grupa kwalifikatorów ekspresywnych używanych tylko w Słowniku polskim.

Kwalifikator przykłady

eufemizm pod hasłem bania: do bani; hasła: dias, diasek; pod hasłem cztery

cztery litery

Kwalifikator

przykłady

*indywidualizm*

*nieprzyzwoity*

*poufały*

*rubaszny*

*wulgarny*

bezcel (Tuwim), chałupię (Żeromski), chandrować (Sienkie­wicz), czwartakowo (Nałkowska), dorywczowy, duchorodny, jaskółczany, jaskółczycha (Słowacki), gęstoliście (Kurek), jedlny (Wyspiański), kanalijny (od kanalia) (Perzyński), kapuścinicc (Iwaszkiewicz), kurkowiec (Borowski), kwękaczka (Dygasiński); czasem zamiast kwalifikatora umieszcza się omówienie: u autora, co w istocie rzeczy znaczy to samo np. abuz u Mickiewicza «nadużycie», przykłady nie odnotowane, brach, indyczyć się

bemacha, dryndać się, dławiduda, doić «pić chciwie» i «palić tytoń», dryndolić «rzępolić», dunder, dundrować, dymać «pędzić», dyrnąć «uciec», gęba, kałdun. bajerować, bajtłować, bulić, chlać, ćpać, dotachać, drań, drański, draństwo, dupa, duperele, dzierżymorda, dziwka, dziwkarz, kurdupel.

Na oddzielne omówienie zasługuje wprowadzony przez prof. W. Doroszew­skiego kwalifikator: wiechowy. Jest to „określenie wyrazów — pisze Naczelny Redaktor Słownika — należących do tego złoża językowego, które w języku fran­cuskim określa się mianem argot, w angielskim — slang („warszawskość” pocho­dzenia nazwy zostanie z czasem zapomniana)”. W Słowniku — i w przedmowie — kwalifikator ten należy do dwóch grup: społecznośrodowiskowej: wiechowy war­szawski (skrót: wiech, warsz.) i ekspresywnej. Pierwszy podkreśla środowisko uży­wające tego języka, drugi zaznacza — dziś już wyraźnie zachodzący proces oder­wania od środowiska, a nawet od miasta. Przykłady na użycie kwalifikatora wiech. w aspekcie ekspresywnym: boginią, kafel «banknot 500 złotowy», II. kimono w zwro­cie: uderzyć w kimono, kinol, koleś, ksiuty.

3. Grupa kwalifikatorów ekspresywnych używanych tylko w Słowniku rosyj­skim: nie używane, ogólne.

Niektóre kwalifikatory ekspresywne, zwłaszcza: ironiczny, pieszczotliwy, po­gardliwy, lekceważący i żartobliwy, zwłaszcza w Słowniku polskim są czasem po­dawane omownie, w definicji zakresowej, np. babunia «pieszczotliwie o [... ]». dramidło «pogardliwie, lekceważąco o dramacie», duduś «pieszczotliwie o [... ]». dziewczynisko «pogardliwie [...] czasem pieszczotliwie o dziewczynie».

Z zestawienia kwalifikatorów ekspresywnych widzimy, że słownik polski bardziej różnicuje odcienie ekspresywności, np.: pospolity — rubaszny — wiech — wulgarny podczas gdy w rosyjskim tylko: в просторечии

Wnioski wynikające z rozważań szczegółowych zostały już zanotowane pod koniec poszczególnych części. Tutaj można tylko — na zakończenie — podkreślić, iż redakcje obu słowników pracujące niezależnie od siebie i nie porozumiewające się ze sobą idą podobnymi drogami rozważań, napotykają podobne trudności i nie ustają w szukaniu najlepszych osiągnięć. Warto też zaznaczyć, że pewna nie-

jednolitość w traktowaniu zagadnienia kwalifikatorów w każdym ze słowników musi istnieć, jest bowiem rezultatem wielu czynników: opracowywania i wydawania dzieła tomami, nie zaś całości po zakończeniu prac, pośpiechu dyktowanego przez potrzebę dotrzymywania terminów niezależnie od napotykanych trudności, pracy zespołowej (indywidualności poszczególnych redaktorów) oraz kilkakrot­nych redakcyjnych korekt rzeczowych (przy korekcie np. definicji umyka czasami kwestia kwalifikatora, tо samo przy dodaniu hasła, czasem nawet w okresie skła­dania tomu).

Przypuszczalnie podobne zbieżności pracy, metody, osiągnięć i błędów można by prześledzić w definicjach, podawaniu związków frazeologicznych itd.

*Zofia Striekałowa*

BUDOWA SŁOWOTWÓRCZA CZASOWNIKÓW RUCHU
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE \*

Rozpatrywane tu czasowniki nazwane zostały umownie "czasownikami ruchu“ według kryterium leksykalnego (wszystkie one oznaczają przeno­szenie się w przestrzeni). Ale nie ta ich cecha jest dla nich podstawowa i wyróżniająca. „Czasowniki ruchu“ stanowią jednolitą grupę dlatego, że mają wspólną cechę morfologiczną: podwójne tematy bezprefiksalne o aspekcie niedokonanym (biec — biegać, nieść — nosić, wieść — wozić). Zwracają one na siebie uwagę wskutek tego, że stanowią szczególny system, pewne „odchylenie“ w systemie form aspektów czasownikowych. Zada­niem bezprefiksalnych tematów czasowników ruchu jest wyrażanie dwo­jakiej niedokonaności, tj. różnych sposobów przebiegu czynności; uważa się, że wyrażają one znaczenie „wielokrotne“ w opozycji do „jednokrot­nego“ albo „niedocelowe“ w opozycji do „docelowego“ (kierunkowego).

W literaturze językoznawczej istnieje pogląd — choć nieraz już odrzucany [[9]](#footnote-9) [[10]](#footnote-10) — że czasowniki ruchu stanowią wyjątek od ogólnej reguły, według której przez dodanie prefiksu do nie złożonego czasownika o aspek­cie niedokonanym tworzy się czasownik dokonany. Mniemanie takie po­wstaje dlatego, że prefiksalne czasowniki ruchu tworzą homonimy o aspek­cie niedokonanym i dokonanym, np. znosić coś ze schodów i znosić suknię, odzież, rzadko wychodzić z domu i wreszcie coś wychodzić.

Sprawa ta staje się interesująca w świetle problemu tworzenia różnic aspektowych czasownika polskiego. Połączenia z prefiksami podwójnych tematów czasowników ruchu dostarczają materiału do obserwacji nad wpływem prefiksu na znaczenia tych tematów i umożliwiają scharakte­ryzowanie niektórych właściwości procesu perfektywizacji.

Zadaniem naszym jest synchroniczny opis słowotwórstwa czasowników ruchu, ustalenie kolejności rozwoju szeregu słowotwórczego, wyjaśnienie związków semantycznych zachodzących między poszczególnymi członami tego szeregu.

Synchroniczne ujęcie zagadnienia zakłada pominięcie badań nad histo­rycznymi faktami powstawania rozpatrywanych form, nie pozwala na wy­kraczanie poza obręb tych związków i stosunków, które istnieją między wyrazami w systemie słowotwórczym współczesnego języka polskiego.

Praca oparta jest na materiale tekstowym zaczerpniętym z utworów pisarzy polskich, począwszy od A. Mickiewicza, i na danych ze słowników. Ze „Słownika języka polskiego“ pod red. J. Karłowicza (K.) czerpano ma­teriał współczesny2, porównany z danymi „Słownika poprawnej pol­szczyzny“ St. Szobera (Sz.) i „Słownika ilustrowanego języka polskiego м. Arcta (A.), i uzupełniano go przykładami ze „Słownika języka polskie­go“ pod redakcją prof. W. Doroszewskiego, t. I — III (D.). Tak więc ma­teriał słownikowy wyzyskany został jak najpełniej.

BEZPREFIKSALNE CZASOWNIKI RUCHU

1. REJESTR CZASOWNIKÓW RUCHU

Rejestr czasowników, które mogą być używane w nieprzenośnym zna­czeniu (odwracalnego ruchu fizycznego) w dwóch bezprefiksalnych po­staciach niedokonanych, jest następujący:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| 1) | biec (biegnąć), | bieżeć — biegać |
| 2) | brnąć | — brodzić |
| 3) | ciągnąć | — ciągać |
| 4) | gnać | — ganiać |
| 5) | gonić (się) | — ganiać (się) |
| 6) | iść | — chodzić |
| 7) | jechać | — jeździć |
| 8) | lecieć | — latać |
| 9) | leźć | — łazić |
| 10) | nieść | — nosić |
| U) | pełznąć | — pełzać |

2 Uważam za swój miły obowiązek wyrażenie wdzięczności mgr B. Strumińskiemu, tłumaczowi tego artykułu, za interesujące uwagi dotyczące używalności niektórych czasowników ruchu.

1. *wieść*
* *wodzić*
* *wozić*
1. *wieźć*

*— włóczyć (się)*

*18) wlec (się)*

1. *pędzić*
2. *płynąć*
3. *sunąć*
* *pędzać*
* *pływać*
* *suwać*
1. *toczyć (się)*

*— taczać (się)*

Budowa morfologiczna tych tematów jest niejednorodna i nie ma jedne­go formalnego wykładnika „krotności“. W jednych wypadkach takimi wy­kładnikami są sufiks -i- oraz rdzenna samogłoska o przeciwstawiająca się e w „niekrotnych“ tematach: nieść — nosić, wieźć — wozić, wieść — wo­dzić. Oboczność e : o może występować w swym długim wariancie, tj. ě : a, oo się przejawia w formach leźć — łazić. W formach wlec — włóczyć też zachodzi wariant oboczności e : o. Pary czasownikowe iść — chodzić, je­chać — jeździć utworzone są od różnych tematów. W pozostałych wypad­kach „krotność“ wyraża się sufiksem -a.- (por. pary 1, 3, 4, 5, 8, 11, 12. 13, 14, 15).

Należy stwierdzić, że bezprefiksalne czasowniki ruchu — to formy ko­relacyjne, których samo istnienie umożliwia wyrażanie jednego sposobu czynności w opozycji do drugiego. Już W. Dobrowskij stwierdzał, że „istnienie korelatów jest dla obcokrajowca prawie jedynym kryterium, według którego jeden z korelatów zalicza się do jednej podgrupy a dru­gi — do drugiej, tj. w wielu wypadkach czasowniki jednokrotne i wie­lokrotne określają siebie nawzajem“ 3. Korelację morfologiczną stwierdza się zatem według kryterium semantycznego.

Znaczenia niektórych z tych par wymagają specjalnych uwag:

1. Czasownik brnąć oznacza ’iść z trudem po piasku, błocie lub wo­dzie’ — bliski jest rosyjskiego bŕesti, tj. ’iść wolno, z trudem powłócząc nogami’, chociaż czasownik rosyjski oznacza czynność, której zwolnione tempo tłumaczy się prawie zawsze przyczynami wewnętrznymi (zmęcze­nie, roztargnienie), a nie zewnętrznymi, jak w języku polskim.

„Trzeba było [...] brnąć przez kępiaste błoto, żeby dojść do wzgórza, na którym usypana była mogiła“ (Kraszewski, cyt. D.); „..Żeśmy stanęli nad tonią, po której kilka dni brnąć wypadnie“ (Lelewel, cyt. D.); „Ale nagle od owej deszczowo-wietrznej aury, od opłotków, nieba i jesiennego szumu drzew zaleciało Warszawą. Jakby dopiero co wyszedł z ’Dziurki’ i brnął przez błoto Krakowskiego Przedmieścia ku domowi“ (Brosz. 308).

Brodzić oznacza ’chodzić po wodzie, błocie, piasku’ itp. Np. „Brodzili we krwi po same kolana“ (K.); „Chwytała strzelbę i po całych dniach bro-

\* W. Dobrovskij, „К učeńiju o słovanskom głagol’e”, „Fiłołogičeskije zapiski Vorońež 1884, vyp. IV—V, s. 294.

dziła po moczarach i głuszach leśnych za ptakami" (Reymont, cyt. D.): „...Wśród złotych kwiatów kaczeńca brodziły bociany“ (Sienkiewicz, cyt. D.).

W znaczeniu ’iść (chodzić) powoli, z trudem’ polskie formy brnąć — brodzić stanowią parę złączoną jednym znaczeniem leksykalnym i mogą występować jako korelacyjne. Ale brnąć występuje też w znaczeniu ’grzęznąć’, toteż związek między nimi jako formami korelacyjnymi jest słabo odczuwany [[11]](#footnote-11). Brak podstaw do wyłączenia tej pary spośród rozpa­trywanych czasowników[[12]](#footnote-12).

1. Gonić występuje często jako synonim gnać. Oba te czasowniki mają znaczenie: 1) pędzić, ścigać: a) „Gonią mnie, pomóż mi się ukryć, nie mogę dalej uciekać“... K. Brandys, cyt. D.); „Wypił filiżankę kawy w restauracji z takim pośpiechem, jakby go kto gonił“ (Żeromski, cyt. D.); „Zaczął mnie gonić. Był już blisko mnie, ale ja pędziłem szybciej od niego“' (Witowska, cyt. D.); b) „Szedł szybko, jak gdyby coś go gnało i przed czymś uciekał" (Świętochowski, cyt. D.); „Chudziak, a ci go gnają bez odpoczynku i mi­łosierdzia“ (Sewer, cyt. D.); „Krewni zabitego, chciwi zemsty, gnać go będą zajadle“ (J. Kraszewski, cyt. D.).
2. pędzić, mknąć: a) ,,Noc była szara i zadeszczona [...], chmury goniły po niebie“ (Reymont, cyt. D.), „Książę jak skoczył, tak goni na czele, ani się jeden między tłumem boi“ (Mickiewicz, cyt. D.); b) „Gnał bez pamięci do upadłego, chociaż nikt go nie ścigał“ (Dygasiński, cyt. D.); „Zadyszany gnałem co sił ulicami“ (Gardecki, cyt. D.); „Pociąg gnał bez wytchnienia, stacje przelatywały koło okien wagonu“ (Morcinek, cyt. D.).
3. popędzać, pędzić przed sobą: a) „Już z pożółkłych połonin Hucuł swe stada goni“ (Lieber!, cyt. D.); b) „Szara chmura leci wiosennym gnana wiatrem“ (Słowacki, cyt. D.).

Czasownik o znaczeniu krotnym ganiać występuje we wszystkich trzech wypadkach:

1. — ścigać: „Gdzież się podziały te chwile, kiedym wesoły, szczęśliwy na łąkach ganiał motyle, biegał za kwiatkiem na niwy“ (Kraszewski, cyt. D.).
2. — biegać w różnych kierunkach: „Od świtu do późnej nocy ganiam z piętra na piętro i z ulicy na ulicę“ (Kłosowski, cyt. D.); „Ganiamy, powia­dam ci, jak charty. Wczoraj zrobiłem trzydzieści kilometrów marszu“ (Dą­browska, cyt. D.).

III — pędzać przed sobą: „On ze mną krówki na pastwiska ganiał“ (Bro­dziński, cyt. D.).

1. Czasownik płynąć ma „krotną“ formę tylko w znaczeniu ’posuwać się w wodzie’, ale nie w znaczeniu ’cieknąć, toczyć swe wody’.
2. Niektóre czasowniki ruchu mają trzy formy:

*iść — chodzić — chadzać [[13]](#footnote-13).*

*nieść — nosić — naszać.*

*lecieć — latać — latywać.*

Czasowniki chadzać, naszać, latywać, oznaczają czynność krotną doko­nującą się z dużymi przerwami.

1. Czasownik ciągać (się) występuje dość rzadko. Por. przykłady ze słownika pod red. W. Doroszewskiego: „Nie tylko sama jeździłam za armia­mi, w których miał zaszczyt służyć nieboszczyk generał, lecz i dzieci za sobą ciągałam“ (Sztyrmer); „Bandy rozbójnicze ciągały się od Sycylii po Włoszech i w górach Piemontu i Walezji zagnieździły się“ (Lelewel); „A jak się upił, to bił mnie, za włosy ciągał i nogami kopał“ (Kosiakiewicz); „cią­gać po sądach“ (z języka mówionego).
2. Czasownik pędzać należy zaliczyć też do rzadko używanych.
3. Forma taczać (się) zapisana jest w słownikach Karłowicza (K.) i Szo­bera (Sz.). „Krotne“ znaczenie tej formy, korelujące z toczyć (się), potwier­dza następujący przykład: „Podczas burzy na okręcie beczki zaczną się ta­czać“ (z języka mówionego). Znaczenie tej formy jest znacznie węższe od znaczenia czasownika toczyć (się), który używany jest szeroko i ma wiele wtórnych znaczeń (toczyć nóż, toczyć łzy, toczyć rozmowę itp.).
4. Do rzadko używanych należy forma suwać (się), która może wy­stępować w znaczeniu ’poruszać się w tył i w przód’ (zdarza się również w stałym połączeniu wyrazowym suwać nogami). Znaczenie leksykalne form sunąć i suwać pokrywa się tylko częściowo; różnice między tymi cza­sownikami wiążą się zwłaszcza z wyrażaniem przechodniości czynności 6.

Wśród naszych przykładów jest wiele wypadków nieprzechodniego zna­czenia sunąć ’iść wolno’, ’wlec się’; ’poruszać się płynnie lub z trudem, ociężale’. W tym samym znaczeniu u Mickiewicza („Pan Tadeusz“) spoty­kamy formę suwać się, która oznacza ruch docelowy: „Biegła bardzo szybko, suwała się raczej“, „Suwała się ku niemu z wyciągniętą ręką“ Może takie użycie uwarunkowane jest częściowo miarą wiersza, ale świad­czy ono o tym, że znaczenie niedocelowości w formie suwać się nie jest trwałe.

Na podstawie tego, co się wyżej rzekło, można stwierdzić, że nie wszyst­kie wymienione pary czasownikowe są ustabilizowane. W niektórych wy­padkach czasowniki docelowe używane są często i mają znaczenia prze-

nośne, a ich korelaty w odpowiednim znaczeniu używane są rzadko (ciągać. pędzać, taczać). Za nie ustabilizowane należy uważać i te pary, w których zachodzi rozbieżność między znaczeniem leksykalnym czasowników (brnąć i brodzić, sunąć i suwać).

Wiele leksykalnych znaczeń czasowników ruchu zakłada używanie tyl­ko jednej z parzystych form (np. „strumień bieży“ a nie „biega“).

Znaczenia leksykalne pozwalające na używanie obydwu parzystych te­matów są podstawowym obiektem naszej analizy. Korelacyjne tematy pa­rzyste nie mają różnic natury leksykalnej, a więc służą do oznaczania spo­sobu czynności.

1. KORELACYJNE ZNACZENIE TEMATÓW BEZPREFIKSALNYCH

Znaczenie właściwe każdemu tematowi najwyraźniej występuje w ta­kim kontekście, który umożliwia podstawienie formy parzystej (np. „uczeń idzie do szkoły“ — „uczeń chodzi do szkoły“). Metoda taka pozwala ustalić te wypadki, w których tematy określają siebie nawzajem. Każdej grupie znaczeń tematów „krotnych“ przeciwstawia się grupa znaczeń tematów „niekrotnych“. Im więcej jest płaszczyzn („linii“), na których tematy te przeciwstawiają się sobie, tym pełniejszy jest obraz znaczenia danej formy.

Realizacji każdego z rozpatrywanych znaczeń tematów towarzyszy określony typ kontekstu, który sprzyja ujawnieniu się możliwości każdej formy. Kontekst może stanowić o określonym kierunku ruchu lub o po­wtarzalności danej czynności, może implikować konkretne warunki prze­biegu czynności w czasie lub wskazywać ich brak. W zależności od tego na pierwszy plan wysuwa się taka lub inna strona gramatycznego znaczenia tematu.

1. Jeżeli kontekst wskazuje na konkretny moment przejawiania się czynności, forma „krotna“ oznacza konkretną czynność 7 składającą się z poszczególnych aktów. Na przykład: „Siedział przygarbiony, śledząc wzro­kiem Flisa, który biegał z nosem przy ziemi, szukając myszy polnych“ (Br. 143); „Jan sam, w płaszczu zarzuconym na ramiona — chodzi, patrzy w okno, potem mówi, ziewając“... (Fr. 5; komentarz autorski w sztuce): „Żandarmi, świecąc w twarze leżącym, łazili między pryczami ze stukiem kolb“ (Br. 34); ,Ludzie biegali przerażeni, nie wiedząc, czy nie na nich idzie pożoga“ (S. 228); „Począł chodzić po pokoju i liczyć“... (P. 2—59).

W tych samych warunkach kontekstowych „niekrotny“ czasownik ozna ­cza ruch jednorazowy, konkretny, przebiegający w jednym kierunku. Przykłady: „Hesia idzie do okna, chucha na szybę, śpiewa“ (Z. 64, komentarz

Jednorazowość przejawiania się czynności, naszym zdaniem, zakłada również jej konkretność. Ale nie każda konkretna czynność jest jednorazowa. Konkretna może być też taka czynność, która stanowi zespół aktów następujących po sobie i związanych z daną sytuacją, t.j. z danymi określonymi warunkami czasu i miejsca.

autorski w sztuce); „Z daleka zamajaczył błękitny ognik, jechał tramwaj“ (Was. 8); „Długa chwila upłynęła, zanim Wokulski skombinował [...], że baron nie oświadczył się pannie Izabelli i że nie dla niej wiezie szafiry“ (P2 238); „W ręce niesie blaszaną miskę i, wyciągając ją ku widzom, mówi błagalnym głosem“ (S. 319); „Gdzież mógł być w ten deszczowy poranek? Może pełznie po błocie, może śpi w ziemiance“ (Was. 8).

Jeżeli w zdaniu z czasownikiem niekierunkowym warunki kontekstu pozwalają na podstawienie „niekrotnej“ formy i jeżeli tego dokonamy, sens zdania się zmieni: mowa będzie o ruchu skierowanym w określonym celu, por. w wyżej przytoczonych przykładach: „biegał z nosem przy ziemi“ — „biegł z nosem przy ziemi“; „chodzi, patrzy w okno“ — „idzie, patrzy w okno“ itd. Dzięki metodzie podstawieniowej najwyraźniej występuje na jaw korelacyjne znaczenie rozpatrywanych form czasowników ruchu. „Krotna“ forma oznacza tu ruch niedocelowy [[14]](#footnote-14), forma zaś „niekrotna“ — ruch docelowy, tzn. skierowany do pewnej mety. Konkretność znaczenia form „niedocelowych“ zależy w znacznym stopniu od kontekstu. Jeżeli moment przebiegu czynności nie jest dostatecznie jasno wyrażony środka­mi leksykalnymi, temat oznaczający ruch nieokreślony lub kierunkowy (niedocelowy) otrzymuje znaczenie czynności przebiegającej nie tylko w da­nej chwili, ale i powtarzającej się w różnych kierunkach. Przykłady: ,.Cho­dziła wokół szpitalnego łóżka lekkimi krokami“... (Was. 51); „To tutaj bie­gał z piętra na piętro i bacznym okiem śledził pracę maszyn“ (Was. 33): „Dzieci białe i małe murzynki o kręconych czuprynach zamiast spędzać czas w szkole włóczą się po ulicach“ (S. 184).

W wypadkach tych nie jest jasne, czy czynność była konkretna i zło­żona z kilku niedocelowych ruchów, następujących bezpośrednio po sobie, czy też powtarzała się z przerwami w różnych kierunkach.

Znaczenie jednorazowości i konkretności „docelowego“ czasownika wy­raźne jest nawet tam, gdzie żadne dodatkowe środki leksykalne konkretno­ści nie uwydatniają, znaczenie to tkwi więc w samej formie.

1. Jeżeli w kontekście wskazany jest kierunek ruchu, czasowniki „niedocelowe“ wyrażają czynność powtarzającą się w jednym kierunku albo po jednej linii między dwoma punktami tam i z powrotem. Przykłady: „Otóż masz. Teraz powie, że to z mojej rady przez okno łazi na nocne bie­siady“ (Fr. 21); „Jeździł on teraz codziennie do lasu, bo pan wszystek las sprzedał Żydom, szedł więc wyrąb sosen“ (S. 74); ,.A nie pytałeś się, gdzie oni jeżdżą?“ (P. Pł. 156); „Z donosami biegał do dworu o wszystkim, co się na wsi działo“ (Kr. 141); „Jedna parszywa owca wszystkim dowodzi i ludzi ciąga do karczmy“ (S. 66).

Czasowniki „docelowe“ (kierunkowe) w tekście sugerującym pewien kierunek ruchu oznaczają czynność jednorazową. Przykłady: „Lazł pod górę tak pracowicie jak mrówka“ (S. 299); „Potem, gdy biegły przez ogrody i podwórza w kierunku śródmieścia, Pankrat oglądał się co kilka kroków, czy Szarlej nie ustaje“ (Br. 114); „Niemcy pędzili więźniów na zachód“ (Br. 95); „Przyzwól nam złamać zakon Pański, gdy brnąć będziemy do Warszawy przez Tatry martwych ciał ger­mańskich“ (Tuwim, „Modlitwa“); „Wojskowy szedł, a raczej wlókł się naprzód, cywilny o parę kroków za nim“ (P. 6).

W czasie przeszłym czasownik niedocelowy w analogicznych warun­kach kontekstu oznacza ruch dokonujący się między dwoma punktami tam i z powrotem. Przykłady: „Umyślnie po to jeździłem do Pragi w roku 1829. abym poznał tamecznych filologów i rozpatrzył się w ich dziełach“ (Mick. 436), „Chodziłem go prosić, jeszcze mi nawymyślał“ (S. 283) [[15]](#footnote-15).

Podstawienie tematu parzystego daje różne wyniki zależnie od tego, czy kontekst prócz kierunku wskazuje na jednorazowość czynności. Czynność przeszła jednorazowa o określonym kierunku, gdy się zastąpi czasownik ..niedocelowy“ „docelowym“, nabiera cech czynności dokonującej się mię­dzy dwoma punktami tam i z powrotem. Przykłady: „Wawrzon Toporek rozmyślał, dlaczego jechał do Ameryki“ (S. 164). por. ujeździł do Ameryki“: „Płynął do łodzi po ratunek dla niej“ (S. 230), por. „pływał do łodzi“.

Jeżeli z kontekstu nie wynika jednorazowość czynności, to wynikiem podstawienia staje się czynność powtarzająca się w danym kierunku. Przy­kłady: „Chciałem nie pozwolić mu iść do szkoły“ (S. 151), por. „chodzić do szkoły“; „Gromada dzieci biegnie do jarów po opał“ (P. 133), por. „biega po opał“.

1. Czasownik „niedocelowy“ w przeciwieństwie do „docelowego“ ozna­cza czynność w sposób abstrakcyjny, tj. niezależnie od jej konkretnych przejawów, w uogólnionej postaci. Na przykład: „Ma na głowie losy wielu, wielu rodzin w rozmaitych powiatach, dokąd jeździ kontrolować i poma­gać“ (Bog. 51); ,,Chodzili teraz razem na samotne spacery“ (Dąbr, 19): „A chłopak twój niech mi się nie włóczy na kolonię“ (P. PI. 188).

Wyrażając czynność abstrakcyjną, „niedocelowy“ czasownik oznacza również zdolność do spełniania danej czynności jako właściwość przedmio­tu. Przykłady: „Teraz Maciek przypomniał sobie, że kiedyś galicyjskie bandosy opowiadały mu o maszynie, co sama chodzi“ (Br. 143); „Korek pływa na powierzchni wody“ (Sz.); „Córka już biega i bełkoce; krzepka, silna, rumiana“ (Mick. 434); „Rak, żółw, gąsienica pełza“ (K.); — „Pan dobrze jeździ konno? — [...] Nieszczególnie, ale jeżdżę“ (P2, 248).

A. A. Potebnia określił związek znaczeniowy takich form w sposób na­stępujący: „Żeby użyć formy nosiťe w jej zwykłym znaczeniu, należy

ogarnąć myślą kilka jednorodnych zjawisk, wydobytych każde oddzielnie z doznań zmysłowych i ująć je jako jedną czynność ciągłą; z tą formą związany jest bardziej złożony wytwór myślenia niż z takimi czasowni­kami jak ńesti“ [[16]](#footnote-16).

Nosić ma znaczenie abstrakcyjne o tyle, o ile jest uogólnieniem w sto­sunku do szczegółowego, jednorazowego nieść.

Znaczenie abstrakcyjne charakterystyczne jest zresztą dla form czasu teraźniejszego każdego czasownika. Czasowniki „docelowe“ mogą również oznaczać czynność zmierzającą do określonego celu bez względu na mo­ment mówienia, tj. abstrakcyjnie, np. ,,jesienią ptaki lecą na południe“.

W języku polskim jednak (jak w rosyjskim) na oznaczenie cechy przed­miotu używa się zwykle czasowników typu latać tylko dlatego, że w ich znaczeniu nie ma tego ograniczenia procesu, które jest w czasownikach ty­pu lecieć .

Przytoczymy kilka przykładów, w których czasowniki ,,docelowe“ wy­stępują w znaczeniu krotnym. Możliwość takiego używania tych tematów' wynika ze szczególnych okoliczności: powtarzającej się sytuacji, w której dwie czynności następują po sobie albo są jednoczesne: „Często wychodzi­łem z domu o tej porze, kiedy miasto dopiero się budziło, a oni szli do pra­cy“ (Br. 122); ,,Zwykle sołtys wiódł kowala pod rękę, a ten dźwigał butelkę płukania na jutro“ (P. 35); ,,Ile razy szedł do dworu, jakiś głos wewnętrzny szeptał mu do ucha“ (S. 103).

We wszystkich tych wypadkach czasownik „docelowy“ oznacza czyn­ność powtarzającą się w jednym kierunku. Czynność powtarzająca się w różnych kierunkach może być wyrażona tylko za pomocą tematu niedocelowego.

Tak więc można wskazać trzy rozmaite płaszczyzny („linie“), na któ­rych przeciwstawiają się sobie bezprefiksalne parzyste tematy czasowni­ków ruchu: niedocelowość — docelowość, powtarzalność — jednorazowość. abstrakcyjność — konkretność. Wszystkie te kryteria rozróżnienia aktualne są we współczesnej polszczyźnie [[17]](#footnote-17). Ale tylko jedno z nich, a mianowicie kryterium docelowości — niedocelowości należy uważać za decydujące tam. gdzie chodzi o formalne wyrażenie tych znaczeń.

Świadczą o tym w szczególności czasowniki ruchu oznaczające nieod­wracalne przemieszczanie się (np. płynąć w znaczeniu 'toczyć swe wody. ciec), tzn. takie, których znaczenie wyklucza inną charakterystykę prze­strzenną prócz docelowości. W tym wypadku nie ma specjalnej formy krotnej na oznaczenie ani czynności powtarzającej się („często łzy płyną ). ani zwykłej („wielkie rzeki cicho płyną ).

Korelacyjne pary czasowników ruchu można traktować jako korelację według kryterium docelowości. Nacechowany człon korelacji (nieść) w każ­dym kontekście oznacza czynność zmierzającą do określonego celu (i to jest właśnie minimum semantyczne tego korelatu). Wszystkie znaczenia tej formy — docelowość, jednorazowość, konkretność — są ściśle związane i nie wykluczają się nawzajem, ale dwa ostatnie, jak wykazała analiza, mogą być neutralizowane“ pod wpływem kontekstu wskazującego na czynność po­wtarzalną lub zwykłą.

Forma „niedocelowa“ jako nie nacechowany człon korelacji charaktery­zuje się tym, że nie jest w niej wskazana docelowość. W zależności od kontekstu forma ta może mieć znaczenia wykluczające się wzajemnie: por. czynność powtarzającą się w określonym kierunku i czynność nie zmierza­jącą do celu przestrzennego; czynność jednorazową (składającą się z szere­gu aktów następujących bezpośrednio po sobie) i czynność powtarzającą się; czynność konkretną i czynność abstrakcyjną. Takie ujęcie odzwier­ciedla czasowniki ruchu, ale zakłada, że krotność jest tylko szczegółowym, chociaż bardzo rozpowszechnionym, znaczeniem formy nie nacecho­wanej [[18]](#footnote-18) [[19]](#footnote-19).

Z tego stanowiska należy uznać, że czasowniki ruchu pozostają poza sfe­rą podstawowej opozycji według kryterium krotności. Zaznaczmy mi­mochodem, że w innych parzystych czasownikach bezprefiksalnych — ty­pu mówić — mawiać, pisać — pisywać (a one przeciwstawiają się sobie właśnie według kryterium krotności) — nacechowana jest forma krotna .

1. ZNACZENIA LEKSYKALNE CZASOWNIKÓW RUCHU ZWIĄZANE Z JAKIMŚ JEDNYM TYPEM TEMATU

Czasowniki ruchu mają bogaty system znaczeń leksykalnych przy­porządkowanych tematom tylko jakiegoś jednego typu. Te znaczenia leksykalne noszą na sobie piętno bądź znaczenia docelowego, bądź „niedocelowego“. Czasowniki utworzone od tematów „niedocelowych“ mają u podstawy swego znaczenia pojęcie postępowego ruchu docelowego.

Prefiksy



Prefiksy

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| Podstawoweczasowniki | do | na | nad(e) | o(b)(e) | od(e) | po | pod(e) | prze przy | roz(e) | u | w wz(c) (e) (ws) | wy | z(e) (s, ś) | za | Uwagi |
| 1 | biec — biegać |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  | + | + | -f. | Znak 4- wskazuje, z jakimi prefiksami dany czasownik tworzy łań­cuchy drugiego typu, a znak x —z jakimi łańcuchy trzeciego typu |
| 2 | brnąć — brodzić |  |  |  |  |  |  |  | 4- |  |  |  |  |  | + | + | -f- |
| 3 | ciągnąć — ciągać |  | 4- |  |  |  | 4- |  |  |  |  |  |  |  | + |  | — |
| 4 | gnać, gonić — ganiać |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| 5 | iść — chodzić | + |  |  | + | 4- |  |  | X |  |  | X |  |  | + | 4- |  |
| 6 | jechać—jeździć |  |  |  | X | + | X | X | X |  | X | X | — | — | X | 4- | X |
| 7 | lecieć — latać |  |  |  |  |  |  |  | + |  |  |  | + | 4- |  |  |
| 89 | leźć — łazić |  |  |  |  |  |  |  | 4- |  |  |  |  |  |  | 4- | — |
| nieść — nosić | 4- | + |  | 4- |  | 4- | 4- | 4- |  |  |  |  |  |  | 4\* | — |
| 10 | pełznąć — pełzać |  |  |  |  |  |  | ' tt\* |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| 11 | pędzić — pędzać |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| 12 | płynąć — pływać |  |  |  |  |  |  |  | + |  |  |  |  |  |  |  |  |
| 13 | toczyć — taczać |  |  |  | + |  |  |  | + |  | + |  |  |  | + |  |  |
| 14 | wieść — wodzić |  | 4- |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| 15 | wieźć — wozić |  | + |  | 4- |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  | + |
| 16 | wlec — włóczyć | + | 4- |  |  |  | 4- |  | + |  |  | + |  |  |  |  |  |



1962 z.

zazwyczaj po linii prostej. Służą one do oznaczania rozmaitych rodzajów ruchu nieodwracalnego i związanych z nim znaczeń przenośnych. Nie­odwracalne jest np. płynięcie cieczy: „Strumień bieży po dolinie“ (К.); ,,Łzy lecą z oczu (K.); „Deszcz leci“ (K.); „Krew idzie z nosa“ (K.).

Rozchodzenie się dźwięku, ciepła, światła, zapachu jest również ruchem nieodwracalnym i wyrażane jest za pomocą tematu „docelowe­go“: „Nawoływania te biegły z ciemni i nieskończoności“ (s. 170); „Z Bóstwa idzie godne Bóstwa pienie“ (K.); „Głos leciał między pnie, a potem wracał echami“ (S. 74); „Zapach ambrozji z jej włosów rozpusz­czonych idzie“ (K.); „Od tego trupa leci“ (K.).

Nieodwracalne jest również upływanie czasu; różne czasowniki ruchu różnie charakteryzują jego tempo i wyrażają ocenę emocjonalną: ..Czas bieży“ (K.); „Godziny wloką się leniwo“ (S. 309); „Czas leci“ (K.); ,,Dni, które zaczęły płynąć, były bardzo do siebie podobne“ (Br. 154); „W czasie moich przymusowych wakacji, które niestety ciągną się po kilka lat, zajmuję się zoologią (P2 205).

Tematy „docelowe“ oddają również znaczenie 'zanosić się na, nad­chodzić, zbliżać się w czasie„Już idzie ku wiośnie“ (K.); „Idzie jesień i zima, synów nie ma i nie ma“ (Mickiewicz, „Trzech budrysów“).

Z upływem czasu ściśle wiąże się bieg wydarzeń, życia: „Na sam proces wydał już niemało, wlokło się i wlokło“ (S. 165); „Tu zakochani nie rozpaczają, ale tańczą, śpiewają i w ogóle najweselej pędzą życie“ (P2 198).

Czasownik iść w jego formach osobowych i bezosobowych wyraża znaczenie 'rozwijać się w czasie w określony sposób': „Wszystko idzie jak w zegarku“ (K.); „Jak ci idzie robota?“ (K.); „Idzie jak z płatka“ (K.); „Szło mu to z trudnością, gdyż słabo znał język“ (Br. 151).

W niektórych przenośniach czasowniki te tracą całkowicie związek z ruchem, pozostaje jednak znaczenie kierunku: „Oto dwie drogi: jedna wiedzie do nieobliczonych reform ludzkości, druga — do podobania sic“ (P2 230); „Ścieżka biegła po skalistych stopniach“ (K.); „Droga ta idzie do Warszawy“ (K.); „Ulice biegły proste, szerokie“ (K.); „Ślad wiódł przez pola“ (K.).

Do znaczeń zachowujących związek z kierunkiem w przestrzeni należy znaczenie 'rozciągać się w przestrzeni': „Teraz jednolita ściana domów ciągnie się przez kilkaset kroków“ (P2 177); „Ten las wlecze się milę“ (K.).

Czasowniki utworzone od tematów „niedocelowych“ (niekierunkowych) mogą się wiązać z wyobrażeniem ruchu przebiegającego w róż­nych kierunkach, tj. mogą np. wyrażać znaczenie 'obracać się, poruszać się w jedną i drugą stronę': „Pompa lekko chodzi“ (K.); „Drzwi lekko chodzą“ (K.); „Klucz w zamku lekko chodzi“ (K.).

Latać ma znaczenie przenośne ’drżeć bardzo’: „Ałasz klnie i szczę­ka mu lata“ (Br. 173). Znaczenie używać jako części garderoby’ wyra­żane jest przez czasowniki nosić i chodzić: „Nie masz prawa nosić mun­duru akowca“ (Br. 23); „Nie rozumiem, co pani ma na myśli, mówiąc, że szewc bez butów chodzi“ (Bog. 50).

Znaczenie ’mieć’ (o cesze, znaku, imieniu, tytule itp.) wyrażane jest czasownikiem nosić: „Dzieła wszystkie ówczesne noszą cechę trwogi umysłowej i moralnego upadku“ (Mickiewicz, cyt. K.); „U drzwi do­mostwa wszystkie klamki noszą szabel znaki“ (K.); „...Nosiła krótkie włosy“ ... (Dąb. 19); „Nosić imię, tytuł“ (K.); „Ten, kto dorabia się ma­jątku, nosi tytuł sknery, kutwy, dorobkiewicza“ ... (P2 229).

Ocena stanu, zachowania, nastroju wyrażana jest również cza­sownikami utworzonymi od „niedocelowych“ tematów niekierunkowych: „Chodzić z zadartym nosem“ (K.); „Wodzić za nos“ (K.); „Wodzić na pasku“ (A.); „Rej wodzić“ (K.). Wyrażenia te stanowią ścisłe zrosty frazeologiczne, mają jednolite znaczenie, z którego trudno wyodrębnić znaczenia składników. W szeregu połączeń wyrazowych charakteryzu­jących stan człowieka znaczenie czasownika chodzić zbliża się do zna­czenia łącznika: „Tak mi łeb zawróciła, że chodzę jak głupi“ (K.).

Znaczenia leksykalne pozwalające na używanie jakiegoś jednego typu tematu są w swych połączeniach frazeologicznych ograniczone i mają przeważnie charakter przenośny. W przeciwieństwie do tego znaczenia leksykalne, właściwe korelacyjnym tematom parzystym mają prawie zawsze znaczenie nieprzenośne, które umożliwia używanie związków frazeologicznych w rozległym zakresie; skutkiem tego czasowmik przechodzi z łatwością z jednego otoczenia wyrazowego do innego.

Czasowniki ruchu mają bogaty system znaczeń przenośnych; te z nich, które związane są z używaniem jednego tylko typu tematu, wyrażają istotne znaczenie danego tematu.

Metaforyzacja jest czynnikiem regulującym możliwość używania tematu parzystego. Np. wyrażenie „ciągnąć za uszy“ w bezpośrednim znaczeniu umożliwia podstawienie formy ciągać, w przenośnym zaś znaczeniu ’pomagać przejść z klasy do klasy’ wyrażenie to staje się całością frazeologiczną, uniemożliwiającą podstawienia.

PREFIKSALNE CZASOWNIKI RUCHU

Czasowniki prefiksalne tworzone od prostych czasowników kie­runkowych i niekierunkowych składają się na rozmaite typy łańcuchów słowotwórczych. Liczba prostych czasowników ruchu jest ograniczona — umożliwia to zebranie i wykorzystanie wyczerpujących danych faktycz­nych o tematach pochodnych.

Układając czasowniki prefiksalne w kolejności ich utworzenia, należy brać za podstawę te związki, które zachodzą między nimi w syste­mie słowotwórczym, rozpatrywać je na tle ogólnych tendencji słowo­twórczych, w związku z istniejącymi we współczesnym języku mo­delami.

Opis wszystkich typów łańcuchów daje wyrazisty schemat budo­wy słowotwórczej tej grupy czasowników. Opierając się na nim, można ustalić stosunki znaczeniowe między rozmaitymi ogniwami łańcucha, sprecyzować kolejność jego członów, wykryć właściwości słowotwórcze czasowników ruchu związane z różnicami między ich tematami „docelowymi“ i ,niedocelowymi“.

I. SCHEMAT TWORZENIA CZASOWNIKÓW PREFIKSALNYCH

Czasowniki ruchu występują z 16 prefiksami: do-, na-, nad/e/-, o/b/e/-, od/e/-, po-, pod/e/-, prze-, przy-, roz/e/-, u-, w/e/-, wz/e/-, wy-, z/e/-, /s-, ś-/, za-. Spośród nich tylko jeden prefiks wz- daje niewielką liczbę formacji prefiksalnych (łączy się tylko z czterema czasownikami), pozostałe zaś prefiksy tworzą bardzo liczne czasowniki złożone.

Utworzone przez nie łańcuchy różnią się liczbą ogniw. Układ form pochodnych zależy od tego, jak się ocenia miejsce wtórnego czasownika imperfektywnego wobec innych form.

W rosyjskiej literaturze lingwistycznej od czasu prac F. Fortunatowa ugruntował się pogląd, że wtórny czasownik imperfektywny two­rzony jest od dokonanego czasownika prefiksalnego w drodze sufiksacji. Prof. W. Doroszewski stwierdzał, że polskie czasowniki przebywać, umywać, powstawać, odmawiać i in. „powstały nie jako złożenia tema­tów z prefiksami, lecz przez derywację; czasownik powstawać jest to powstać rozszerzone sufiksem -wa-, a nie wstawać połączone z prefiksem po-“ [[20]](#footnote-20). Formy dobiec i dobiegać pozostają do siebie, w gruncie rzeczy, w takim samym stosunku[[21]](#footnote-21). Struktura słowotwórcza czasownika do­biegać jest niewątpliwie mniej przejrzysta niż struktura powstawać, ponieważ świadomość języka wyodrębnia w nim bezprefiksalną formę biegać, która istnieje w języku w stanie wolnym, bez prefiksu.

To, co powiedziano wyżej o czasowniku dobiegać, rozciąga się na wszystkie prefiksalne formy czasowników ruchu, w których skład

wchodzi temat „niedocelowy“ z sufiksem -a-: -biegać, -ciągać, -ganiać, -latać, -pełzać, -pędzać, -suwać, -taczać. Pozostałe prefiksalne czasowniki ruchu również należą do tego modelu słowotwórczego i utworzone są według jednego z jego wariantów. Istnienie aktywnego związku między określonymi typami strukturalnymi czasowników a kategorią aspektu czasownikowego „wyrównuje“ te szeregi słowotwórcze.

Można wyodrębnić cztery typy łańcuchów o rozmaitej strukturze:

1. Pierwszy typ łańcucha obejmuje znakomitą większość cza­sowników pochodnych. Struktura łańcucha jest następująca: czasownik docelowy“ tworzy prefiksalny czasownik dokonany oraz wtórny niedo­konany; prosty czasownik „niedocelowy“ nie tworzy formacji prefiksalnych. Łańcuch wygląda następująco:

biec dobiec dobiegać

biegać

Łańcuchy takie tworzone są od 16 niedokonanych par czasowni­kowych; z rozmaitymi prefiksami jest ich 152 (zob. tabelę nr 1).

1. Drugi typ różni się od pierwszego tym, że od czasownika „niedocelowego“ tworzy się czasownik prefiksalny dokonany.

Łańcuch przedstawia się następująco:

biec wybiecwybiegać

I

biegać wybiegać

Łańcuchów takich jest 45 (zob. tabelę nr 2).

1. Trzeci typ: prefiksalny czasownik niedokonany tworzony jest od obydwu prostych czasowników — zarówno cd „docelowego“ jak i od

 niedocelowego“. Druga część łańcucha jest trójczłonowa tak samo jak pierwsza, np.:

jechać rozjechać rozjeżdżać

jeździć rozjeździć rozjeżdżać

Wtórny czasownik niedokonany od tematu „niedocelowego“ wy­stąpił tylko 10 razy, przy czym w 8 wypadkach jest on derywatem od czasownika jeździć, w 1 — od chodzić i w 1 — od nosić. Pozostałe cza­sowniki „niedocelowe“ w ogóle nie tworzą takich formacji.

1. Czwarty typ: czasownik „docelowy“ i odpowiedni „niedocelo­wy“ tworzą w złożeniu z przedrostkiem czasownik niedokonany i na tym łańcuch słowotwórczy się kończy.

Na przykład:

biec->pobiec

1

biegać->pobiegać

Takich łańcuchów jest 15; 12 z nich utworzonych jest od różnych par czasownikowych z prefiksem po-, reszta — z prefiksami wy-, na-, za- od czasownika brodzić.

Wymienione cztery typy łańcuchów nie obejmują wszystkich bez wyjątku przedrostkowych czasowników ruchu. Należy podać jeszcze poszczególne wypadki, kiedy łańcuch urywa się na jednym tylko de­rywacie prefiksalnym dokonanym od prostego czasownika „docelowe­go“, jak w wypadku derywatów od czasownika brnąć: dobrnąć, zabrnąć, przebrnąć, wybrnąć itd. Od czasownika iść z prefiksem roze- może być utworzony tylko czasownik zwrotny. Parzysty czasownik chodzić, łącząc się z przedrostkiem roz-, tworzy dwuczłonowy łańcuch: chodzić — rozchodzić.

Podane wyżej typy łańcuchów słowotwórczych ukazują wyraźnie różnice między tematami „docelowymi“ i „niedccelowymi“ z punktu widzenia formowania czasowników prefiksalnych:

1. Od tematów docelowych tworzy się zawsze łańcuch trójczłono­wy. Wyjątek stanowią tylko czasowniki z prefiksem po-, które nie zawsze mają niedokonaną formę prefiksalną. Dla tematów niedocelowych charakterystyczny jest łańcuch dwuczłonowy.
2. Liczba czasowników dokonanych utworzonych od tematów do­celowych wynosi 223. Tematy niedocelowe o wiele mniej aktywnie wchodzą w związki z prefiksami. Liczba utworzonych od nich czasowni­ków dokonanych jest niewielka: 70. Z prefiksami przy-, w/e/-, wz/e/- żaden z tematów niedocelowych się nie łączy.

Zaznaczmy również, że łańcuch utworzony od czasownika doce­lowego może mieć także czwarty człon. Od wtórnego czasownika niedo­konanego tworzy się czasownik dokonany przez dodanie drugiego pre­fiksu po- lub na-.

Utworzenie takiego czasownika z podwójnym przedrostkiem możliwe jest prawie od każdego wtórnego czasownika niedokonanego.

Derywaty niedokonane należące do łańcucha powstałego z tema­tu niedocelowego nie łączą się z drugim prefiksem.

II. BUDOWA MORFOLOGICZNA CZASOWNIKÓW PREFIKSALNYCH

Struktura czasowników prefiksalnych dokonanych utworzonych od tematów docelowych nie nasuwa specjalnych uwag.

Strukturą wtórnych form niedokonanych zajmiemy się szczegóło­wiej.

Od czasownika brnąć czasowniki prefiksalne niedokonane nie są tworzone. W wypadku brnąć nie używa się zatem tematu niedocelowego do tworzenia wtórnej formy niedokonanej, co różni ten czasownik od innych czasowników ruchu.

Innym czasownikiem stanowiącym takiż wyjątek jest jechać. Wtórną formą niedokonaną tworzy się w tym wypadku z 15 różnymi prefiksami za pomocą tematu -jeżdżąc, który we współczesnym języku nie występuje bez prefiksu.

Czasowniki pochodne niedokonane od pozostałych czasowników ruchu różnią się o tyle, że wszystkie mogą być utworzone za pomocą tematu „niedocelowego“. Jednakże temat „niedocelowy“ nie jest jedy­nym środkiem tworzenia wtórnej formy niedokonanej. Słownik Karło­wicza notuje 52 wypadki, w których czasownik prefiksalny niedokona­ny cd czasownika „docelowego“ ma dwie formy, utworzone za pcmocą różnych sufiksów lub tematów, np.: przybiec — przybiegać i [przybiegiwać] [[22]](#footnote-22); odnieść — odnosić i [odnosząc] itp.

Niektóre czasowniki dokonane pochodzące od biec, ciągnąć, lecieć, pełzać mają po dwie formy niedokonane, przy czym jedna z nich two­rzona jest za pomocą tematu „niedocelowego“, a druga — za pomocą sufiksu -ywa-/-iwa-/.

Z czasowników tych tylko derywaty cd lecieć tworzą regularnie formy na -ywa-:

dolecieć — [dolatać] — dolatywać nalecieć — [nalatać] — nalatywać odlecieć — [oblatać] — oblatywać.

itd. (razem 11 łańcuchów).

Na 13 derywatów prefiksalnych od biec podwójną postać wtórnej formacji niedokonanej ma tylko 6, przy czym forma na -ywa- używana jest bardzo rzadko. Słownik Karłowicza podaje te formy z kwalifika­torem X; słowniki Szobera i Arcta nie podają ich wcale.

Są to:

przybiec — przybiegać — [przybiegiwać] ubiec — ubiegać — [ubiegiwać]

wbiec — wbiegać — [wbiegiwać]

wybiec — wybiegać — [wybiegiwać]

zbiec — zbiegać — [zbiegiwać]

zabiec — zabiegać — [zabiegiwać]

Czasowniki iść, nieźć, wieść, wieźć, wlec też mają podwójną formę wtórnego czasownika niedokonanego. W formacjach tych obok tematu

niedocelowego spotykamy jeszcze jeden temat ze zmianą wokalizmu rdzenia i nowym sufiksem.

Dla derywatów od iść słownik Karłowicza podaje takie np. formy niedokonane z tematami chodzić i chadzać:

dojść — dochodzić — [dcchadzać] obejść — obchodzić — [obchadzać] odejść — odchodzić — [odchadzać] przejść — przechodzić — [przechadzać] przyjść — przychodzić — [przychadzać] wyjść — wychodzić — [wychadzać].

Od czasownika nieść 13 derywatów tworzy wtórną formę niedoko­naną zarówno z tematem -nosić jak z tematem -naszać, np. donieść — donosić , donaszać itd. Formy o temacie -naszać wychodzą z użycia.

Istnienie wyliczonych przez nas podwójnych postaci wtórnej for­macji niedokonanej, z których jedna w przeważającej większości wy­padków jest rzadko używana albo wyszła z użycia, nie zmienia ogólnego obrazu regularnego tworzenia wtórnej formy niedokonanej za pomocą tematu „niedocelowego“ od wszystkich czasowników docelowych.

Tematy niedocelowe wszystkich czasowników ruchu w połączeniu z przedrostkem dają czasowniki dokonane. Dlatego też powstają homonimy dokonane i niedokonane, w których skład wchodzi temat niedocelowy:

przebiec — przebiegać (niedok.) biegać — przebiegać (dok.) naciągnąć — naciągać (medok.) ciągać — naciągać (dok.) itp.

Wszystkie czasowniki dokonane utworzone przez złożenie tema­tów „niedccelowych“ z przedrostkami mają homonimy niedokonane.

Wyjątek stanowi tylko jeden czasownik jeździć, gdyż od jechać wtórna forma niedokonana tworzona jest z innym tematem: -jeżdżąc. Wtórna forma niedokonana cd jeździć tworzona jest przy tym za po­mocą tego samego tematu -jeżdżąc: zjechać — zjeżdżać, zjeździć — zjeżdżać.

Homonimów takich jest ogółem 8 — (zob. tabelę nr 2).

Ш. O ZNACZENIU PREFIKSÓW ŁĄCZĄCYCH SIĘ Z TEMATEM DOCELOWYM

W połączeniu z tematem „docelowym“ wszystkie 16 prefiksów, które występują w czasownikach ruchu, mają znaczenie przestrzenne: oznaczają one rozmaite kierunki ruchu względem przedmiotów otoczenia.

DO- W połączeniu z tematem „docelowym“ do- służy do oznaczania czynności skończonej, kiedy to ciało kierujące do określonego punktu przebywa resztę drogi i zbliża się tuż do danego punktu. Np. „Dobiec ’przybiec do celu’“ (A.); „Dobiegał pierwszy do mety“ (Sz.); „Dobrnęli do połowy skłonu“ (Was. 16); „Konie z trudnością dociągnęły ciężar na miejsce“ (K.).

NA- Nadaje czasownikowi znaczenie skierowania czynności na jakiś przedmiot; poruszające się ciało zderza się przy tym z przed­miotem, przenika w głąb jego lub ogarnia jego powierzchnię, np. „Najechał koniem na nas“ (K.); „Napłynęła ciepłą falą myśl o Grzegorzu“ (Was. 6).

O/B/- Za pomocą przedrostka o/b/- wyraża się ruch dokoła czegoś, okrążający jakąś przestrzeń lub przedmiot: „Już wskazówka obiegła tarczę zegarową“ (K.); „Obejść przeszkodę, górę, wie­żę“ (K.).

OD- Oznacza oddalenie się na niewielki dystans lub oddalenie się całkowite: „Odbiegała od nas“ (oddaliła się) (Sz.); „Odegnać nieprzyjaciela od murów miasta“ (K.); „Nie patrzył na nią, póki nie odeszła od jego łóżka“ (Was. 56).

POD- Prefiks ten w połączeniu z tematami „docelowymi“ ma trzy różne znaczenia związane z kierunkiem ruchu:

1. Zbliżenie do celu przestrzennego: „Podjechał pod bramę ka­retą“ (K.); „Kruk podleciał do trupa“ (K.); „Podtoczyć armaty pod mury miasta“ (K.).
2. Ruch skierowany pod jakiś przedmiot: „Podszedł nieuważnie pod śmigi wiatraka“ (K.); „Podjechać pod most“ (K.);
3. Ruch skierowany w górę: „Podniósł do ust rękę Marii i po­całował“ (Was. 96); „Panicz, widać, zapytał o coś kobietę, bo powstała z klęczek i podniosła głowę do góry“ (P. 24); „Roz­pędziwszy się podleciał pod sam szczyt wyniosłości“ (K.).

PRZE- Ma również kilka znaczeń przestrzennych:

1. Służy do oznaczania ruchu przecinającego przedmiot wzdłuż jego powierzchni, często od jednego końca do drugiego: ..Boją się, że zając im drogę przebieży“ (cyt. K.); „Już raz przebrnęli krytyczne miejsce“ (Was. 17); „Przegnać bydło przez rzę- kę“ (K.).
2. Oznacza ruch przekraczający kres, punkt, do którego zmie­rza: „Zasnął i przejechał właściwą stację“ (K.).

PRZY- Prefiks przy- służy do wyrażania osiągnięcia przez poruszający się przedmiot określonego punktu: „Ku wieczorowi przybiegła do Ślimakowej stara Sobieska“ (P. 136); „Strach nas przegnał ze wsi do miasta“ (K.); „Idźże sobie, skądeś przyszedł“ (K.).

Służy do oznaczania ruchu dwóch lub kilku przedmiotów z jednego punktu w różne strony: „Wiatr mgłę, chmury rozpędził“ (K.); „Pies rozwlókł kości po kątach“ (K.).

Za pomocą tego prefiksu wyrażane są dwa znaczenia prze­strzenne:

*ROZ-*

*U-*

*w-*

*WZ/E/- WY-*

*Z/E/- /S-, S/-*

гл-

1. Czasownik prefiksalny oznacza oddalenie (się): „Żołdactwo uciekając, uniosło zagrabione mienie mieszkańców“ (K.);
2. Za pomocą prefiksu u- wyrażane jest przebycie przez przedmiot określonego, ograniczonego odcinka przestrzennego: „Uszliśmy teraz milę“ (K.); >,Uleciał już duży kawał drogi“ (K.); „Zaledwie ulazł kilka kroków, już odpoczywa“ (K.).
3. Wyraża przenikanie poruszającego się ciała w obręb jakiegoś przedmiotu do jego wnętrza: „Konie webrnęły w wodę“ (K); „Wejdę tu na chwilę“ (K.); „Wjechać w bramę, w rzekę, w las, między płoty“ (K.);
4. Za pomocą prefiksu w- może być wyrażony ruch skierowany ku górze: „Wjechać na górę“ (K.);

Występuje zaledwie w czterech czasownikach i ma zawsze zna­czenie przestrzenne (ruch skierowany do góry): „Niech nad martwym wzlecę światem“ (Mick.); „Nim słońce wzejdzie rosa oczy wyje“ (przysłowie); „Pani wzniosła oczy do nieba“ (P. 64). Oznacza ruch: 1) od wewnątrz na zewnątrz, poza obręb czegoś: „Wybiegła przed wrota jeszcze popatrzeć na swoich“ (P. 51); „Wybrnąć ze śniegu, z lasu, z wody“ (K.); „Teraz, panie dokto­rze, nie pojedzie... Psa ciężko wygnać“ (Żeromski, „Siłaczka“); 2) ruch z dołu do góry: „Wylazł na mur drugiego piętra“ (Sz.). Oznacza ruch: 1) z góry w dół: „Szybko zbiegła po schodach“ (Was. 8); „Tymczasem Niemcy zjechali w dół i przez chwilę nie było ich widać“ (P. 128); „To ten sam, co jechał na koniu i czapka mu ze łba zleciała“ (P. 60);

2) z różnych stron do jednego środkowego punktu: Ślimak zebrał siano i zwlókł je na podwórek“ (P. 165).

Prefiks ten służyć może do określania rozmaitych kierunków ruchu nawet w połączeniu z tym samym tematem:

1. Ruch skierowany daleko w głąb czegoś: „Hej! Gdzie ona teraz była, gdzie ją tatusiowa wola zawiodła!“ (S. 168); „Zaszliśmy daleko w las“ (Sz.).
2. Ruch skierowany do wnętrza przedmiotu: „Inni zaś pomogli stójce zaciągnąć Rzepę do chlewka“ (S. 101); „Dziś zawiózł ją do lasu“ (P. 100); „Porwałem go na ręce i zaniosłem do łóżka“ (S. 155).
3. W szeregu wypadków prefiks za- jednocześnie z kierunkiem

do wnętrza czegoś wyraża krótkotrwalość przebywania przed­miotu w danym miejscu: „Na chwile zabiegnę do niego“ (Sz.); „Bóg wam zapłać, sołtysie, żeście zaszli do nas w gościnę“ (P. 36).

1. Ruch skierowany na przedmiot: „Słońce zaszło za las“ (Sz.);
2. Ruch kończący się przed przedmiotem (odosobniony wypa­dek): „Zajechał wreszcie przed szkołę“ (Żeromski, „Siłaczka“).
3. Ruch na spotkanie innemu poruszającemu się przedmiotowi: „Zabiegł mu drogę woźny“ (Sz.). Por. zajechać komu drogę, zaskoczyć kogo: ten zwrot dziś bywa używany tylko w znacze­niu wtórnym (zbliżonym do ros. озадачить).

A więc można twierdzić, że dla 15 prefiksów występujących z cza­sownikami ruchu charakterystyczne jest, gdy łączą się one z tematem docelowym, znaczenie przestrzenne. Rozpatrywane czasowniki mają w przytoczonych przykładach nieprzenośne znaczenie przesuwania się w przestrzeni. Niecbca jest im, oczywiście, metaforyzacja, dzięki której powstaje w ich zakresie bogaty system znaczeń przenośnych.

Czasowniki prefiksalne (utworzone od tematów „docelowych“) oznaczają często czynność związaną z upływem czasu oraz z tym lub innym rozwojem zjawisk w czasie. Pod tym względem czasowniki pre­fiksalne są analogiczne do prostych czasowników docelowych, w któ­rych ustaliły się te same funkcje.

Gdy wskutek metaforyzacji czasownik nie ma już znaczenia mechanicznego przesuwania się w przestrzeni, związek znaczeniowy z pojęciem ruchu (rozwoju jako ruchu w czasie) nie zostaje zerwany. W związku z metaforyzacją również prefiks nabiera nowego znaczenia. Może tu już chodzić o znaczenie nie przestrzenne, lecz rezultatywne. To rezultatywne znaczenie prefiksu należy zapewne uważać za wtórne: „Godzina śmierci nadeszła“ (K.); „O, nieszczęśliwe dni życia mojego, jakżeście prędko przebiegły“ (K.); „Noc przyszła dotąd w pamięci ohydna“ (K.).

Jeżeli czasownik oznacza ten lub inny rozwój wydarzeń w czasie, to prefiks ma znaczenie rezultatywne. W tej funkcji występuje bezprefiksalny czasownik iść oraz jego supletywne derywaty: „Doszło do nie­porozumienia, zerwania stosunków“ (K.); „Nie dojdzie to do skutku“ (K.); „Posłuchaj mnie i źle na tym nie wyjdziesz“ (K.); „Bądź cierpliwa, wszystko ci to na dobre wyjdzie“ (K.); „Na sucho to mu nie ujdzie“ (K.); „Uszło mu to płazem“ (K.).

Jest to inny wypadek nabierania przez tematy „docelowe“ zna­czenia przenośnego. Związek znaczeniowy z ruchem jest tu jeszcze

odczuwalny. Znaczenie przestrzenne przedrostka nie występuje. Rezultatywne znaczenie prefiksu jest wtórne.

Zmiany znaczeń prefiksalnych czasowników ruchu zachodzą w rozmaity sposób. Przytoczone wyżej przykłady mogą służyć za ilu­strację tylko niektórych wypadków powstawania znaczenia rezultatywnego w prefiksach występujących w złożeniu z tematami do­celowymi.

Ale jest wiele czasowników prefiksalnych utworzonych od tematu docelowego, w których znaczenie czasowe prefiksu nie pochodzi z jego znaczenia przestrzennego; niepodobna tego objaśnić metaforyzacją zna­czenia czasownika.

Znaczenie rezultatywne mamy np. w następujących wypadkach:

DO- ’udowodnić, uargumentować’ — dowieść: „Dowiodła, że zna równie pędzel, nuty“ ... (Mick.);

'dojrzeć’ — dojść: „Doszło już żyto“ (K.).

NA- ’przybyć w wielkiej liczbie’ — najechać, naleźć, nalecieć: „Na­leciało wiele komarów“ (K.);

’oszukać' — naciągnąć: „Oszukać i naciągnąć mnie nie staraj się" (K.);

’nabrzmieć’ — nabiec: „Żyły mu nabiegły“, „Guz mi nabiegi“ (K.).

OB/E/- ’poruszając się, znaleźć się w kilku miejscach po kolei' — obejść, obiec: „Obiegł wszystkie kąty, sklepy“ (K.);

’dotknąć (moralnie)’ — obejść: „Obeszło go bardzo, żeś mu nie odpisał“ (K.);

’ominąć' — obejść: „Obejść prawo“;

’oszukać’ — obejść; „Łatwo go można obejść“;

OD/E/- ’uzyskać, osiągnąć' — odnieść: „Odnieść zwycięstwo, korzyść, wrażenie;

’odstąpić’ — odejść, odbiec: „Odejść od założenia“, „Odejść od zwyczajów przodków“, „Odbiec od tematu“;

POD/E/- ’zwiększyć, podwyższyć, wzmóc’ — podnieść: „Podnieść pensję, komorne“, „Podnieść poziom oświaty“;

’dźwignąć ze złego, ciężkiego stanu' — podnieść: „Podnieść z upadku, z nędzy“, „Podnieść kogo na duchu“;

’oszukać’ — podejść kogo.

PRZE- ’iść na przedzie, dowodzić’ — przewieźć, przewodzić: „Prze­wieźć w tańcu“, „Przewieźć w wojsku“;

’ścierpieć’ — przenieść: „Nie przeniosę tej zniewagi, krzywdy“; ’zostać przyjętym’ — przejść: „Kandydatura jego przeszła na ogólnym zgromadzeniu“, „Wniosek ten przeszedł większością głosów“ itd.;

PRZY- 'przywabić' — przyciągnąć kogoś:

'dostać się, przypaść' — przyjść: „Przyszło mi tyle a tyle z majętności;

’dojść do czegoś, popaść w coś’ — przyjść: „Przyjść do ubóstwa, do niesławy“;

’dojść do czegoś, skończyć się czymś’ — przyjść: „Przyszło do nieporozumienia“, „Przyszło do wojny“;

’spowodować, dać’ — przynieść: „Przynieść komu szkodę, ko­rzyść“, „Przynieść komu hańbę, zaszczyt“;

ROZ- ’pobić’ — roznieść: „Rozniesiono wszystkich w puch“;

’porozprowadzać’ — rozwieźć: „Piekarz do dnia rozwozi pie­czywo po gospodach“;

’zmiażdżyć kołami’ — rozjechać;

U- w formie nieosobowej ’nada się, może być’ — ujdzie, ulezie: „Niczego, ulezie“;

’wykonać’ czynność za pomocą siły zdolnej do udźwignięcia ciężaru — uciągnąć, uwieźć, uwlec, unieść: „Uciągnie to jeden koń“, „Nie mogłem tego klocu uwlec“, „Most taki wiele ludzi nie uniesie“;

’wyprzedzić, prześcignąć’ — ubiec [ubieżeć]: „Chciał się odzna­czyć, ale drudzy go ubiegli“, „Nie ubieżysz tego franta“;

W/E/- ’oddziałać’ — wpłynąć: „Ta okoliczność wpłynęła stanowczo na obrady“, „Wpłyń na niego, aby się ustatkował“;

’wprowadzić, wtrącić' — wwieźć: „Tyś mnie wwiodła w ten kłopot“, „Wwieść kogo w błąd“; wciągnąć: „Wciągnął go w wojnę, w związek“;

WY- ’wysiedzieć’ — wywieść: „Wywieść pisklęta“;

’zbudować’ — wywieść: „Wywieść mur“; wynieść — „Wyniósł kościół bogaty“;

’osiągnąć’ — wynieść: „Wynieść z czego naukę“, „Z rozmowy wyniosłem pewność jej miłości“;

Z/E/- ’oszukać’ — zwieść: „Co poczną, jeżeli Niemiec ich zwiódł?“ (S. 181);

S- ’skasować’ — znieść: „Gdyby to było w mojej mocy, zaraz bym

pojedynki zniósł“;

’ścierpieć’ — znieść: „Znieść głupstwo“;

ZA- ’zasypać czymś’ — zanieść: „W miejscach, które dzisiaj piaskiem zaniosło“ (Mick.);

’zmusić do czegoś’ — zagnać: „Zagnali go od razu do pracy"\*

**(Sz.);**

’zastać nagle’ — zajść: „Zaszedłem go na czytaniu książki“; ’zasnuć się’ — zajść: „Oczy zaszły łzami“;

’zdarzyć się’ — zajść: „Zaszło nieporozumienie“.

Na 16 prefiksów łączących się z tematami „docelowymi“ tylko jeden — po- zawsze ze wszystkimi czasownikami ruchu ma znaczenie rezultatywne.

Przykłady na znaczenie rozpoczęcia czynności: „Ja poprowadzę — ofiarowała się Maria i poszła przodem“ (Was. 96); „No, tego dosyć — mruknął brodaty i pociągnął ojca do wózka“ (P. 32).

Czasem prefiks po- oznacza całkowite zakończenie czynności: „Jaką tajemnicę poniósł ze sobą do grobu pułkownik Anochin?“ (Was. 99); „Gdzie doktor Woroncow? — Doktor poleciał“ (Was. 65).

W tych wypadkach prosty czasownik zatracił już związek z ru­chem i prefiks nabywa znaczenia nie przestrzennego, lecz rezultatywnego.

Niektóre znaczenia rezultatywne, jak to zostało wyżej zademon­strowane na przykładach czasowników oznaczających upływ czasu, powstają na gruncie przestrzennych znaczeń prefiksów w wyniku metaforyzacji.

Podsumowując wynik badań prefiksów występujących z tema­tami docelowymi, należy stwierdzić, że charakterystyczne jest dla nich znaczenie przestrzenne.

1. O ZNACZENIU PREFIKSÓW ŁĄCZĄCYCH SIĘ Z TEMATEM NIEDOCELOWYM

Dla czasowników prefiksalnych derywowanych od tematu niedocelowego charakterystyczne jest rezultatywne znacznie prefiksów.

1. Znaczenie determinatywne. Wiąże się ono z pojęciem czyn­ności trwającej przez długi, lecz ograniczony, określony czas. Wyrażane jest za pomocą prefiksu po-, który występuje w piętnastu czasownikach ruchu tylko z tym znaczeniem: pobiegać, pobrodzić, pociągać, poganiać, pochodzić, pojeździć, polatać, połazić, ponosić, popełzać, popływać, potaczać, powodzić, powozić, powłóczyć.

Wszystkie te czasowniki mają znaczenie: ’spędzić pewien czas na ruchu, przesuwając się lub przesuwając coś w taki Jub inny sposób’. Przykłady: „Pobrodził długo, nim się z tych bagnisk wydobył“ (K.); „Pociągał go po sądach, po mieście“ (K.); „Wyszliśmy pochodzić po bulwarze“ (K.).

Znaczenie determinatywne może mieć także czasownik z pre­fiksem prze-, przy czym czasownikowi temu towarzyszy zawsze accusa­tive temporis: „przechodzić, ’spędzić pewien czas na chodzeniu’“ (K.);

„Przechodzą do rana, bobym zmarzł“ (P. 209); „Przenosić suknię ty­

dzień“ (K.); „Przełaził jeden dzień i drugi, omijając stójkowych“ (Prus, cyt. K.); podobnie czasowniki przelatać, przetaczać, przepływać, prze­biegać, przejeździć oznaczają ’spędzić pewien czas na poruszaniu się w taki czy inny sposób’. W wypadku, kiedy przy czasowniku z prefik-

sem prze- nie ma biernika czasu, występuje on w innym znaczeniu, nie determinatywnym, lecz rezultatywnym. Czynność oznaczana przez cza­sownik determinatywny i odbywająca się w ramach określonego czasu jest czynnością złożoną, dokonującą się w różnych kierunkach.

1. Czasowniki rezultatywne z biernikiem miejsca. Czynność koń­czy się w tym wypadku w wyniku przebycia całej przestrzeni, na którą była skierowana:

schodzić ’przebyć W różnych kierunkach daną część przestrzeni’ — ,,Choćby kraj świata schodził, drugiej takiej nie znajdę“ (S. 224);

złazić „łażąc obejść, schodzić, zwiedzić we wszystkich kierunkach“ (K.) — „Złaził całe miasto i nie znalazł go“ (K.);

zlatać „lotem przebyć w różnych kierunkach“ (K.) — „Całą wieś zlatałem, nigdzie jego znaleźć nie mogę“ (K.);

wybiegać „przebiec we wszystkich kierunkach, zjeździć, objechać: (K.) — „Pan mój przez ten kwartał pół Europy wybiegał, szukając wszędzie jak najlepszych mistrzów“ (K.);

obchodzić — „Jam wszystko znalazł, obejrzał, obchodził“ (K.); zjeździć — „Całe Niemcy zjeździli tam i nazad, i teraz spod Berlina zapychają“ (Wiech);

zbrodzić „przejść kawał kraju; przejść rzeki i bagniska“ (K.); Czynność skierowana na pewną przestrzeń przebiega więc w róż­nych kierunkach.

1. Czasowniki rezultatywne z biernikiem obiektu, na który skie­rowana jest czynność. W toku czynności następują zmiany w obiekcie (pozytywne lub negatywne):

donosić 1) „znosić do reszty, zedrzeć, doniszczyć“, „donosić sukni“ (K.); 2) „lek przebyć ciążę: „Donosić płód“ (K.): objeździć konia;

obtaczać „wytarzać na wszystkie strony“ (K.) — „Obtaczać pul­pety w mące“ (K.);

obnosić „nosząc na sobie, dopasować do swej figury, rozchodzić: Obnosić suknię“ (K.);

rozjeździć „jeżdżąc roznieść, rozmiesić, rozrobić: Rozjeździć drogę, błoto“ (K.);

rozchodzić 1) „rozchodzić zdrętwiałą nogę“ (K.), tj. doprowadzić przez chodzenie do normalnego stanu, 2) „rozchodzić obuwie“ (K.), tj. uczynić bardziej luźnym wskutek noszenia; przewłóczyć ’zabronować’ (pole);

ujeździć 1) „ujeździć konia“ (K.), 2) „ujeździć drogę“ (K.), prze­trzeć, utorować;

wynosić 1) „wynosić suknię — noszeniem [...] zużyć“ (K.); 2) „no­sząc wyniańczyć, wypielęgnować“ (K.) — „Był starowina przywiązany

do niej jak do własnego dziecięcia, bo ją na rękach wynosił z dzie­ciństwa“ (Sz.);

zawodzić 'zwożąc zapełnić, zasypać’: „Zawozić dół piaskiem, gru­zem. Zawozić rów“ (K.);

zajeździć 1) ’zamęczyć jazdą (konia)’; 2) ’zniszczyć jazdą pojazd’ — „Już nam kilka karet potłukli, konie zajeździli“ (K.).

We wszystkich tych wypadkach czynność skierowana na obiekt jest złożona, przebiega w różnych kierunkach nie po linii prostej. Zmia­ny zachodzące w obiekcie są przyczyną ustania oddziaływania na obiekt, zakończenia czynności.

1. Czasowniki z biernikiem obiektu rezultatywnego. W wyniku złożonej czynności podmiot nabywa (lub traci) jakiś przedmiot lub właściwość:

rozchodzić — „Rozchodzić znużenie — jedyna rada“ (K.);

przejeździć ’wydać na jazdę’: „Przejeździć pieniądze, majątek“ (K.);

przebiegać ’biegając stracić’: „Znaczną część majątku przebiegał“

(K.);

wybiegać ’bieganiem wydostać, wyrobić sobie, uzyskać’: „W pocie czoła kiedy człek co wybiega u takich dłużników?“ (K.);

wychodzić ’osiągnąć coś długim chodzeniem’ — „Chodził, chodził, aż w końcu wychodził sobie, czego chciał“ (Sz.);

wylatać ’osiągnąć coś w wyniku lataniny, bieganiny' — „Alem sobie powiedziała: wszystko wylatam, wybiegam, wystaram się i już“ (Bog. 15).

1. Czasowniki o znaczeniu dystrybutywnym. Znaczenie to wyraża prefiks na-, który wskazuje kierunek ruchu kilku przedmiotów i zgro­madzenie ich w jednym miejscu. W odróżnieniu od czasowników pre- fiksalnych derywowanych od tematów docelowych (z tym samym pre­fiksem) mogą one oznaczać ruch wykonany kilkakrotnie.

naciągnąć 1) „często ciągając, nagromadzić, naznosić: Szczury na­ciągały śmiecia do nory“ (K.), 2) „często ciągając, wiele naczerpać: Na­ciągać wody ze studni“ (K.);

nanosić ’nosząc ustawicznie, znieść w wielkiej albo w pewnej ilości, naznosić’: „Mysz nanosiła pełną norę orzechów“ (K.), „Nanosić wody do wanny“;

nawozić ’wożąc ustawicznie, wiele razy przywieźć’ (K.);

nawłóczyć „nazwłóczyć, włócząc nagromadzić: Nawłóczył jałowcu, wystawił pletniak“(K.).

Tak więc wszystkie prefiksy łączące się z tematami niedocelowymi mają znaczenie rezultatywne lub determinatywne. Rezultat czynności może być osiągany w wyniku złożonego ruchu, niedocelowego lub ta­kiego, który wykonywany jest za kilkcma nawrotami lub ze skierowa­niem na kilka obiektów (znaczenie dystrybutywne).

1. O ZWIĄZKU ZNACZENIOWYM TEMATU Z ŁĄCZĄCYM SIĘ Z NIM PREFIKSEM

Po rozpatrzeniu znaczenia prefiksów łączących się z tematami do­celowymi i niedocelowymi można stwierdzić, że ten sam prefiks ma różne znaczenia zależnie od tego, z jakim tematem wchodzi w związek.

Ponadto można prześledzić, jak w czasownikach prefiksalnych znajdują wyraz wszystkie właściwości danego typu tematu czasowni­kowego, stanowiące zarówno o znaczeniu prefiksu, jak o znaczeniu całego czasownika.

Wiadomo, że tematowi docelowemu właściwe jest znaczenie docelowości, jednorazowości i konkretnego charakteru czynności. Prefiksy zawierają w sobie często określoną „aluzję“ do znaczenia kierunkowego. Łącząc się z określonym tematem docelowym, prefiksy nadają mu nowe znaczenie leksykalne. Nie jest to już tylko docelowość, lecz ruch w jed­nym określonym kierunku, wskazanym przez prefiks. Zachodzą przy tym zmiany nie tylko leksykalne; czasownik uzyskuje nową cechę gra­matyczną — znaczenie dokonane. Aspekt dokonany ze względu na swoje znaczenie kresu czynności (jakiegoś przełomowego momentu w toku czynności ograniczającego tę czynność w czasie) wiąże się z kon­kretnym charakterem czynności.

Prefiks określa więc konkretne warunki (moment i kierunek) przejawiania się czynności, odgrywa rolę konkretyzującą.

Konkretnym charakterem tematów docelowych należy zapewne tłumaczyć to, że ciążą one do związku z prefiksami, do dalszej konkre­tyzacji. Świadczy o tym duża liczba czasowników prefiksalnych utwo­rzonych od tematów docelowych.

Wśród prefiksów łączących się z określonymi tematami docelo­wymi są też prefiksy rezultatywne. Znaczenie rezultatywne prefiksów należy w całym szeregu wypadków uważać za zjawisko wtórne, wynik metaforyzacji.

Nie mniej wyraźnie występuje na jaw w czasownikach prefiksal­nych swoisty charakter tematów niedocelowych. Tematy te w przeci­wieństwie do docelowych nie mają stałego konkretnego znaczenia. Prze­jawia się ono sporadycznie, tylko w określonych warunkach kontekstu. W tym ostatnim wypadku tematy niedocelowe mogą wyrażać bądź czynność konkretną niedocelową, bądź czynność konkretną powtarza­jącą się w określonym kierunku.

Łącząc się z tematem niedocelowym prefiksy wykazują nowe zna­czenie, inne niż przy temacie docelowym. Charakterystyczne jest dla nich już nie znaczenie kierunkowości czynności, nie dające się pogodzić z podstawowym znaczeniem tematów niedocelowych — bezkierunkowością — lecz znaczenie czasowe. Prefiks w inny sposób konkretyzuje czynność wyrażaną przez bezprefiksalny czasownik niedokonany. Każdy

ruch niedocelowy jest czynnością złożoną, formacje zaś prefiksalne od tematów niedocelowych wyrażają pełnię przejawiania się czynności zło­żonej, jej rezultatywność. Miarą pełni przejawiania się czynności jest obiekt, na który czynność jest skierowana. Czasowniki rezultatywne z biernikiem czasu i miejsca oznaczają wyczerpanie czasu i przestrzeni, do których ogranicza się dana czynność złożona. W czasownikach rezultatywnych z obiektem bezpośrednim lub rezultatywnym kres doko­nującej się czynności uzależniony jest cd zmian zachodzących w obiek­cie, na który jest ona skierowana. Wszystkie te znaczenia rezultatywne zakładają nie liniowy ruch postępowy, lecz ruch złożony, niedocelowy. Bezkierunkowość ruchu przejawia się najwyraźniej w bierniku miejsca. W słownikach objaśnienia takich wyrazów zawierają wskazówkę, że czynność odbywa się we wszystkich kierunkach.

Prefiksalne czasowniki odzwierciedlają również inną cechę tema­tów niedocelowych — powtarzalność ruchu. Widać to z czasowników dystrybutywnych, złożonych z prefiksem na-, zwłaszcza gdy się zestawi je z derywatami od tematów docelowych z tym samym prefiksem.

Obydwa czasowniki oznaczają nagromadzenie przedmiotów w jed­nym miejscu, w którego kierunku odbywa się ruch. Ale np. w czasowni­ku nawozić (w odróżnieniu od czasownika nawieźć) czynność jest jako zachodząca kilkakrotnie, powtarzająca się,

W języku rosyjskim są czasowniki typu sjez’diť, sb’egat\*, w któ­rych prefiks w połączeniu z tematem niedocelowym oznacza nie tylko dokonanie czynności, lecz również wskazuje, że ruch odbywa się w określonym kierunku i wraca do punktu wyjścia. W tym wypadku występuje jeszcze jedno konkretne znaczenie tematów niedocelowych — ruch połączony z powrotem [[23]](#footnote-23).

Analiza czasowników prefiksalnych utworzonych od tematów nie­docelowych wykazuje, że prefiksacji ulegają tematy niedocelowe o kon­kretnym znaczeniu. Pozwala to przypuszczać, że właśnie konkretne zna­czenie tematów niedocelowych powoduje ich łączenie się z prefiksami.

1. STOSUNEК NIEDOKONANEJ FORMACJI PREFIKSALNEJ DO FUNKCJI BEZPREFIKSALNYCH

TEMATÓW DOCELOWYCH I NIEDOCELOWYCH

Czasownik prefiksalny niedokonany, tożsamy pod względem zna­czenia leksykalnego z czasownikiem prefiksalnym dokonanym, stanowi z nim parę aspektową. Jak wykazała analiza budowy morfologicznej te­matów, we wtórnych formach imperfektywnych z dwóch możliwych za­chowuje się zwykle jedna tylko forma. Służy ona w równej mierze do wyrażania czynności zarówno konkretnej, jak i oderwanej.

Niedokonane czasowniki prefiksalne w odróżnieniu od bezprefiksalnych już zawierają jeden warunek konkretności przebiegu czyn­ności: prefiks wskazuje kierunek ruchu. Czasowniki te mogą nabywać znaczenia konkretnego lub abstrakcyjnego zależnie od innego warunku konkretności przebiegu akcji, tzn. zależnie od tego, czy określony jest konkretny moment czynności.

Przykłady: „Gadaliśmy, żeś utknął pod górą, a ty, chwała Bogu, dojeżdżasz“. (P. 108); „Oparłszy głową o ścianę, przymknęła powieki. Przychodził sen, przerywany, ciężki, gorączkowy“ (S. 182); „Matka drepce, krząta się [...] Podchodzi do Grzegorza i nieśmiało, delikatnie głaszcze go po głowie“ (Was. 90).

W wypadku, gdy konkretny moment czynności nie jest zazna­czony w tekście, prefiksalny czasownik niedokonany oznacza czynność powtarzającą się, tj. abstrakcyjną: „Z daleka od czasu do czasu dolatywał łoskot tramwaju“ (Was. 50); „Znów mostek — ileż to razy przechodzili razem trzy chwiejne deski“ (Was. 38); „Za to ile razy przyjadę w waszą okolicę, będziesz mnie odwoził“ (P. 163).

1. O TWORZENIU HOMONIMÓW DOKONANYCH I NIEDOKONANYCH ZA POMOCĄ

TEMATU NIEDOCELOWEGO

Czasowniki docelowe mają prefiksy o znaczeniu przestrzennym, niedocelowe o znaczeniu rezultatywnym. Jest to właśnie ten wypadek, kiedy tematy podlegają bezpośredniej prefiksacji. Przez dodanie pre­fiksu powstają czasowniki dokonane.

Ich homonimów niedokonanych utworzonych według innego wzor­ca słowotwórczego, nie można uważać, za wynik bezpośredniej pre­fiksacji. Prefiksalne czasowniki niedokonane utworzone są cd czasowni­ków dokonanych i stanowią z nimi pary aspektowe. Znaczenia leksy­kalne tych par pokrywają się ze sobą; czasownik prefiksalny niedoko­nany przejmuje obok znaczenia leksykalnego również przestrzenne zna­czenie prefiksu czasownika dokonanego (ten ostatni utworzony jest od tematu docelowego i ma znaczenie czynności przebiegającej w jednym określonym kierunku). Forma prefiksalna niedokonana jest więc trzecia w szeregu typu iść — zejść — schodzić, nieść — donieść — donosić i utworzona jest za pomocą wymiany tematów.

O znaczeniu jej decyduje nie znaczenie tematu niedocelowego, (po­dobnie jak to obserwowaliśmy w czasownikach dokonanych pochodzą­cych od tematów niedocelowych), lecz znaczenie prefiksalnego czasowni­ka dokonanego.

Wtórna forma niedokonana może być utworzona nie tylko przy udziale tematu niedocelowego (zdarza się to tylko w czasownikach nie­produktywnych klas i to nieregularnie), ale i za pomocą sufiksu -ywa- (-iwa-) (zob. załączoną tabelę prefiksalnych czasowników ruchu).

Skróty

A. — M. Arct „Słownik ilustrowany języka polskiego“, Warszawa 1916. Bog. — H. Boguszewska, „Czarna kura“, Warszawa 1952.

Br. — K. Brandys, „Człowiek nie umiera“, Warszawa 1951.

Brosz. — J. Broszkiewicz, „Kształt miłości“, Warszawa 1953.

D. — „Słownik języka polskiego“ pod red. W. Doroszewskiego, War­szawa, t. I — 1953, t. II — 1959.

Dąbr — M. Dąbrowska, „Noce i dnie“, t. I, Warszawa 1947.

Dąb. — M. Dąbrowska, „Marcin Kozera“. Warszawa 1945.

H. — B. Hamera, „Na przykład Plewa“, Warszawa 195Э.

Fr. — A. Fredro, „Śluby panieńskie“, Warszawa 1952.

K. — „Słownik języka polskiego“ J. Karłowicza i in., t. I—VIII, War­szawa 1900—27.

Kr. — L. Kruczkowski, „Kordian i cham“, Moskwa 1950.

Mick. — A. Mickiewicz, Korespondencja, t. VI, Warszawa 1850.

Nałk. — Z. Nałkowska, „Romans Teresy Hennert“, Warszawa 1954.

Orz. — E. Orzeszkowa, „Nad Niemnem“, (Wilno), 1953.

P. — B. Prus, „Nowele“, Warszawa 1952.

P1 P2 — B. Prus, „Lalka“, t. I—II, Warszawa 1953.

P. Pl. — B. Prus, „Placówka“, Moskwa 1953.

R1— W. Reymont, „Ziemia obiecana“, t. I, Warszawa 1902.

S. — H. Sienkiewicz, „Opowiadania“, Moskwa 1953.

Sz. — S. Szober, „Słownik poprawnej polszczyzny“, Warszawa 1948.

W. — Wiech, „Spokojna głowa“, Warszawa 1952.

Was. — W. Wasilewska, „Po prostu miłość“, Moskwa 1944.

Z. — G. Zapolska, „Moralność pani Dulskiej“, Warszawa 1952.

*Przełożył z rosyjskiego: B. Strumiński*

*Danuta Buttler*

NEOLOGIZM I TERMINY POKREWNE

Zespół polskich terminów językoznawczych związanych z wyróżnie­niem najnowszej warstwy słownikowej jest wprawdzie dość różnorodny, ale niejednolity i nieprecyzyjny. W jego zakresie ujawniają się dobitnie ogólne cechy terminologii leksykologicznej: przygodne, żywiołowe jej kształtowanie, brak stabilizacji funkcji terminologicznych jej składni­ków, mnogość indywidualnych nazw odpowiadających tym samym po­jęciom. Takie stosunki w zakresie terminologii wynikają z faktu, że

sama problematyka badawcza jest stosunkowo świeżej daty, a podsta­wy metodologiczne analizowania najnowszej warstwy słownictwa do­piero się kształtują. W polskiej literaturze językoznawczej do wyjątków należą prace próbujące dać teoretyczne ujęcie zagadnienia neologizmów [[24]](#footnote-24) i system ich klasyfikacji; można by tu przytoczyć chyba tylko artykuł Rosponda „Nowotwory czy nowopotwory językowe?“ [[25]](#footnote-25) mający zresztą charakter popularny i układ terminów Gaertnera, omówiony w „Gra­matyce współczesnego języka polskiego“[[26]](#footnote-26). Ale te konsekwentne, we­wnętrznie zhierarchizowane systemy nazw powstały późno; początków kształtowania się terminologii związanej z nowym słownictwem trzeba szukać w pracach materiałowych. Można mówić o dwu ośrodkach, dwu kręgach badaczy, którzy z racji swych zainteresowań musieli się zetknąć z problematyką nowego słownictwa. Pierwszy stanowili historycy i teo­retycy literatury, badacze stylu pisarzy, drugi — środowisko języko­znawców zajmujących się działalnością normatywną, pedagogiką języ­kową, np. autorzy wydawnictw poprawnościowych, członkowie redakcji i korespondenci pism językoznawczych, szczególnie Poradnika Języko­wego. Tradycja użycia przez nich nazw neologizm, nowotwór nie jest zbyt długa; w pracach z końca XIX i początków XX wieku operowano omówieniami wyrazy nowotne, wyrazy ukute, wyrazy nowe. W niektó­rych jednak publikacjach tego okresu (np. w artykule Łosia „Wyrazy nowe“ [[27]](#footnote-27) można zaobserwować przekształcanie się w termin o jednolitej strukturze słowotwórczej doraźnego, ale często powtarzanego połączenia nowy twór. Wydaje się, że nazwą nowotwór (i pochodnym nowotwórstwem) posługiwali się przede wszystkim językoznawcy — „poprawnościowcy“, teoretycy literatury zaś częściej stosowali jego obcy odpo­wiednik. Pewnym refleksem tych środowiskowych tradycji jest częstsze użycie terminu nowotwór w opisach zjawisk języka mówionego i prze­ciwnie — jak gdyby skłonność do operowania nazwą neologizm w ana­lizie języka pisarzy. Nie doprowadziło to jednak do zróżnicowania funkcji znaczeniowych obu nazw, jeśli oczywiście pominiemy propozycje indy­widualne, sformułowane przygodnie, które nie miały żadnego wpływu

na ustabilizowane już rozumienie neologizmu i nowotworu 5. W polskiej praktyce badawczej lat międzywojennych i okresu powojennego oba terminy są używane promiscue (Klemensiewicz[[28]](#footnote-28) i Szober[[29]](#footnote-29) nazywają wyrazy nowe „nowotworami albo neologizmami“). Odpowiada to zresztą stanowi rzeczy w terminologii leksykologicznej innych języków euro­pejskich; np. niemiecki wyraz Neubildung czy rosyjskie novoobrazovanije są wymiennikami terminu pochodzenia greckiego.

O ile terminy podstawowe — neologizm, nowotwór — stały się na­rzędziem klasyfikacji zjawisk w tym samym stopniu dla badaczy stylu — teoretyków literatury, co dla językoznawców reprezentujących stano­wisko opisowo-normatywne wobec faktów języka mówionego, o tyle w systemie terminów podrzędnych silniej doszła do głosu odmienność problematyki badawczej obu kierunków. Językoznawcy — „normatywiści“ zmierzali przede wszystkim do dokładniejszego zdefiniowania po­jęcia nowotwór, do opracowania takiej klasyfikacji nowych zjawisk ję­zykowych, która by określała ich przynależność do poszczególnych części systemu języka. Badacze stylu rzadziej różnicowali neologizmy ze względu na ich słowotwórczy, frazeologiczny czy np. składniowy cha­rakter, podstawą natomiast klasyfikacji uczynili funkcję neologizmu w wypowiedzeniu, jego emocjonalne lub stylistyczne nacechowanie. Powstały więc dwa ciągi terminów podrzędnych, odpowiadające tym dwom sposobom ujęcia materiału: neologizm (nowotwór) słowny, słowni­kowy, słowotwórczy, semantyczny, składniowy, frazeologiczny — i neo­logizm ekspresywny, artystyczny, literacki, poetycki, stylistyczny.

Zajmijmy się najpierw próbami precyzyjniejszego zdefiniowania pojęć podstawowych: neologizm, nowotwór. Wyrazistość strukturalna terminu neologizm sprawiała, że me był on, jak np. archaizm [[30]](#footnote-30), używany poza zakresem terminologii językoznawczej; w jej zaś obrębie następo­wał zwykle w znaczeniu „leksykologicznym“, jako nazwa „nowego wyrazu“[[31]](#footnote-31). Natomiast bardziej ogólnikowe znaczenie strukturalne no­wotworu umożliwiało jego stosowanie w znaczeniu szerszym, jako nazwy „nowego zjawiska językowego“. Wydaje się nawet, że ta tradycja na gruncie polskim jest bardziej żywotna. Pisano np. o archaizmach i no-

wotworach języka potocznego, o nowotworach analogicznych, mając na myśli zjawiska gramatyczne; w systemie Gaertnera wyodrębniono dwie kategorie nowotworów: słownikowe i gramatyczne. Natomiast w zna­czeniu węższym używają tego terminu np. Szober i Klemensiewicz. Dążąc do położenia kresu tej dwuznaczności, Rospond używa innowacji jako terminu nadrzędnego, odnoszącego się do wszystkich nowo powsta­łych elementów językowych, termin zaś nowotwór rezerwuje dla pew­nego typu innowacji, a mianowicie dla nowych zjawisk słowotwórczych i semantycznych.

Nawet jednak ustabilizowanie się terminu nowotwór w znaczeniu węższym, leksykologicznym tylko częściowo ogranicza jego nieostrość. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia, czy wszystkie nowe zjawiska leksykalne, a więc np. i zapożyczenia, należą do jego zakresu. I w tej sprawie istnieją rozbieżności. Ignacy Fik w pracy o języku Norwida 10 11 traktuje zapożyczenia jako jeden z typów nowotworów, w podobny spo­sób tę kwestię rozstrzygnęli autorzy „Zarysu stylistyki“ n, większość natomiast językoznawców wyłącza świeżo przyswojone wyrazy obce z kategorii neologizmów. Rospond w zakresie innowacji leksykalnych wyodrębnia zapożyczenia i nowotwory, Szober do ogólnej kategorii „wy­razów nowych“ zalicza zapożyczenia i nowotwory, definiowane jako „wyrazy nowe, zbudowane z materiału swojskiego“. Niektórzy autorzy [[32]](#footnote-32) [[33]](#footnote-33) [[34]](#footnote-34) odmawiają prawa do miana neologizmu nawet zapożyczeniom słowo­twórczo przyswojonym językowi polskiemu. Bardziej więc ugruntowane w naszej tradycji jest stanowisko, wiążące z pojęciem nowotwór rodzimą twórczość językową, choć i ono nie rozstrzyga przynależności wyrazów o charakterze niejako „pośrednim“, np. replik słowotwórczych i zapoży­czeń sztucznych.

W pewnym stopniu z ostatnio wspomnianą sprawą wiąże się wąt­pliwość, czy termin nowotwór powinien obejmować wszystkie twory rodzime, czy też odnosić się tylko do elementów leksykalnych zgodnych ze strukturą i tendencjami słowotwórczymi języka, pozostawiać zaś poza swym obrębem wyrazy tworzone z cząstek nie istniejących w języku lub zespolonych wbrew systemowi. Sprawa ta znalazła odbicie i w praktyce terminologicznej. Niektórzy autorzy traktują na równi neologizmy ty-

powe i pozasystemowe [[35]](#footnote-35), inni wyróżniają ostatnią grupę osobnym ter­minem [[36]](#footnote-36), inni jeszcze stosują pary terminów przeciwstawnych, z któ­rych jeden ma charakter wartościujący (por. żartobliwe przeciwstawienie nowotwór-nowopotwór), drugi zaś jest neutralny [[37]](#footnote-37). Tu warto wspomnieć o bardzo indywidualnej i raczej chybionej próbie zróżnicowania tych dwóch typów zjawisk za pomocą pary tradycyjnych terminów. Henryk Galie w swojej „Stylistyce“ pisze: „Neologizmami nazywamy wyrazy nowo utworzone, ukute wbrew zasadom języka i bez widocznej potrzeby. Oczywiście (...) nie wszystkie (wyrazy nowe — DB) zasługują na miano neologizmów. Przede wszystkim nowotwory pomysłu znakomitych poetów [...] przyjęte przez ogół wzbogacają język literacki [...]. Zręcznie utworzone nowotwory mogą zastąpić niektóre barbaryzmy [...]. Do neo­logizmów natomiast zaliczymy takie dziwolągi, jak: mokrostępy (kalo­sze), cichochody (pantofle) [...]“ [[38]](#footnote-38).

Wreszcie rozstrzygnięcia wymagałaby kwestia, czy do kategorii neologizmów należy włączyć formacje z zakresu tzw. słowotwórstwa po­tencjalnego, nie ustabilizowane w zasobie słownym, ale strukturalnie możliwe i zapewne doraźnie tworzone przez jednostki. Ta teoretyczna wątpliwość nie znalazła jednak odbicia w polskiej praktyce terminolo­gicznej, podobnie jak nie wyodrębniono osobnym terminem grupy neolo­gizmów niejako „sytuacyjnych“, stanowiących jednorazową, sponta­niczną reakcję mówiącego na jakiś aktualny bodziec, które w termino­logii rosyjskiej lub niemieckiej wyróżnia się nazwami Gelegenheitsbil­dungen i okkazionalnye slova.

Można jeszcze wspomnieć o tym, że sprecyzowanie treści terminów podstawowych — neologizm, nowotwór — napotyka inne trudności; bliższego np. określenia wymaga słowo nowy, użyte w większości defi­nicji. Odwołanie się do poczucia językowego ogółu, stosowane przez większość autorów[[39]](#footnote-39), jest bardzo zawodnym sprawdzianem nowości wy­razu, który w pewnych środowiskach może być elementem obiegowym, dla innych zaś stanowić zupełne novum.

Gaertner, starając się dać obiektywne określenie istoty nowości wyrazu, właśnie ową środowiskową chwiejność w jej odczuciu uznał za

cechę najbardziej istotną. Neologizmami nazywa mianowicie „morfematy nowe, nie przyjęte jeszcze w pewnym okresie przez ogół, a ograni­czone w użyciu do jednostki lub nielicznej grupy jednostek“ (op. cit. s. 118),8.

W praktyce leksykograficznej owo kryterium byłoby trudne do zastosowania; na ogół w pracy słownikarskiej i badaniach szczegółowych nad pewnymi typami słownictwa współczesnego przyjmuje się jakąś granicę chronologiczną i wyrazy powstałe później kwalifikuje się jako nowe. W Związku Radzieckim takim kwalifikatorem opatruje się słowa powstałe po Rewolucji; u nas podobną cezurę stanowi moment zakoń­czenia II wojny światowej. Także i w niemieckiej literaturze lingwistycz­nej używa się nazwy Nachkriegsneologismus.

Trudności w sprecyzowaniu pojęcia „nowy wyraz“ bynajmniej nie maleją, gdy chodzi o badania historyczne. Np. nowość pewnych formacji użytych przez pisarza można ustalić z pewnym przybliżeniem w drodze analizy filologicznej, konfrontując je z zasobem wyrazowym zawartym w słownikach i innych tekstach tego okresu, wyzyskując informacje sa­mych twórców i ich otoczenia oraz pewne wskazówki pośrednie: uży­wanie wyrazu w połączeniu z jakimś jego synonimem, dodawanie objaś­nień obcojęzycznych itp. Niepewność jednak tych danych [[40]](#footnote-40) [[41]](#footnote-41) skłania nie­których badaczy do wprowadzenia dodatkowych rozróżnień termino­logicznych. Trypućko np. woli się posługiwać „asekuracyjnym“ jego zdaniem terminem indywidualizm, nie przesądzającym o nowości anali­zowanej formacji, sygnalizującym jedynie wyjątkowość jej użycia. „Rozsądniej chyba będzie — pisze on — jak najrzadziej posługiwać się terminem „neologizm“ i używać zamiast niego bardziej neutralnego i mniej angażującego terminu „indywidualizm“. Jestem przekonany, że w miarę rozszerzania się naszej znajomości polszczyzny epok minionych trzeba będzie skreślić [...] niejeden z tych indywidualizmów“ [[42]](#footnote-42).

Wypada stwierdzić, że indywidualizm nie najlepiej się nadaje do roli terminu „nie angażującego“. Tradycyjnie bowiem bywa rozumiany jako nazwa zjawiska występującego tylko w języku jednostki, a więc przez nią powołanego do życia. Stosowanie tego terminu jest podwójnie wiążące, bo przesądza on nie tylko o nowości danego zjawiska wobec tradycji językowej, ale i o jego pochodzeniu.

Zajmiemy się z kolei wspomnianymi już dwoma zespołami termi­nów podrzędnych.

Najczęściej stosowanym podziałem nowych zjawisk leksykalnych jest wyodrębnienie wśród nich neologizmów słowotwórczych, znaczenio­wych i frazeologicznych21. Od tego układu różni się w sposób istot­niejszy tylko klasyfikacja Gaertnera. W obrębie nowotworów słowni­kowych wyróżnia się nowotwory rzeczowe — nazwy zjawisk nowo wy­odrębnionych z rzeczywistości, nowotwory znaczeniowe i nowotwory słowne, zastępujące dawniej używane wyrazy (np. tańcowajka zamiast dancing). Natomiast neologizmy słowotwórcze znalazły się w obrębie innej kategorii — nowotworów gramatycznych.

Wydaje się, że w dążeniu do wewnętrznej konsekwencji systemu terminów, do zachowania zasadniczego podziału na neologizmy słowni­kowe i gramatyczne Gaertner wprowadził rozróżnienie zbyt subtelne i mało przydatne w praktyce badawczej, dla której zupełnie wystarcza­jące jest tradycyjne rozumienie neologizmu słowotwórczego jako „wy­razu po raz pierwszy wprowadzonego do zasobu słownikowego języka w postaci nowej formacji“ [[43]](#footnote-43) [[44]](#footnote-44).

Gaertnerowskie „nowotwory słowne“ są przecież właśnie słowo­twórczymi, a różnica między nimi -— występowanie obok neologizmów słowotwórczych wyrazu współpiennego o innym formancie (np. żeglownik-żeglarz) — wydaje się nieco sztuczna. Nie jest bowiem istotne to, czy semantyczny odpowiednik neologizmu jest słowem opartym na tym samym pniu, czy też wyrazom strukturalnie niepokrewnym (np. zapo­życzeniem); ważny jest sam fakt istnienia takiego obocznika, bo to od­dziela ten typ neologizmów od grupy nowych wyrazów, będących jedynymi nazwami pewnych zjawisk rzeczywistości. Jest to rozróżnienie bardzo podstawowe, opiera się bowiem na nim zróżnicowany system terminów, ważnych w szczególności dla badaczy stylu i teoretyków li­teratury. Zakres badań stylistycznch obejmuje przecież zwykle neolo­gizmy będące znakami już nazwanych zjawisk, a więc przekazujące je­dynie inny niejako sposób ich ujęcia, podczas gdy nowotwory „nazywa­jące“ interesują raczej leksykologa.

W różny sposób próbowano sygnalizować swoistość każdego z wy­mienionych typów nowotworów: Gaertner wyróżnia np. neologizmy rzeczowe — nazwy nowych realiów w pewnym stopniu zresztą termin ten narusza wewnętrzną konsekwencję Gaertnerowskiego układu, opar­tego przecież na zasadzie formalnej, tj. ustaleniu stosunku nowotworów do systemu), nie określa jednak żadnym terminem tych neologizmów, których nie powołała do życia potrzeba nazwania. Inni autorzy kierują

uwagę właśnie na grupę neologizmów „pozarzeczowych“ i ze względu na ich funkcję w wypowiedzi nazywają je neologizmami ekspresywnymi; nigdy jednak nie był w obiegu jakiś termin przeciwstawny, np. neologizmy komunikatywne. Zwykle uwzględnia się częstość występo­wania neologizmów obu grup w różnych odmianach języka i pisze się o nowotworach literackich, poetyckich, artystycznych (mających funkcję ekspresywną) — i nowotworach potocznych (o funkcji komunikatywnej). Jako określenia tworów ekspresywnych stosowano także nazwy neologizm indywidualny, neologizm pisarza itp.

Nie negując w żadnym stopniu przydatności wymienionych termi­nów w badaniach szczegółowych (np. przy zestawianiu nowego słow­nictwa języka mówionego z neologizmami literatury), trzeba jednak stwierdzić, że nie są one stosowne w funkcji terminów uogólniających, bezpośrednio podrzędnych wobec terminu podstawowego: neologizm, nowotwór. Użycie przeciwstawienia literacki-potoczny dla zasygnalizo­wania różnic dzielących neologizmy-nazwy i neologizmy-środki ekspresji wynika z pomieszania dwu sposobów ujęcia materiału: na podstawie kryterium pochodzenia czy przynależności — i kryterium funkcji. Tymczasem np. w języku mówionym występują oba typy nowych wy­razów (tworów żartobliwych mowy potocznej nie można przecież zali­czyć do kategorii neologizmów „nazywających“); to samo da się powie­dzieć o języku tekstów literackich; można więc jedynie mówić o różni­cach ilościowych. Wspomnijmy jeszcze o tym, że termin neologizm literacki nie jest rozumiany jednoznacznie; Skwarczyńska np. tą nazwą określa wyraz nowy, przejęty z literatury przez język ogólny, innymi słowy neologizm o tradycji literackiej [[45]](#footnote-45).

Para terminów neologizm artystyczny-pozaartystyczny jest jeszcze bardziej nieprzydatna w omawianej funkcji uogólniającej, gdyż pierwsza z nazw jest zbyt wąska (pozostawia np. poza swoim obrębem ekspresywne nowotwory stylu publicystycznego), druga zaś — zbyt ogólniko­wa. Stanowczo zbyt wąskie są terminy neologizm indywidualny, neolo­gizm pisarza, na co m. in. zwraca uwagę Riesel, omawiając nazwę Schriftstellerneologismus [[46]](#footnote-46).

Można by więc rozważyć dwie propozycje terminologiczne. Jedna z nich jest zawarta we „Wstępie do nauki o literaturze“ S. Skwarczyńskiej, która wyróżnia kategorię wyrazów będących neutralnymi znakami

nowych pojęć — nazwą neologizm językowy, twory zaś obliczone na dzia­łanie ekspresywne nazywa neologizmami stylistycznymi 5. Za przyję­ciem zróżnicowania tego typu przemawia to, że zdobyło sobie ono prawo obywatelstwa w terminologii językoznawczej innych języków[[47]](#footnote-47) [[48]](#footnote-48); trzeba by się tylko zastrzec, że określenie stylistyczny byłoby w nim rozumiane w sensie najogólniejszym i odnosiłoby się do wszelkich aktów celowego doboru środków językowych[[49]](#footnote-49), nie tylko do twórczości językowo- artystycznej.

Można by też zaproponować nietradycyjne co prawda rozróżnienie neologizm rzeczowy-neologizm ekspresywny, znów z zastrzeżeniem, że pojęcie ekspresywności w tym terminie byłoby rozumiane w sensie ogólniejszym, nie jako jednoznaczne z pojęciem emocjonalności, lecz jako nadrzędne wobec niego[[50]](#footnote-50).

Na zakończenie przeglądu terminów odnoszących się do nowego słownictwa — kilka wniosków praktycznych. Problematyka teoretyczna związana z najnowszą warstwą słownikową czeka jeszcze na opracowa­nie. W związku z tym przedwczesne byłyby apele o konsekwentny i zróżnicowany system terminów; jako wynik spekulacji myślowych za­wisłby on w próżni, byłby sztuczny i nieprzydatny w szczegółowych badaniach. Natomiast pożyteczne okazałoby się chyba formułowanie pewnych postulatów, wynikających z dotychczasowej praktyki termino­logicznej. Można by więc zaproponować powszechne przyjęcie rozróż­nienia innowacja-nowotwór, czyli utrwalenie ostatniego terminu w węż­szym, leksykologicznym znaczeniu; zastąpienie w wydawnictwach typu podręcznikowego tautologicznej definicji „neologizm — nowy wyraz“ —

szczegółowszymi informacjami dotyczącymi kategorii nowych słów obej­mowanych tym pojęciem i granicy czasowej, od której kwalifikuje się słowa jako nowe.

Istotne byłoby także odróżnianie trzech sposobów klasyfikacji no­wych zjawisk leksykalnych i w związku z tym trzech kryteriów, na których podstawie powstają terminy podrzędne: formalnego (neologizm słowotwórczy, semantyczny albo neosemantyzm[[51]](#footnote-51), frazoelogiczny), funkcjonalnego (neologizm językowy i stylistyczny lub neologizm rze­czowy i ekspresywny) oraz genetycznego, sygnalizującego powstanie nowego wyrazu w określonej odmianie językowej) neologizm literacki, poetycki, artystyczny, potoczny[[52]](#footnote-52). Potrzeba dokładniejszych zróżnico­wań wyniknie z pewnością z dalszej praktyki badawczej.

*Irmina Judycka*

WYKOPYWANIE ZIEMNIAKÓW I POMIESZCZENIA
DO ICH PRZECHOWYWANIA

1. NAZWY NARZĘDZI I MASZYN SŁUŻĄCYCH DO WYKOPYWANIA

ZIEMNIAKÓW

MOTYKA

Nazwami odmian motyk używanych na Pomorzu Mazowieckim są: motyka zapisana w 51 miejscowość ach, krapa notowana w 38 punktach i haka występująca w 27 wsiach. Nazwy te są rozpowszechnione na całym terenie.

Pochodzenie nazwy krapa nie jest wyjaśnione.. Być może, wyraz ten jest jednym z przykładów etymologii ludowej 1: występuje on w gwarach

ziemi malborskiej [[53]](#footnote-53) [[54]](#footnote-54), Kociewia \*, ziemi chełmińskiej[[55]](#footnote-55) i Mazowsza [[56]](#footnote-56) [[57]](#footnote-57). Praw­dopodobnie do dialektu mazowieckiego przeniknął z gwar Pomorza Ma­zowieckiego.

*Nazwy krapa używano w kontekście, który opisuje jej wygląd i infor­muje o funkcjach tego narzędzia np.: kråpa s tak'emi t oma zembami (pow. Nidzica); kropy do okopana kartofli to tło tšunek i cyʒk'i i uxogʒ́e tšunek pšyʒ́e (pow Olsztyn), kropa kopie kartofle (pow Olsztyn), kropa do ko­pana kartofli to motyka z zembami (pow. Olsztyn), yaki — krapy muvili, motyka to byṷa caṷk'em kedajsa (pow. Szczytno).*

Wyraz haka pochodny od niemieckiego die Hacke, używany w zdrob­niałej formie jako haczka w gwarach Wielkopolski i Kaszub[[58]](#footnote-58), na Pomo­rzu Mazowieckim jest notowany synonimicznie z krapą. Opis wyglądu haki i jej funkcji jest zgodny z opisem krapy. Informatorzy objaśniają, że jest to rodzaj trójzębnej motyki, np. то ika to po vašemu γaka (pow. Giżycko), γaka—motika tšy zembuf ma (pow. Pisz), motika ma tši zymby jes taki blat s tšema zembami, taka γaka (pow. Pisz), γaka s pazurami (pow. Reszel). Niektórzy spośród informatorów nazwę haka zastępowali wyra­zem motyka uwikłanym w kontekst wyjaśniający jej funkcje, np. motlka do pleca ronkli (pow. Olsztyn), motyka do pśelańa (pow. Olsztyn), motyka, do źeliska p'eleńa (pow. Szczytno).

Używanie w cytowanych wypowiedziach wyrazu motyka nie świad­czy bynajmniej o synonimicznym traktowaniu nazw krapa, haka, motyka. Różnice form i funkcji tych narzędzi są dla informatorów oczywiste, co potwierdzają ich wypowiedzi: motika jes caukov'ita, yaka tši zembi ma (pow. Mrągowo), motlka to jez z żelaza саṷа, a haka to ma tši abo šteri Ienki (pow. Olsztyn), γaka s pazorami, trśi pozori ma, motikuf ńe mami kedyś biṷi motiki (pow. Szczytno), p'erv motiki biṷi, a teraz to krapi nastaṷi, motiki zagineṷi, motiki štalove, blaxove, krapl to s cyvkami, (pow. Działdowo) (sc. dawniej) motykańi (sc. kopali ziemniaki), ten s γaki trši, palce to teńi lepiej kopać (pow. Mrągowo), (sc. dawniej) motika, to lak tera vencej krapa (sc. jest używana) (pow. Ostróda). Z przytoczonej relacji wynika, że pierwotną motykę, używaną niegdyś głównie do upra­wy okopowych, zastępują dogodniejsze w użyciu haki. Świadectwem tego jest między innymi nazwa Kartoffelhacke (powiaty: Olsztyn i Mrą­gowo), której pierwszy człon w pewnym sensie wskazuje na zastosowane tego narzędzia do kopania lub okopywania ziemniaków. Niemniej jed­

nak, w każdym gospodarstwie warmińskim i mazurskim są używane jeszcze motyki przy okopywaniu lub wykopywaniu ziemniaków. Świa­dectwem tego, że narzędzie to nie wyszło zupełnie z użycia jest fakt za­chowania się jego nazwy; ogólnosłowiański [[59]](#footnote-59) [[60]](#footnote-60) wyraz motyka występuje bowiem najczęściej. Sporadycznie pojawiły się nazwy: motyczka (pow. Ełk) będąca zdrobniałą formą wyrazu motyka i oznaczającą lżejszą jej odmianę oraz ciapaczka (pow. Olsztyn) i rudaka (pow. Olsztyn). Wyrazy ciapaczka i rudaka są neologizmami użytymi przypadkowo: rudaka ozna­cza rodzaj motyki używanej przy karczowaniu, w tym wypadku nazwa ta odnosi się do narzędzia, za pomocą którego podważa się krzaki ziemnia­czane.

KOPARKA

Nazwy maszyny służącej do wykopywania ziemniaków powstawały przeważnie na Pomorzu Mazowieckim pod wpływem terminologii niemiec­kiej. Termin koparka zapisano tylko w jednym punkcie (pow. Olsztyn), najczęstsza jest kopaczka notowana w 19 miejscowościach powiatów: olsztyńskiego, ostródzkiego, szczycieńskiego, mrągowskiego, piskiego, ełc­kiego i oleckiego. Nazwa ta łączy gwary badane z dialektami terenów przy­ległych <J. W 13 punktach tych powiatów wymieniano nazwę maszyna, która występowała również w następujących związkach wyrazowych: maszyna do kartofel (rejestrowana w 17 miejscowościach), maszyna do kartoflów (powiaty: Olsztyn, Reszel, Ostróda, Działdowo, Nidzica, Mrągowo), kartoflowa maszyna (powiaty Nidzica, Mrągowo). Wyrażenia te są replikami niemieckiego wyrazu die Kartoffelmaschine; jego formę spoloni­zowaną kartofelmaszyna notowano w 17 punktach powiatów olsztyńskiego, ostródzkiego, nidzickiego, szczycieńskiego, giżyckiego, piskiego i ełckiego. Zapisana w 15 miejscowościach nazwa maszyna do kopania jest zapewne kalką niemieckiego der Kartoffelgräber wymienionego w 14 wsiach po­wiatów: nidzickiego, szczycieńskiego, mrągowskiego, giżyckiego, piskiego i ełckiego.

2. NAZWY WYKONAWCÓW CZYNNOŚCI ZWIĄZANYCH Z KOPANIEM

CIEMNIAKÓW

Wyrazy kopaczka i koparka, rejestrowane w znaczeniu nomen instru­menty występują również w znaczeniu nomen agentis. Zjawisko to jest nie tylko właściwością gwar Pomorza Mazowieckiego ale również ma miejsce w dialektach ziemi chełmińskiej i Mazowsza. Fakt ten pozostaje niewątpli­wie w związku ze stosunkowo niedawnym wprowadzeniem [[61]](#footnote-61) [[62]](#footnote-62) [[63]](#footnote-63) mechanicz­nego wykonywania ziemniaków, które zastąpiło pierwotną pracę ręczną; nazwy więc odnoszące się do człowieka — wykonawcy czynności, zostały przeniesione na narzędzia wykonujące tę samą czynność. Nazwa koparka oznacza kobietę, która wykopuje ziemniaki, występuje tylko czterokrotnie (powiaty: Ostróda, Giżycko, Ełk), natomiast w 46 miejscowościach wszyst­kich powiatów jest zaświadczona nazwa kopaczka. Wyraz ten jest również rozpowszechniony w gwarach ziemi chełmińskiej i Mazowsza n, podczas gdy koparka także w tych gwarach należy do faktów jednostkowych ,2. W 24 punktach całego terenu, obocznie z nazwami rodzaju żeńskiego, po­jawiała się nazwa kopacz. Odnosiła się ona przede wszystkim do mężczyzny wykopującego ziemniaki, w jednej jednakże wsi (pow. Giżycko) nazwę tę zastosowano również do kobiety. Oto przykład: kobźeta i męscyzna to ko­pać. Zamiennie z przytoczonymi wyrazami jest niekiedy używana nazwa zbieraczka (powiaty: Mrągowo, Ełk) lub jej wariant rodzaju męskiego zbieracz (powiaty: Szczytno, Mrągowo, Giżycko). Nazwy te są śladem ręcznego wykopywania ziemniaków, które wybierano spod krzaków pod­ważanych za pomocą motyk lub krap. W okresie posługiwania się mecha­niczną koparką różnice znaczeniowe między wyrazami kopaczka i zbie­raczka zaczynają się zacierać i obie te nazwy są traktowane jako synonimy. W jednej tylko wsi wymieniono nazwę zbieraczka w jej dawniejszym naczeniu zb'eracka to kartofle zbźero (pow. Mrągowo).

3. POMIESZCZENIA DO PRZECHOWYWANIA ZIEMNIAKÓW

Wykopane ziemniaki są przechowywane w piwnicach znajdujących się w obrębie domu mieszkalnego, albo w specjalnych pomieszczeniach ziemnych lub murowanych zakładanych poza domem, w obejściu lub na polu. Nomenklatura tych pomieszczeń jest dość różnorodna, ponieważ na­zwy zebrane na Pomorzu Mazowieckim, często tratowane synonimicznie, odnoszą się do różnych odmian pomieszczeń.

Nazwą o charakterze najbardziej ogólnym, bo oznaczającą zarówno

piwnicę znajdującą się pod podłogą domu jak i piwnicę poza domem, jest wyraz sklep, który na badanym terenie wyjaśniano następująco: sklep to murowany (pow. Olsztyn); sklep to pivńica, (pow. Pisz): v izb'e to muv'о sklep i pivńica, sklep to je murovany (pow. Szczytno); sklep ńevelbvany, drǫšk'i še poṷoži (pow. Ostróda).

Z cytowanych wypowiedzi wynika, że zapisana w 24 miejscowościach powiatów olsztyńskiego, ostródzkiego, szczycieńskiego, mrągowskiego, piskiego, giżyckiego i ełckiego nazwa sklep jest synonimem wyrazu piwnica rejestrowano w 7 punktach (powiaty: Olsztyn, Reszel, Giżycko, Pisz). W podobnych znaczeniach wyraz sklep jest zaświadczony w cheł­mińskich inwentarzach gospodarskich z XVII wieku [[64]](#footnote-64). W inwentarzach tych nazwa sklep jest czasem traktowana synonimcznie z nawą wądół[[65]](#footnote-65) [[66]](#footnote-66) [[67]](#footnote-67). Synonimiczność tych dwóch wyrazów jest również i dzisiaj odczuwana przez niektórych informatorów; potwierdzeniem tego mogą być wypowie­dzi: v ize to muv'o sklep i pivńica, sklep to jez murovane, to je duzi vouduṷ do kartofli (pow. Szczytno; vondun — śklep na polu pow. Reszel), sklep abo vonduu (pcw. Ełk>. Wyraz wądół zapisany w 65 miejscowościach i jego derywat wądolek (pow. Ostróda, pow. Nidzica, pow. Szczytno) wy­specjalizował się jednakże przeważnie w znaczeniu dołu ziemnego, odpowiednio wzmocnionego za pomocą kamieni, cegieł lub desek. Opis tego typu pomieszczenia podał informator ze wsi Wygoda (pow. Olsztyn): vonduṷ vykopaní gṷemboko to je ṷokrongṷy i tedI pšijdo na úego dřevńane lagrI, na te lagrI pšyʒ́e sṷoma albo xrust i beńʒ́ tedI zemno obvalona. Nazwa ta wiąże gwary badane z dialektami Fomorza Lewobrzeżnego, Wiel­kopolski i Mozawsza, w których oznacza ona kwadratowy dół przykryty dwuspadowym dachem, wykorzystywany również do suszenia lnu ir>.

W ostródzkim i działdowskim pojawiła się sporadycznie nazwa parsk. Słownik Gwar Polskich przytaczając lo hasło z Mazowsza, Kujaw, Wiel­kopolski i Śląska w znaczeniu sklepu do przechowywania kartofli, zbudo­wanego z ziemi i drzewa, nie podaje opisu tego pomieszczenia. Na Pod­lasiu 10 nazwą parsk oznaczano pomieszczenie zbudowane podobnie do wądołu, ale o kształcie podłużnym, przypominającym raczej kopce na

ziemniaki. Opis analogicznego pomieszczenia podał informator z ostródzkiego: parsk, duṷ vIkopše śe i poṷoźi taki banek na podṷus, a potem na ten baṷek śe poṷozi popšecne take zebra, na te zebra se pšIkryje sṷomu i potem na te źema, to je parsk (pow. Ostróda). Z relacji tej wynika, że nazwy wądół i parsk oznaczają 2 różne rodzaje pomieszczeń. Sporadyczne pojawienie się wyrazu parsk świadczy o tym, że ten typ „piwnicy“ nie jest stosowany na badanym terenie lecz został przyniesiony przez przy­byszów z terenów, gdzie przechowuje się ziemniaki w parskach. Nazwa ta więc przedostała się do gwar badanych przypadkowo.

Dość częstym sposobem przechowywania ziemniaków na Pomorzu Ma­zowieckim jest dołowanie ich w kopcach. Ogólnopolski wyraz kopiec za­pisano tylko w 5 miejscowościach (pow. Działdowo, pow. Szczytno, paw. Mrągowo, pow. Giżycko). Na całym terenie panuje spolonizowana nazwa mita (zapisana w 66 punktach) pochodna od wymienionego jednorazowo wyrazu niemieckiego die Kartoffelmitte (pow. Olecko). W części zachod­niej terenu skupiają się nazwy polskie: okop (pow. Olsztyn, pow. Ostróda, pow. Nidzica, pow. Szczytno, pow. Ełk), okopa (pow. Olsztyn, pow. Ostró­da, okopek (pow. Ostróda, pow. Szczytno). We wsiach Gady (pow. Olsztyn), Gowlik (pow. Giżycko) i Lisy (pow. Pisz) pojawiła się nazwa mogiła, sporadycznie zaś wymieniono nazwę dół (pow. Olsztyn). Nazwy mita, okop, mogiła są synonimami kopca. Nazwy te objaśniano następująco: mita to kopce (pow. Olsztyn), kopśec — mita u nas po mazursku to mita (pow. Gi­życko), mita to ńe sklep, dṷucke take, kopχec śe vykopχe gṷemdźej o źem'i i śe zakryje to kopiec (pow. Ełk); mita to dṷuge, taki ruf (pow. Pisz); mita take duuge, na polu to mity (pow. Szczynto); mita — okop (pow. Ełk); na polu take ṷokopI w źemńi (pow. Olsztyn); okopa — duṷ na źemńaki (pow. Ostróda).

CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

W zakresie nazw narzędzi, maszyn, wykonawców czynności kopania ziemniaków i pomieszczeń, w których ziemniaki są przechowywane w cza­sie zimy, dokonano 525 zapisów. Zebrano 33 pozycji leksykalnych, spo­śród których można wyodrębnić 26 nazw podstawowych i 10 ich warian­tów słowotwórczych.

„Bardzo często“ [[68]](#footnote-68) wystąpiła jedna nazwa. Nazw zaklasyfikowanych

do rubryki „częste“ jest 13, większość ich stanowią wyrazy będące zapo­życzeniami niemieckimi. Pożyczki te odnoszą się przede wszystkim do tych typów narzędzi, maszyn lub pomieszczeń na ziemniaki, które zaczęto sto­sować w okresie dziewiętnastowiecznego gospodarstwa rolnego. Spośród 11 nazw „rzadkich“ tylko 4 wyrazy wchodzą do zasobu języka ogólnona­rodowego, dwie są replikami wyrazów niemieckich, pozostałe zaś są spe­cyficzne dla gwar Pomorza Mazowieckiego.

Nazw „sporadycznych“ zanotowano 9. Dwa wyrazy są przejęte z języka niemieckiego, natomiast pozostałe łączą teren badany bądź z innymi gwa­rami polskimi, bądź z językiem ogólnopolskim, dwie nazwy mają charak­ter neologizmów, które pojawiły się na gruncie gwar badanych przypad­kowo.

W słownictwie mieszkańców Pomorza Mazowieckiego zachował się je­den archaizm. Jest to wyraz sklep oznaczający piwnicę.

1. Wyrazami wiążącymi gwary badane z językiem ogólnonarodowym i terminologią specjalną są: częste — motyka; rzadkie — piwnica, kopiec (sc. do dołowania ziemniaków) i sporadyczne — motyczka, koparka »ma­szyna do wykopywania ziemniaków«, dół (sc. na ziemniaki).
2. Z niektórymi dialektami polskimi łączą Pomorze Mazowieckie na­stępujące nazwy: częste — haka »motyka trójzębna« (Wielkopolska, Ka­szuby), krapa »motyka trójzębna« (ziemia malborska, Kociewie, ziemia chełmińska), wądół »pomieszczenie na ziemniaki« (Wielkopolska, Pomorze Lewobrzeżne, Mazowsze); rzadkie — wądołek (Pomorze Lewobrzeżne, Wiel­kopolska, Mazowsze); sporadyczne — parsk »pomieszczenie na ziemniaki« (Mazowsze, Kujawy, Wielkopolska, Śląsk).

Nazwy wądół i parsk są wyrazami etymologicznie słowiańskimi, nato­miast haka i krapa należą do świeżych stosunkowo zapożyczeń niemieckich przyswojonych prawdopodobnie dopiero przy końcu XIX wieku.

Wyrazami wspólnymi dla gwar badanych i dialektów przyległych tj. mazowieckiego i chełmińskiego, są: bardzo częste — kopaczka »kobieta, która kopie ziemniaki«; częste — kopacz »mężczyzna, który kopie ziem­niaki«, kopaczka »maszyna do wykopywania ziemniaków«; rzadkie — ko­parka »kobieta, która kopie ziemniaki«.

1. Do nazw swoistych dla gwar Pomorza Mazowieckiego można zali­czyć następujące wyrazy: częste — maszyna »koparka«; rzadkie — zbieraczka, zbieracz »człowiek kopiący ziemniaki«, okop, okopa, mogiła »ko­piec«. Sporadyczne — okopek, ciapaczka, rudaka. Nazwy te nie ustabili­zowały się wprawdzie jako terminy omówionych w niniejszym rozdziale desygnatów, lecz występują często lub kilkakrotnie w różnych miejsco­wościach, przy czym niektóre z nich jak np. okopa i jej warianty wykazują tendencje do skupiania się w pewnych częściach terenu. Fakt ten prze-

mawiałby za tym, że wyrazów tych nie należy traktować jako nowotworów semantycznych lub słowotwórczych pojawiających się przygodnie. Wy­daje się, że wyjątek w, tym wypadku stanowią tylko wyrazy ciapaczka i rudaka, które prawdopodobnie są neologizmami. Argumentem uzasad­niającym to przypuszczanie jest sporadyczność ich występowania.

1. Oddziaływanie języka niemieckiego na gwary Pomorza Mazowiec­kiego zaznacza się w używaniu nazw będących tłumaczeniami odpowiednich terminów niemieckich. Dotyczy to zwłaszcza nomenklatury koparki, którą ludność miejscowa oznacza za pomocą związków wyrazowych należących do replik, np.: częste — maszyna do kopania, maszyna do kartofel; rzad­kie — maszyna do kartoflów, kartoflowa maszyna.

Z punktu widzenia polskiej frazeologii gwarowej, nie budzą zastrzeżeń (co do prawidłowości ich konstrukcji) dwa wyrażenia: maszyna do kopania i maszyna do kartoflów. Wyrażenia te mogą występować również w gwa­rach nie podlegających wpływom języka niemieckiego. Niemniej związki te są najprawdopodobniej kalkami, jednakże, odwzorowanie struktury nie­mieckiego wyrazu złożonego, nie jest tak wierne jak np. w wyrażeniu maszyna do kartofel.

W zakresie pożyczek niemieckich przyswojonych przez gwary zano­towano tylko 2 wyrazy: częste — kartofelmaszyna i mita. Nazwy te, wchodzące do systemu deklinacyjnego gwar Pomorza Mazowieckiego, są spolonizowane w mianowniku liczby pojedynczej za pomocą polskich koń­cówek fleksyjnych. W omawianym materiale nie występują wyrazy adap­towane za pomocą sufiksów polskich.

Nazwami czystoniemieckimi, które pojawiały się sporadycznie w toku mowy polskiej są: Kartoffelhacke, Kartoffelgräber, Kartoffelmitte.

WYKAZ SKRÓTÓW

APTL — Materiały Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wroc­ławiu.

ESJC — J.Holub, F. Kopečný, Etymologický slovník jazyka českého, Praha 1952

GŁ — A. Tomaszewski, Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce, Kraków 1930.

Inw. — R. Miernicki, Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego (1646—1676), Fontes nr 10, Toruń 1955.

PD — Materiały Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

PFZ — Materiały Pracowni Filologii Zachodniosłowiańskiej. Sekcja Językowa Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.

ZM — W. Łęga, Ziemia malborska, Kultura ludowa, Toruń 1937.

*Eugeniusz Mośko*

KLAUDIUSZA PTOLEMEUSZA Σιλιγγαι

Można przyjąć jako fakt naukowo ustalony, że nazwa rzeki Ślęzy i jej derywaty, tj. nazwa Śląska, rzeczowniki Ślęzanin, Ślązak itd., a także dawna nazwa góry Sobótki odtworzona z dokumentów jako Ślądz, są pochodzenia słowiańskiego i — bez żadnej wątpliwości — nawiązują do apelatywów ślęga, ślęganina «słota, pora deszczowa, wilgoć». Do tej grupy wyrazów zalicza się jeszcze rzeczownik ślągwa lub śląkwa «mokre, mgliste powietrze, wilgoć, deszcze ze śniegiem», czasownik sięgnąć «moknąć, nasiąkać wilgocią» i przymiotnik prześlągły «prze­moknięty». Zawarty jest w nich pie. rdzień \*sleng- ^ ps. \*slęg-, wystę­pujący także w obocznej postaci \*slęk- (por. ślęczeć i pierwotnie «moknąć», naśląknąć «zmoknąć»), obok czego — jak to wykazały szcze­gółowe badania M. Rudnickiego — spotyka się w licznych nazwach wodnych i błotnych pierwiastek \*slug- II \*sluk- II \*slonk- i podobne.

Historia zapatrywań na genezę i znaczenie nazwy Śląska jest nie­mal tak dawna, jak dawne są pisane świadectwa o losach i dziejach tej dzielnicy państwa Piastowiców. Pierwsza (i od razu sensowna) wska­zówka etymologiczna dla nazwy Śląska to przypuszczenie Thietmara wywodzącego w swojej kronice nazwę tego kraju od pierwotnej nazwy góry Sobótki: Ślądz. Było to zestawienie wyrazów trafne, jakkolwiek napewno nazwa kraju nie wywodziła się bezpośrednio od nazwy góry. Jeszcze dokładniejsze nawiązanie wskazał Konrad Celtes, pochodzący ze Śląska, poeta renesansów}’’, który wywiódł nazwę kraju od rzeki Ślęzy. Późniejsze szczegółowe badania Jerzego Samuela Bandtkiego, oparte o materiał historyczno-filologiczny i nowe dla owych czasów zdobycze wiedzy lingwistycznej, posunęły sprawę daleko naprzód i przede wszystkim potwierdziły przypuszczenie Celtesa, wykazując równocześnie, że pierwotnie Śląskiem nazywano niewielkie terytorium w okolicach Wrocławia, którędy płynęła przez bagnisty teren, niewielka rzeczka zwana Ślęzą, później przemianowana przez Niemców na Lohe od śwn. la «Lache, Sumpt, Sumpfwiese», por. też Loh «Sumpfwiese, sumpfige Welle», bawarskie die Loh t. s. «łąka bagienna, moczar». Nie­miecka nazwa była więc dosłownym tłumaczeniem polskiej.

W XVII—XVIII w. dociekania nad pochodzeniem nazwy Śląska, pozostając z reguły w sferze fantazji, stały się liczne. W artykule, któ­rego zasadniczym tematem jest inny problem, nie warto ich przytaczać.

Jerzy Bandtkie zamyka wynikami swoich badań, ogłoszonymi w śląskim czasopiśmie „Schlesische Provinzialblätter,“, pierwszy okres dociekań nad pochodzeniem i znaczeniem nazwy Śląska, zapoczątko-

wany przez Thietmara. Przed Bandtkiem tylko intuicja umożliwiła obu wspomnianym autorom, tj. Thietmarowi i Celtesowi, poprawność sądu. Bandtkie natomiast wprowadził do polskich badań nazewniczych nauko­wą metodę historyczno-filologiczną i tym zapoczątkował ścisłą moty­wację rozważań etymologicznych, daleko wyprzedzając swoich oponen­tów z kart „Schlesische Provinzialblätter“, jak J. G. Worbs, który łączył nazwę Śląska z nazwą plemienia Elysiów notowanych przez Tacyta, Lüttwitz, który ją wywodził od rzekomego kultu księżyca — Seleny na górze Sobótce, a także — od tamtych dwu daleko ważniejszy — Ignacy Imsieg. O ile zapatrywania Worbsa i Lüttwitza nikogo nie przekonały, o tyle ten ostatni stał się autorem poglądu, który około stu lat nie kwestiowany utrzymał się w nauce o starożytnościach słowiańskich i do niedawna był przyjęty przez najpoważniejszych badaczy.

Według Imsiega nazwa Śląska pochodzić miała od Silingów, szczepu germańskiego, o którym wspomina geograf aleksandryjski z II, Klaudiusz Ptolemeusz. Pozostawił on wzmiankę tej treści: . Z notatki wynika, że Silingowie miesz­kali ze Semnonami w pobliżu siedzib przybyłych w te okolice z wyspy Bornholm Burgundów, a w sąsiedztwie słowiańskich z pewnością Łużan — Łężan (Lugoi od \*lug- II \*ląg- «mokradło») i nieznanego pochodzenia Kalukonów mieszkających po obu stronach rzeki Alibtoc tj. Łaby. Imsieg, emerytowany nauczyciel, motywował swoje sta­nowisko dość nieporadnie, bo istnieniem (wtórnych) formacji Schlesingen, Schlesinger oraz przypuszczalną lokalizacją siedzib Silin­gów, których na podstawie zapisu Ptolemeusza umieszczał w pewnej części Dolnego Śląska. „Co się tyczy dawnych Silingów, — pisał on — to wprawdzie nie znajdujemy wzmianki o nich u Tacyta, lecz wspomina o nich późniejszy od niego o 50 lat Ptolemeusz (Geogr. II с. II) jako o ludzie zamieszkałym na południe cd Seumonów [...], których wyraźnie umieszcza między Łabą i Odrą. Zatem północna strona Gór Olbrzymich była ojczyzną Silingów, co do których zresztą warto ustalić, czy należeli oni — jak zdaje się sądzić Ptolemeusz — do Swewów, — czy jak mniema Isidorus (Chron. Goth. a. 444) — do Wandalów, czy też — jak przypuszczam — do lygijskiego związku plemiennego. Dość że Silingo­wie mieszkali w najbardziej na południe wysuniętej części Dolnego Śląska i miast, które Ptolemeusz wymienia jako leżące na ich teryto­rium: Strewinta, Kasurgis i Stragona wskazują wszystkie na okolicę, której centrum znajdowało się koło Ząbkowic (Frankenstein) i która rozciągała się od Sobótki ze wschodu na zachód niewiadomo jak daleko...“.

Co do wspomnianych miejscowości, mianowicie, Strewinta, Кasurgis i Stragona, to trudno zrozumieć, czemu mają one świadczyć za podaną lokalizacją szczepu Ptolemeuszowego, skoro ich identyfikacja jest bardzo mało prawdopodobna, jeśli w ogóle nie niemożliwa. Sam autor poglądu nic na ten temat nie powiedział i niewiadomo, na jakich przypuszczeniach się opierał.

Nieco późniejszy badacz niemiecki, Zeuss w 1837 r. w dziele pt. „Die Deutschen und die Nachbarstämme“ zajął w zakresie lokalizacji plemion Ptolemeuszowych stanowisko nieco odmienne (zresztą waha ą się). Jego zdaniem topografia Ptolemeusza każe umieścić Silirgów nie na terenie Śląska, lecz na obszarze Górnych Łużyc, na zachód od Śląska, zamieszkałego przez lud zwany λoυγoι, w których współczesna nauka polska widzi plemię słowiańskich Łużan, względnie Łężan. Niedo­kładność topografii Ptolemeusza i fantastyczność wielkiej ilości figuru­jących na jego mapie nazw, połapanych z różnych źródeł, z sobą nie­synchronicznych i niewspółmiernych co do swej wartości, nie pozwalają na żadne pewne wnioski ani co do ewentualnego pobytu Silingów na Śląsku, ani też co do ich nieobecności na tych ziemiach. Fantastycznosć tej geografii podyktowała już Müllenhofowi bardzo ostry osąd map aleksandryjskiego geografa, a Brückner jego Sarmację nadwiślańską nazwał wręcz „śmietnikiem nazw“. Naturalnie samego istnienia Silin­gów kwestionować niepodobna, skoro wiadomości o nich przekazane po­chodzą z kilku źródeł, niemniej jednak tylko niepewność i fantastycz- ność mapy Ptolemeusza umożliwiła powiązanie nazwy Silingów z nazwą rzeki Ślęza ^ \*Slęʒa ^ \*Sьlęga ^ \*Silinga od nazwy plemiennej (Much). Stanowisko takie, chociaż jeszcze nie w tak wyraźnie skrysta­lizowanej postaci, uznał Paweł Szafarzyk, historyk czeski, wahający się wszakże co do problemu, czy nazwa rzeki pochodzi od nazwy plemiennej czy też na odwrót Silingowie swą nazwę zawdzięczają rzece Ślęzie. Współczesny mu Franciszek Palacký w 1836 r. podpisał się bez zastrze­żeń pod etymologią Imsiega podając dla wywodu Silezi Silingi tak e przykłady jak peningi ^ penězi, kuningi ^ knězi, Waringi > Wariazi — pod względem językowym zrównanie nieścisłe, gdyż końcówka słowiańska — ь (zapisana przy pomocy litery i) — jest innego pocho­dzenia i w żadnym z tych wypadków nie kontynuuje germ, -i z wyrazów peningi, kuningi, Waringi; co się zaś tyczy postaci Silezi (gdzie i = ь), to mogłaby ona być ewentualnym odpowiednikiem nazwy góry Slędz, a nie rzeki Ślęzy.

Tak więc Bandtkie, umotywował związek nazwy Śląska z nazwą rzeki Ślęzy i góry Ślędz, wskazał na pochodzenie nazwy plemiennej Slęzan od nazwy rzecznej Ślęza, zaś Imsieg wyraził przypuszczenie, że nazwa Śląska utrwaliła dawną germańską nazwę Silingów, co następnie połączył razem Szafarzyk. Za nim stanowisko to oprócz wspomnianego

już Palackýego podzielali: z uczonych niemieckich Karol Müllenhof, R. Much, E. Schwarz, z czeskich badaczy Lubor Niederle, zaś ze slawistów polskich Jan Rozwadowski i Aleksander Brückner. Bez przesady można powiedzieć, że z nielicznymi wyjątkami (jak np. W. Kętrzyński) cały zainteresowany problemem świat naukowy zaaprobował i uza­sadniał językowymi i historycznymi argumentami przypuszczenie Imsiega, wyrażone w r. 1830 na sześciu stronach czasopisma ,,Schlesische Provinzialblätter“ formatu Sextodecimo (16°).

Właściwa opozycja przeciw tym zapatrywaniom zaczęła się prawie dokładnie w 10Э lat potem. Wywołała tę opozycję krótka notatka Sta­nisława Kozierowskiego umieszczona w jego pracy materiałowej zatytu­łowanej „Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko-śląskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geograficznych“ umiesz­czonej w „Slavia Occidentalis“ VII s. 172—329 1928 r.). Przytaczam tę notatkę w całości (s. 187):

„Ślęza rz. 1. d. Odry (1155 Selenza Lohe), góra Ślęza [dziś czytamy Ślędz — uw. m.] a. Sobótka (1148 in monte Silencii, 1250 Slencz Zobtenberg), stąd opole Ślęza (1010 Cilensis, 1017 pagus Silensi), kasztelania (1247 de Slenz Zobtenschloss). Kadłubek na przełomie XII i XIII w. nazywa Śląsk sacram Silencii provinciam. Powtarza się nazwa rzeki w Turyngii jako Schlenze dp. Sali. W związku z Slęzą jest także nasz przydomek rycerski Ślęg na Krainie (1467 Szlog), nazwisko Ślężek (1580 Sliezek) i stąd Ślęźkowo 1284 Slesccvo) Sląszkowo, os. na pogra­niczu Śląska w pow. rawickim, dalsza formacja Ślężany (XIV w. Slanzani) znana jako nazwa wsi w pow. włoszczowskim. Ślęg byłby dzisiej­szym odpowiednikiem do starej formy Siling. Dzisiejsza forma Ślązak znana była już w XV w. np. w Ostrzeszowskiem 1489 r. taberna dicta Slazyakcwska, tj. Ślązakowska. Porównaj jeszcze nazwę rowu Śląchwa na Zbrudzewie, pow. śremski i wyraz śląkwa — słota, deszcz ze śnie­giem wolno padający. Warte dlatego przypomnieć, że uczeni niemieccy nie zdołali dotąd nazwy Silingów objaśnić (J. Hoops, Reallexicon der germanischen Altertumskunde IV. 183—181)“.

Krótka notatka zawierała bogaty materiał. Wynikało z niego, że nazwy rzeki Ślęzy i góry Slędz nie są odosobnione, lecz nawiązują do turyńskiej nazwy Schlenze. Dalej informowała o istnieniu nazwy oso­bowej Ślęg jako przydomka rycerskiego na Krainie, w którym Kozierowski dopatrywał się polskiego odpowiednika nazwy Siling — może imienia osobowego — oraz form pochodnych Ślężek (jak róg: rożek) i Śleżkowo Śląszkowo. Stwierdzała dawność derywatu Ślązak, się­gającego według źródeł pisanych co najmniej XV wieku. I wreszcie wskazywała na możliwość słowiańskiego rodowodu nazwy rzecznej w związku z przykładami: Śląchwa, nazwa rowu na Zbrudzewie i apelatywem śląkwa — słota, deszcz ze śniegiem, a więc niekoniecznie

w związku z Silingami, których etymologia nie była jasna w świetle badań uczonych niemieckich.

Wzmianka Kozierowskiego zainicjowała nową fazę w dziejach do­ciekań nad pochodzeniem nazwy Śląska, a ściślej, rzecz ujmując Ślęzy oraz jej derywatów. Była to faza bardzo płodna, w której polemika przede wszystkim toczyła się między nauką polską a niemiecką, bo z polskich uczonych tylko Aleksander Brückner stanął w obronie daw­nego stanowiska. Jan Rozwadowski już w tym czasie nie żył, nie mógł się zatem wypowiedzieć w dyskusji. Natomiast młodsza generacja pol­skich badaczy języka i przeszłości wypowiedziała się zdecydowanie za rodzinnym, słowiańskim pochodzeniem tych nazw. Po Stanisławie Kozierowskim Władysław Semkowicz, Witold Taszycki, Mikołaj Rudnicki w szeregu prac umotywowali tę tezę. Germańskiego pochodzenia nazwy Śląska, tj. wywodu jej od Silingów, bronili poza Brücknerem jedynie uczeni niemieccy: Max Vasmer, Rudolf Much i Walter Steinhauser, zaś stanowisko reprezentowane przez wspomnianych polskich badaczy po­parli (już po Drugiej Wojnie Światowej) Tadeusz Lehr-Spławiński i Stanisław Rospond.

Plon tej dyskusji jest obfity: bibliografia problemu urosła do po­kaźnych rozmiarów. Nie wszystkie jednak poruszone zagadnienia doczekały się rozwiązania. Niniejszy artykuł jest próbą określenia faktów ustalonych i rozstrzygnięcia problemu wzajemnego stosunku nazwy Ślęzy i jej pochodnych oraz nazwy plemiennej Silingai.

Stanowisko strony polskiej scharakteryzował najkrócej Tadeusz Lehr-Spławiński w pracy „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian“ wy­danej w Poznaniu w r. 1946 (s. 73): „Ślęza ld. Odry na Śląsku (niem. Lohe) sprowadza się najprawdopodobniej do prasłow. \*slędźa ^ \*slęga, od rdzenia tego samego co w czasowniku pol. ślęgnąć «nasiąkać wilgocią, moknąć» itd.“. W innym miejscu pisał ten sam autor (s. 194—196: „[..] za­chwiana jest dziś mocno do niedawna powszechnie przyjmowana teza

o germańskim pochodzeniu nazwy rzeki Ślęzy (ld. Odry), od której po­chodzi nazwa plemienna Ślężan i nazwa krajowa Śląska. Łączono mia­nowicie tę nazwę z plemieniem germańskim Silingów, którzy w w. III— IV po Chr. mieli przemieszkiwać w południowo-zachodniej części histo­rycznego Śląska; od nich miała otrzymać nazwę rzeka Ślęza czy po­bliska góra Śląża (dziś Sobótka, niem. Zobtenberg). Jest to pogląd, któ­rego do ostatnich czasów bronił z uczonych polskich A. Brückner, z nie­mieckich M. Vasmer (por. Brückner, Dzieje kultury polskiej I 40

i Slavia XIII 276 nn.; Vasmer, Der Name Schlesiens, Altschlesien VI 1—15). Poglądowi temu ze strony polskiej przeciwstawili się przede wszystkim trzej uczeni: M. Rudnicki (wielokrotnie: SO VIII 534—8, SO X 441—5, SO XII 330, 398—402 i najobszerniej w artykule: Dys­kusja na temat nazwy Śląska, SO XVI 234—81), W. Taszycki (Śląskie

nazwy miejscowe, Katowice 1935) i W. Semkowicz (Historyczno-geogra- ficzne podstawy Śląska, w zbiorowej Historii Śląska, t. I, Kraków 1936), którzy zwalczają stanowczo pogląd, że nazwa rzeki i góry, i co za tym idzie, nazwa Śląska, pochodzi od nazwy dawnych Silingów. Dowodzą oni, że jest to nazwa rodzima słowiańska i łączą ją z rdzeniem, który występuje w wyrazach słowiańskich takich jak pol. \*ślęgnąć «moknąć, nasiąkać wilgocią», \*ślęganina «pora deszczowa» itp. Rdzeń ten spro­wadza się do pie. \*sleng- obok czego istniała też postać pie. \*slenk- (por. Walde-Pckorny, Vergleich. Wtg. d. idg. Spr. II 714—5), spotykana również na gruncie słów. w wyrazach jak pol. ślęczeć (pierwotnie «moknąć», nasiąknąć «zmoknąć» itp. Przejście zawartego w rdzeniu pie. \*sleng- pierwotnego -g- w pol. ostatecznie w -z- nietrudno wytłumaczyć na tle znanego w prasłow. nierzadkiego wcale procesu zmiękczenia -g- ^ -dz- w położeniu po samogłosce przedniej -ę- (por. np. prasłow. kъnęg > \*kъnʒь) oraz znanego również przejścia takiego -dz- osta­tecznie w pol. -z- (por. np. pol. nielza ^ prasłow. \*nelьdza ^ \*nelьga, pol. Olza ^ prasłow. \*Olьdza ^ \*Olьga). Wywód ten usuwa właściwie wszystkie trudności językowe w uznaniu nazwy Ślęzy za rodzimą sło­wiańską. Przemawia zresztą za tym silnie i ta okoliczność, że nazywanie rzek czy gór od nazw plemiennych (w tym wypadku od plemienia Silingów) jest rzeczą nie tylko w słowiańszczyźnie, ale w ogóle w świecie niebywałą (por. co do tego K. Dobrowolski, Studia nad powstaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich, Księga ku czci St. Kutrzeby II s. 218 oraz przytoczone tam prace; W. Arnodl, Studien zur deutschen Kulturgeschichte, Stuttgart 1882, s. 61 nn.; F. Bujak, Studia nad osad­nictwem Małopolski, Rozpr. Wydz. Hist. Filoz. Akad. Umiej. XLVII s. 296—9; J. Hammond — Trumball, Indian Names of Places etc. on the Beards of Connecticut, Hartford 1881, VIII—X)“.

Stanowisko uczonych niemieckich najdokładniej ujął Max Vasmer w artykule „Der Name Schlesiens“ (Altschlesien VI s. 1—15). Dowodzi on, że germańska nazwa Siling — przejęta została przez Słowian w postaci najpierw \*sьlęg-, później \*sьlęʒь tak jak Kuning w zapoży­czeniu słowiańskim przybrał postać \*къnęзь. Przymiotnik od \*sblęʒь dla femininów musiał mieć postać \*sьlęža (^ \*sьlęg -ia) do czego odpo­wiednikiem jest przymiotnik \*kъnęžь ^ kuning -io (+kъnęže, \*kъnęža). \*Ślęża (rzeka) oznacza więc w świetle jego wywodów tyle co Silingerfluss, tj. rzeka Silingów. Wywód ten popiera Vasmer przykła­dami lcü7tßo<; TwotajAos (Ptolemeusz) — rzeka Swewów, Frankenbach, Sachsengraben, Ceremiska, Merskaja Reka itp., przeciwstawiając te dwuczłonowe i stosunkowo niedawne lub na chwilowy użytek (1о\*>г$э<; Нотное;) tworzone formacje nazewnicze poglądowi uczonych polskich (Władysława Semkowicza, Witolda Taszyckiego, Mikołaja Rudnickiego, Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Stanisława Rosponda), według których stare nazwy rzeczne nie powstawały od nazw plemiennych, natomiast znane jest na cdwrót — tworzenie nazw plemiennych od nazw rzecz­nych, i to jako tworów sufiksalnych (por. Bóbr — Bobrzanie, Wisła — Wiślanie, Morawa — Morawianie, Ślęza — Ślęzanie). Wywód Vasmera jak i odbiegające od niego wywody innych uczonych niemieckich — Mucha i Steinhausera — budzą i poza tym liczne zastrzeżenia.

Jak wyżej stwierdzono cytowany autor wyraża pogląd, że nazwa rzeki pierwotnie brzmiała Ślęża, a jeszcze wcześniej, bez elipsy drugiego członu, Ślęża Rzeka. Postać Ślęza jest w języku polskim rezultatem ma­zurzenia. Jednakże czeski wariant tej nazwy brzmi Sleza, co odpowiada dokładnie polskiemu Ślęza ^ \*Ślęʒa. Dla podtrzymania swojego stano­wiska autor wywodu twierdzi, że w języku czeskim zaszło upodobnienie -ž- do nagłosowego s-, lecz trzeba to uznać jedynie za próbę wybrnięcia z kłopotliwego położenia. Według niego zgodność polskiej i czeskiej fermy (istnieje także czeska nazwa miejscowa Slezy w powiecie ołomunieckim) i zgodność derywatów Slezák ||Ślązak (nigdzie \*Sležak lub \*Ślążak) byłyby całkiem przypadkowe i spowodowane różnymi okolicz­nościami. Przypadkowo zachodzące paralelnie upodobnienie s-ž s-z i mazurzenie w języku polskim rzekomo doprowadziło do tej zgodnej z systemem odpowiedników fonetycznych w obu językach sytuacji gło­sowej, z jaką się w tych nazwach spotkamy i jaka poza tym występuje przy najbardziej normalnym rozwoju dźwięków prasłowiańskich. Wy­wód jest więc bardzo wątpliwy. Po pierwsze jest bardziej skompliko­wany niż wywód od rdzenia \*sleng- «wilgoć», gdyż wymaga szeregu dodatkowych hipotez. Po wtóre został oparty na przypuszczeniu, gdyż wspomnianego czeskiego upodobnienia nie popierają żadne zapisy, za­wiera więc w rozumowaniu przesłankę dowolną nie popartą żadnym materialem historyczno-filologicznym. Wreszcie odwołuje się do wiado­mości niezbyt pewnych, gdyż jak dotąd definitywnie nic nie wiemy o wczesnym, tak dawnych czasów sięgającym mazurzeniu na Śląsku. Prawidłowości fonetyczne polsko-niemieckie w dawnych nazwach miej­scowych i dane onomastyki nie potwierdzają supozycji o przedhisto­rycznym lub średniowiecznym pochodzeniu tego zjawiska fonetycznego na ziemiach śląskich, bowiem w starszej warstwie zapożyczonych do języka niemieckiego nazw śląskich polskiej nagłosowej spółgłosce szcze­linowej przedniojęzykowo-zębowej bezdźwięcznej s- odpowiada nie­miecka zwartoszczelinowa przedniojęzykowo-zębowa bezdźwięczna spół­głoska C-, jak np. pol. Sobota — niem. Zobten, pol. Solec — niem. Zülz, pol. Sucha — niem. Zauche, pol. Sulechów — niem. Züllichau, pol. Swóz — niem. Zwoos (pow. lubliniecki), pol. Sądowice, 1310 r. in. Sandowitz — niem. Zandowitz — (Olesno, Lubliniec). Są to zapożyczenia z XIII—XV w., a także i późniejsze. Gdbyby w tym czasie istotnie na Śląsku mazurzono, tj. wymawiano pierwotne ś- jako s- wymiana taka sama dokonywałaby się również w nazwach o nagłosowym Š-, jednakże w odpowiednich niemieckich wariantach tych nazw polskiemu s- odpo­wiada niemieckie š- (sch., np.: pol. Szarlej — niem. Scharlei 15Э4 r. Scharlei, także nazwa kopalni srebra w r. 1535), pol. Szepieńce, później Szopienice — niem. Schoppinitz (już w XV w.), pol. Szabliskie Wzgórza — niem. Schablitzken Berge (pow. Świebodzin), pol. Szadurczyce — niem. Schaderwitz, potem Schadeberg (pow. niemodliński), pol. Szedziec — niem. Schätz (pow. górowski), pol. Szerzyna — niem Schirzine Bach, rz., dorz. Stobrawy, Odra; Szewce — niem. Schebitz (pow. trzebnicki), pol. Szubienik — niem. Schubinik, Schubener (pow. Opole), pol. Szydło­wiec — niem. Schedlaw i pol. Szydłów — niem. Schiedlow (pow. nie­modliński). Osada o zniemczonej nazwie Scheidelwitz zapisana została w 1318 r. Schidalowicz (pow. brzeski, woj. wrocławskie) por. też Sze­roka -> Schierckau. Jedynie grupa spółgłoskowa šč-, obca systemowi fonetycznemu języka niemieckiego — dawała niekiedy -c-, np. Szczyp- kowice > Zipkow, Szczuczów > Zützer, Szczytno > Ziethen, chociaż i tutaj zdarza się sch: pol. Szczytkowice — niem. Schickwitz (pow. trzebnicki), wzgl. št, por. Szczecin > Stettin. Zupełnie wyjątkowo trafia się — i to na terytorium bez mazurzenia, w województwie szczeciń­skim, — nazwa jeziora Gross Zepssee, pol. Szepc, pochodząca jednak może od pnia \*syp- II \*зър-, por. Sepno, bagnisko w 1247 r. między Kaliszem, Mosiną, Przemytem, Prosną, Wartą; także Sepno i Se- pienko lub Sepno Mniejsze, wsi w powiecie kościańskim (Słow. Geogr.), Sepeniuch, potok w pow. kosowskim, dopływ Bystrzca, tak że wspom­niane jezioro nie musi mieć nazwy identycznej z łużyckimi nazwami rzecznymi šepc Běty a. Garny na Łużycach, które A. Muka tłumaczy jako Flüsterfluss od šeptaś (por. A. Muka, Serbske swojz’bne a městnostne meńa Dolneje Łużyce, Praga 1828 s. 178). Z terenu mazurzącego (Mazury) pochodzi przykład substytucji š > s -> niem. c w nazwie miejscowej Szarek — Zargen. Krótko mówiąc: nagłosowe s- przed sa­mogłoską w zniemczonych nazwach miejscowych, szczególnie tam gdzie mamy do czynienia z wczesną i zaawansowaną ich germanizacją, wystę­puje jako c (z reguły), rzadziej jako dźwięczne z (por. Sadowo > Saadau), inne przykłady recepcji polegają niekiedy na adideacji (Sady > Scha­den), czasem budzą podejrzenie (np. Schammerau to nie Samborowice, lecz Szamarzowice, przykłady zaś Samborowiczki: Deutsch Tschammendorf, Samborów: Tschammerhof należałoby zbadać dokładniej w opar­ciu o źródłowy materiał; co się zaś tyczy nazwy miejscowej Zapplau, która w „Słowniku nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północne.

S. Rosponda została zapisana jako Szaszorowice (pow. górowski), to jej podstawą była zapewne nazwa Czaple, a nie wersja ustalona, nie mająca z niemiecką modyfikacją onomastyczną nic wspólnego. Natomiast š- przed samogłoską występuje w nazwach zniemczonych z reguły jako

Sch-, a jako c- w grupie spółgłoskowej śč. Pobieżny przegląd na pod­stawie przeważnie materiału ,»Słownika nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej“, który jak wiadomo nie posiada charakteru etymologiczno-historycznego, pozwala stwierdzić, że w dawnych ślą­skich nazwach miejscowych, także z terenu, gdzie występowało lub występuje do dziś mazurzenie, rozdział ten jest ściśle zachowa­ny, co przemawia przeciw dawności tego zjawiska fonetycznego na tych terytoriach.

Podobnie spółgłoska szczelinowa š w śródgłosie w nazwach geo­graficznych wchłoniętych przez niemiecki system fonetyczny i morfolo­giczny występuje jako -sch-, tj. w postaci niemazurzącej; jak np. Bogdaszowice > Puschwitz, Jaroszów > Jerschow (1281 r.), Ławoszów > Lawoschaw itd. Sródgłosowe s przyswojone jest jako s, a więc np. Lasowice -> Lassowitz.

Objawy niewątpliwego mazurzenia na Śląsku z całą pewnością można stwierdzić w drugiej połowie XVI wieku w postaci form ma­zurujących bądź też szadzenia: 1572 r. Schÿczow (Syców), 1830 r. Szyczowski Zomek (Knie podaje z komentarzem nie zezwalającym na

żadną wątpliwość, że chodzi o formę szadzącą: sprich Schutschowski Somek); Suszec, po w. pszczyński: 1684 r. Schuschitz (dok. niemiecki) przed I Wojną światową Sussetz, w czasie okupacji Sussex; Sowczyce, pow. Olesno: 1297 r. Sowczicze (a więc Sowczyce), 1783 r. Schofziz, 1830 r. Szowczyce auch Sowcyces. Schoffczütz Krs. Rosenberg; ustaliła się dla tej miejscowości jako oficjalna niemiecka nazwa aż do końca czasów zaborczych postać szadząca Schoffschütz; taką wersję znajdujemy zarówno w podręcznym atlasie noszącym tytuł: „Post- -Taschen-Atlas von Deutschland nach Amtlichen Quellen bearbeitet und herausgegeben von Th. Pfuhl“, wydanym w Berlinie w 1912 r., jak również na wydanej w okresie okupacyjnym mapie: „Ravensteins grosse Rad — und Autokarte Nr 41“. Wspomnę jeszcze o kilku innych przykładach: Sośnica — 1830 r. Szosnitza, Szcsnica Pustkowie zu Kutschau Krs. Lublinitz gehörig — 1830 r. Sywcłd oder Schönwald Krs. Rosenberg. Na mapie z 1772 r. nazwa Olesno figuruje jako Oleschno on Rosenberg (Mapa geographica ex novissimis observationibus reprae- sentans Regnum Poloniae et Magnum Ducatum Lithuaniae. Cura et sumptibus Tobiae Conradi Lotter. Geogr. Ang. Vindel). Ta sama nazwa w Liber Fundationis Episcopatus Vratislaviensis zapisana jest w postaci Olezno (s. 102), która zdradza brak mazurzenia, bowiem spółgłoska s w tekście łacińskim i w innych nazwach, upamiętnionych we wspomnianej księdze uposażeń, pisana jest za pomocą litery s; na mapie Homana z 1746 r. (Ducatus Silesiae tabula altera Superiorem Silesiam exhibens ex mappa Hasiana maiore desumpta et exensa per

Homanianos heredes. Norimbergae A° (MDCCXXXXVI) figuruje wspo­mniana nazwa w postaci mazurzącej Olesno. W atlasie Polski R. Zanno- niego z 1772 r. mamy Stari Olesno, Olesno. Knie podaje (1830 r.): Olesno, polnischer Name der Kreisstadt Rosenberg, a także na mapie Królestwa Polskiego, podług najnowszych źródeł ułożonej i litografo- wanej w Zarządzie Ober-Kwatermistrza Wojsk w Królestwie Polskim, 1863 r., sprawdzonej w 1858 r. znajdziemy postać mazurzącą, całkowicie przecież zacierającą znaczenie wyrazu, pochodzącego od apelatywu olcha, olsza, tak że jedynie etymologiczna analiza Kazimierza Nitscha mogła ustalić pierwotny związek, nie mógł zaś tego na pewno zrobić spo­rządzający mapę w drugiej połowie XVIII wieku „ex novissimis observationibus“ geograf.

Zatem co do mazurzenia, nie może być wątpliwości, że istnieje ono na Śląsku w drugiej połowie XVI wieku. Można wskazać na liczne zapisy w rodzaju np.: Pszczyna — 1598 r. In Bscima; Zarzecze — 1698 r. Zarzece antea Vnicow nazwana (koło Mikołowa); Koszęcin — 1704 r. in Cosenczin. W Dziejach polszczyzny śląskiej“ Stanisław Rospond stwierdza dość powszechne zjawisko „cakania“, tj. wymowy owcaurz, cłowiek II cowiek. Niewiadomo jednak jakie było natężenie tego zjawiska fonetycznego; możliwe poza tym, że w zakresie „cakania“ był to proces dalej posunięty niż w zakresie wymowy syja, żyto. Wreszcie istnieją poważne poszlaki, że był to proces rozpoczęty dopiero w połowie XVI wieku, możliwe, że nieco wcześniej, lecz do końca doprowadzony w nie­których tylko powiatach północnych i wschodnich (np. Syców, Kluczborek, Olesno, Lubliniec, częściowo Bytom, Pszczyna) prawdopodobnie w ciągu XVII—XVIII w., przy czym jego refleksy mogły docierać również do centralnych powiatów Śląska Dolnego i Opolszczyzny.

Dygresja o mazurzeniu nieco przerosła zamierzenia artykułu. Za­gadnienie wymaga szczegółowej, odrębnej opartej na szerokim mate­riale analizy. Celem tych uwag było wykazanie, iż nie ma powodu przyj­mować, że postaci Ślęza, Ślęzanie, Ślązak są skutkiem mazurzenia, zaś czeskie Sleza, Slezy, Slezane, Slezak powstały wskutek upodobnienia s—ż, skoro mazurzenie na podstawie danych onomastyki, a zwłaszcza substytucji fonetycznych niemiecko-polskich, wydaje się być na Śląsku zjawiskiem późnym. Pewnych danych co do tego problemu dostarczyć mogą ścisłe badania językoznawcze w stosunku do każdej z konkret­nych nazw miejscowych w oparciu o zwykłe postępowanie filologiczne, tj. onomastyczną mikroanalizę. O spirantach i afrykatach zębowych w zniemczonych nazwach geograficznych napiszę dokładniej w osobnym artykule.

(Dokończenie nastąpi)

*Eugeniusz Jurkowski*

GWARY DOLNOŁUŻYCKIE WOBEC NIEMIECKICH WPŁYWÓW

JĘZYKOWYCH \*

(referat wygłoszony na Sesji Jubileuszowej z okazji 30-lecia pracy profesorskiej

prof, dra W. Doroszewskiego)

Tytuł tak sformułowany obejmować może wiele zagadnień, jak np. hi­storię i sposoby asymilacji nazw niemieckich, geografię zapożyczeń, stopień nasilenia wpływów w poszczególnych działach słownictwa oraz losy nazw łużyckich zastępowanych nazwami niemieckimi. Ograniczę się tylko do dwóch kwestii:

1. asymilacji nazw zapożyczonych,
2. zmian semantycznych, którym ulegają nazwy łużyckie wypierane przez słownictwo niemieckie.

O kwestii zapożyczeń niemieckich pisano wielokrotnie. Szereg prac polskich jest poświęconych temu zagadnieniu. Zapożyczeniom niemiec­kim w języku górnołużyckim poświęcona jest praca doktorska H. H. Bielfeldta: „Die deutschen Lehnwörter im Obersorbischen“ (1933). O typach zapożyczeń niemieckich w dialektach Pomorza Mazowieckiego piszą: I. Judycka [[69]](#footnote-69) [[70]](#footnote-70) oraz I. Harasimowicz[[71]](#footnote-71). Pożyczkom niemieckim w Kaszubszczyźnie poświęcona jest praca doktorska F. Hinzego[[72]](#footnote-72).

Są to zagadnienia znane, nie będę się dłużej nad nimi zatrzymywał. Pożyczki niemieckie w dialektach łużyckich są ciekawszym problemem niż zapożyczenia na gruncie polskim czy innym słowiańskim, wystawio­nym na dłuższy lub krótszy wpływ języka niemieckiego. Dochodzi tu bowiem poza stosunkowo dużym zróżnicowaniem językowym Łużyc problem bilingwizmu. Artykuł mój zajmuje się klasyfikacją i zakresem zapo­życzeń. Podam tylko skrótowo sposoby, za pomocą których dokonuje się proces asymilacji nazw niemieckich w dialektach łużyckich. Mniejszą uwa­gę poświęcam przyczynom zapożyczeń, które w językach łużyckich są dwie:

1) czynniki pozajęzykowe — np. wraz z pojawieniem się nowych na­rzędzi przejmuje się nazwy obce. Dzieje się to najczęściej wówczas, kie­dy dialekty — w tym wypadku łużyckie — są za słabe, by mogła powstać nowa nazwa rodzima.

2) silna presja języka niemieckiego polegająca na tym, że na miejsce istniejącej nazwy łużyckiej zostaje wprowadzona nazwa niemiecka. Do­chodzi tu jeszcze czynnik dodatkowy. W wyniku znajomości języka nie­mieckiego i występowania w nim dubletów nazwowych (np. drzewa rosną­cego i drzewa — materiału: Baum i Holz — lub kwiatu i kwiatu drzewa owocowego: Blume i Blüte albo wreszcie istnienie dwóch czasowników oznaczających liczenie i dodawanie: rechnen i zählen) rodzi się dążenie do wprowadzenia podobnych rozróżnień na gruncie łużyckim. Brak ro­dzimych rozróżnień podsuwa natomiast najlepsze wyjście z tej sytuacji w postaci zapożyczenia opozycyjnej formy niemieckiej nawet w dia­lekcie stosunkowo mało podatnym na obce wpływy językowe, np. bom ’Baum’//drjewo ’Holz’, strusk ’Blume, Strauß'//kwětk ’Blüte’, rachnowaś// licyś ’zählen'.

Najliczniejszą grupę stanowią jednak zapożyczenia będące wynikiem stosunkowo silnego oddziaływania języka niemieckiego. Przejmuje się więc obcą nazwę nawet w nie zmienionej postaci, np.: nojlant, czasem zapoży­czenie poddaje się retuszowi fonetycznemu: jerjeg ’Hering’, hengist ’Hengst' i adaptuje się fleksyjnie. Często formą asymilacji fleksyjnej jest końcówka -a. Np.: bucha ’die Buche’, drilmašina, fryštuka, inzula ’Insel’, štuma ’Stimme’, (głos = ’Melodie’), šnajda ’Schneide’, tasa ’Tasse’, plata itd.

Wreszcie zapożyczenie ulega pewnemu retuszowi słowotwórczemu. Np. nazwy niemieckie z sufiksem -er otrzymują łużycki sufiks -er (ar)[[73]](#footnote-73). wy­stępujący czasem w postaci -or, np. odlar 'Adler’, kašor 'Koscher’, šwcgor, legor — ’Lager der Schweine (legowisko)’, šrybar ’Schreiber’ (gminny), šapar ’Schäfer', rachnar ’Rechner’.

Asymilacja nazwy niemieckiej za pomocą końcówki fleksyjnej -a w niektórych wypadkach okazuje się czymś niewystarczającym. Do za­pożyczenia dodawany jest rodzimy sufiks -wa : ratwa (Ratte) ’szczur’, latum ’łata’, tintwaf czy -awa : kwjerlawa (Quirl) ’mątewka’ albo sufiks -ik: samlik ’Schemel’ czy 'stołek do dojenia krów’ kajmik ’kiełek zboża’ (Keim des Getreides) [[74]](#footnote-74).

Czasem sufiks z ginącej formacji rodzimej przenoszony jest na zapoży­czenie. Przejęty z języka niemieckiego czasownik staje się podstawą no­wej formacji. Lecz „narzędziem“ do jej utworzenia jest formant starej, ginącej struktury. Np. od zapożyczonego czasownika kwačowaś zostaje utworzona nowa nazwa kwačawa ’plotkarka’, wzorowana na dawnej ro­dzimej formacji bajawa.

Wreszcie od zapożyczonych form niemieckich tworzy się łużyckie deminutiva: gaska ’wąska droga’, niem. Gasse (Desno); cd „żywcem przeję­tej“ niemieckiej nazwy dam ’grobla’ mamy formę zdrobniałą: damcyk ’mała grobla na polu, łące’.

Czasowniki przejęte z niemieckiego otrzymują w bezokoliczniku, po­dobnie jak w dialektach polskich, formant -owa(ś) : fryštukowaś 6 (Demo), rachnowaś, anglowaś ’łowić na wędkę’ [[75]](#footnote-75) [[76]](#footnote-76). (Njabožkojce), blatowaś ’praso­wać’ (Wjerbno). Środkiem asymilacji cbcych czasowników jest też ich prefiksacja np. znjeglucyś ’ulec nieszczęśliwemu wypadkowi’ (Borkowy).

Zapożyczone przymiotniki bywają asymilowane za pomocą formantów: -ny czy -owy np. fryšny (Prjawoz), fromny (Dešno). Zdarza się tak, że przymiotnik złożony z dwóch pni przymiotnikowych zachowuje jeden człon niemiecki i jeden łużycki, np. helplowy 'jasnoniebieski’, dunklplowy ’ciemnoniebieski’ (Prjawoz), helmódry (Borkowy), dunklmódry (Njabožkojce, Borkowy)[[77]](#footnote-77). Rzeczą interesującą jest stopniowanie zapożyczonych przymiotników i przysłówków. W stopniu równym mamy często postać czysto niemiecką, natomiast stopień wyższy i najwyższy urabiane są jeszcze za pomocą łużyckich elementów strukturalnych: dum, dumnejšy,nejdumnejšy; dum, dumnej, nejdumnej (Dešno, Borkowy, Njabožkojce, Smogorjow).

Czasem bywa tak, że zachowuje się tylko stopień równy przymiotnika, w comparativie i superlativie mamy formy tworzone od podstawy niemiec­kiej: zły, šlymšy, nejšlymšy, albo odwrotnie, formy rodzime wyparte zo­stają ze stopnia równego a zachowują się tylko w stopniach wyższych: bylich, tunšy (Prjawoz).

Podobnym procesom ulegają przysłówki. Zdarza się, że jakiś przymiot­nik łużycki w pewnym punkcie terenowym już zaginął. Zachowała się natomiast tylko forma przysłówkowa: bylich, ale tunje (przysłówek) lub odwrotnie: zły, ale šlecht, šlimnej, nejšlimnej (Wjerbno). Zanim przejdę do drugiego zagadnienia podam jeszcze kilka przykładów replik seman­tycznych: mleko ’mlecz rybi’, wóslicka ’zakalec w Chlebie’, kokotk ’kran', źo//se gibjo ’ciasto rośnie’.

Osobne zagadnienie stanowić mogą composita niemieckie[[78]](#footnote-78). W więk­szości wypadków są to złożenia należące do nowego zasobu słownictwa, często — do terminologii fachowej (np. nazwy różnych maszyn rolniczych, części konstrukcji domu itp.). Podobnie jak w grupie nazw nie złożonych

composita ulegają adaptacji fleksyjnej za pomocą końcówki -a. Np.: šlajštuba ’sypialnia’ (Wjerbno), badewana ’wanna' (Prjawoz), drilmašina ’siewnik’ (Drepce). Czasem formą adaptacji jest rozszerzenie compositum rodzimym sufiksem, np. sufiksem -ka: wašlapka (niem Waschlappen) ’ścierka’ (Njabožkojce).

Bywa i tak, że jeden człon niemieckiego złożenia — w tym wypadku człon określający — podlega tłumaczeniu, drugi człon natomiast — tylko adaptacji morfologicznej. Najczęściej człon określający złożenia występu­je w postaci przymiotnika czy adjektywizowanego imiesłowu. A oto kilka przykładów: blidowa deka (Tischdeke) — ’obrus’(Desno), zymska trajda (Wintergetreide) — ’ozimina’ (Drejce, Skodow, Matyjojce), nalětnja trajda (Sommergetreide) — ’zboże jare’ (j.w.), nazymska trajda (Wintergetreide) — ’ozimina’ (Prjawoz, Bluń), seśowa mašyna (Drillmaschine)) — ’siewnik' (Sejnejda, Drejce), wjaśowa mašina (Fledermaschine) — ’wialnia’ (Slepo) sekanjowa mašina (Häckselmaschine) — 'sieczkarnia\*, (Drejce), kulkowa mašina (Kartoffelroder) — ’kopaczka’ (Skodow).

Brak rodzimych złożeń nominalnych jest powodem, że czynnikiem asymilującym zapożyczane compositum jest właśnie wprowadzane często połączenie formy przymiotnikowej z rzeczownikiem. Stosunkowo dużą ży­wotnością nazwy będącej pierwszym członem złożenia tłumaczyć należy chyba fakt, że człon określający oddawany jest za pomocą rodzimej formy przymiotnikowej przy zachowaniu obcej formy drugiego członku, np. pcołkowy kyrb (Bienenkorb) ’ul pleciony z wikliny’ (Wjerbno). Bywa też i tak, że określany człon złożenia jest rodzimy, pierwszy natomiast tylko adoptowany słowotwórczo, np.: kumštny gnoj (Kunstdünger) ’nawóz sztuczny’ (Ślepo).

Oprócz tego niemieckim compositom odpowiadają często w dialektach łużyckich połączenia rodzimego przymiotnika z obcym, ale sufiksalnie asy miłowanym rzeczownikiem, np.: dojśowy šamlik (Melkschemel) — ’stołek do dojenia krów' (Wjerbno), myśowa lapka (Waschlappne) — ’ścier­ka do zmywania naczyń’ (Desno), solnička//solowy nopk (Salznapf) — ’solniczka’ (Wjerbno). Pierwszy człon compositum może być też zastąpiony wyrażenem syntaktycznyrn. typu: secenjeju mašina ’żniwiarka’ (Drejce), cyźinju lapa ’szmatka do cedzenia mleka' (Njabožkojce).

I wreszcie przykłady adaptacji słowotwórczej zapożyczeń. Drugi człon złożenia zastępowany jest w tym wypadku sufiksem rodzimym. Zapoży­czenia te należą oczywiście do grupy najbardziej zasymilowanych: zejpowina (Seifenwasser) — ’mydliny’ (Berkowy, Dešno), pjerlina (Perlhuhn) — ’perliczka’ (Wjerbno), kulawa (Kohlrübe) ’brukiew’ (Borkowy).

A oto na zakończenie kilka przykładów replik semantycznych zapoży­czonych compositów niemieckich:

njezabynmje (Vergissmeinnicht) — ’niezapominajka’ (Njabožkojce),

synowa zerś (Heubaum) — ’powąz’ (Wjerbno),

senowe žni (Heuernte) — 'sianokosy’ (Šejnejda, Drejce),

kisale wišnje (Sauerkirschen) 'czereśnie' (Wjerbno),

sowne kulki (Saatkarlolfel)[[79]](#footnote-79) 'ziemniaki przeznaczone do sadzenia'

(Drejce),

gusece kwětki (Gänseblünchen) — 'stokrotki' (Njabožkojce), spy dny zee (Unterhose) — 'kalesony' (Desno),

pcolkowy lut (Biennenvolk) — 'rój pszczół mieszkający w ulu' (Dešno), mlekowe zuby (Milchzähne) — 'mleczne zęby', letadna myš (Fledermaus) — ’netoperz’ (Wjerbno), wodowy kokot (Wasserhahan) — 'kran' (Njabožkojce).

Oczywiście stosunkowo silny wpływ języka niemieckiego z jednej strony oraz brak czynnika unifikującego są powodem dużej różnorod­ności sposobów asymilacji zapożyczeń oraz fakultatywności ich form.

Zwężanie się zakresu znaczeniowego należy do semantycznego rozwoju wyrazów w każdym języku niezależnie od wpływów obcych. Na terenie, gdzie są dwa języki proces ten przybiera trochę specyficzne formy. Tempo, kierunek, zakres uzależnione są tu od dwóch konkurujących języków.

Drugim zagadnieniem wiążącym się ze sprawą zapożyczeń niemieckich w dialektach dolnołużyckich jest los nazw rodzimych wypieranych przez obce. Tej sprawie chciałbym poświęcić chwilę uwagi. Nie konieczność na­zwania, jak np. w przypadku nowych maszyn, bo jest termin rodzimy, ale nacisk językowy i sytuacja deprecjonują nazwy łużyckie. Moment zapo­życzenia nazwy niemieckiej jest już „wyrokiem“ na nazwę rodzimą. Co się dzieje z nazwami łużyckimi, na których miejsce zapożycza się nazwę niemiecką? Oczywiście przez pewien okres, czasem stosunkowo długi, są to nazwy występujące obocznie, z czasem nazwa niem ecka zaczyna do­minować, szczególn e w mowie pokolenia młodszego. Nazwa rodzima nie zamiera jednak, dokonuje się tylko proces repartycji znacze­niowej i to jest najciekawsza strona zagadnienia, tym ciekawsza, że stosunkowo małe kontakty językowe między poszczególnymi wsiami są powodem różnorodności, bogactwa zmian semantycznych. Najczęściej ma­my tu do czynienia z procesem zwężania zakresu znaczen'owego, np.: nalitna trajda 'jare zboże’, jarica — tylko 'jare żyto’ (Bluń), pele 'kożuch', kożuch ’kożuch furmana’ (Borkowy). šapar ’pasterz’, pastyr 'pasterz krów’ (w wielu wsiach), šneka ’ślimak’ (nazwa ogólna),

slinik ’ mały ślimak, bez skorupy, żyjący na roślinach i grzybach’ (Prjawoz).

Wprowadzenie niemieckiej nazwy płótna (lěwant) na całym terenie Dolnych Łużyc nie przeszkadza utrzymywaniu się słowa plotno w zna­czeniu ’całego wału płótna’ (np. w Wjerbnie). Nazwa rodzima schodzi na te pozycje, na których nawet wobec zwycięstwa języka niemieckiego w danej wsi utrzymuje się bardzo długo. Jest to , zamknięty“ domowy krąg słownictwa, na który wpływ języka niemieckiego jest minimalny. Polica nawet przy panującej nazwie regal zachowa swą żywotność, po­nieważ oznacza ’półkę na garnki kuchenne’. Podobnie gromadki, występu­jąca najczęściej na terenie Dolnych Łużyc w znaczeniu 'kopicy siana lub zboża’, czasem wypierana przez nazwę niemiecką (hupka) przenosi się ,,bliżej domu“ i pozostaje ’kupą drzewa przygotowanego na opał’. Albo inny przykład. Nazwy doł na pytanie o „Tal“ nie otrzymaliśmy, ponieważ znana jest ona tylko w znaczeniu ’Dorfteich’. W znaczeniu nowouprawionej roli nowina była żywo w końcu XIX wieku i na początku XX wieku. Dziś znana jest w wielu wsiach jako nazwa toponomastyczna. Również ręka w niektórych punktach (np. Desno) pozostała tylko na­zwą własną Sprewy (Muka podaje ją w obydwu znaczeniach). Tak więc w wyniku procesu zamierania języka następuje przesunięcie niektórych nazw z kategorii pospolitych do kategorii własnych.

Bywa też i tak, że nazwa pospolita spada do roli przezwiska. Tak jest ze słowem socha. Zachowało się ono w wielu wsiach dolnołużyckich w postaci soška ’luśnia wozu’. W dialekcie slepiańskim socha to już tylko przezwisko wysokiej, szczupłej dziewczyny. Przezwiska tego Muka nie no­tuje. Podaje on tylko formę sochan w znaczeniu ’rozkaraki, długonogiego mężczyzny’[[80]](#footnote-80).

Czasem używana na całym interesującym nas terenie nazwa łużycka w jakimś punkcie spada do roli przezwiska, którego znaczenia informator niestety nie potrafi już sprecyzować. Tak jest np. ze słowem promje zna­nym na całym terenie Dolnych Łużyc w różnych znaczeniach [[81]](#footnote-81). W Smogorjowie ma ono charakter przezwiska bez określonego zabarwienia zna­czeniowego. Zatarcie dawnego znaczenia widzimy też na przykładzie jaricy. Podano ją nam w jednym z badanych punktów nie jako nazwę zboża czy żyta jarego lecz w znaczeniu ’chwastu, zielska’. W jednej wsi dolnołużyckiej źródło ma już nazwę niemiecką, słowo žrědło zachowało się w znaczeniu ’białego piasku w rzece’. W wypadku tym elementy postrzeżeniowe, wzrokowe, biorą górę nad elementami pojęciowymi.

Pewna część dawnego słownictwa łużyckiego przetrwała tylko w j ę- zyku kościelnym w modlitwach czy p'eśniach. Przykładam może tu być czasownik śerpjeś podany nam w czasie badań tylko w zdaniu:

Jezus jo śerpjel na kśicy (Smogorjow), w mowie codziennej już nie uży­wany, wyparty przez zapożyczoną formę lidowaś. Tak samo rodzimy raźc ’rada' zachował się w połączeniu z przymiotnikiem cerkwiny (Dešno) a czasownik żartowaś (i cała rodzina: żart, žartar) znaczy tylko ’mówić źle o Bogu i kościele, bluźnić\*. W znaczeniu ogólnym funkcję jego pełni śposowaś (Desno, W erbno). Zwężenie zakresu znaczeniowego tego czasow­nika nie jest zjawiskiem nowym. Sygnalizuje to Muka w swym słowniku, podczas gdy ksacaś czy śeriś se mają u niego jeszcze znaczenie ogólne. Dziś w niektórych wsiach spotykamy je tylko w określonych związanych wyrazowych, funkcje ich przyjęły formy obce, np. ksacaś pśez wódu (Borkowy) obok powszechnego — šrytowaś, se šyri (tylko o niebie), ogólnie wórdowaś šyre (^werden) albo prjeki a lang włócyś ale tylko: prjeki a podłu ganjaś ’biegać\* (Śkadow).

Tak więc różnorodność zmian znaczeniowych słownictwa łużyckiego jest bardzo duża; obok równego podziału funkcji między nazwy łużyckie i niemieckie mamy jeszcze:

1. zwężenie zakresu znaczeniowego, czasem przesunięcie wyrazu do rodzimego zamkniętego kręgu słownictwa, gdzie wpływy języka niemiec­kiego nie zagrażają już nazwie;
2. przejście appellativu do grupy nazw toponomastycznych;
3. dawny rzeczownik pospolity pełni dziś tylko funkcję przezwiska;
4. słowo łużyckie jest dziś używane albo znane tylko w pojedynczym wyrażeniu lub zwrocie językowym (czasem tylko w określonej formie gra­matycznej, np. w wołaczu);
5. zachowanie reliktów wyrazowych tylko w słownictwie kościelnym,
6. zatarcie dawnego znaczenia.

Kończąc, chciałby podkreślić z jednej strony bardzo silny wpływ ję­zyka niemieckiego na dialekty łużyckie, z drugiej strony ich dużą żywot­ność. Zapożyczanie nazw niemieckich jest czasem koniecznością. O żywot­ności dialektów łużyckich świadczą przykłady asymilacji morfologicznej czy słowotwórczej. Przejęcie jakiejś nazwy niemieckiej jest „wyrokiem“, ale nie w całym tego słowa znaczeniu, na istniejącą nazwę łużycką. Nastę­puje nie wyrugowanie jej z języka, lecz tylko zepchnięcie na podrzęd­niejsze, za to bezpieczne dla niej pozycję, gwarantujące często długą jeszcze żywotność.

R Е С E N

RENATA GRZEGORCZYKOWA

*ZJE*

Vilim Frančić: Budowa słowotwórcza serbskochorwackich kolektywów, Kraków 1961.

Wydana w serii Zeszytów Naukowych UJ. 80-stronicowa rozprawka V. Frančića o serbskochorwackich collectivach reprezentuje typ pracy bardzo cenny dla słowotwórstwa. Jest to mianowicie monografia kategorii słowotwórczej, a nie monografia jednego czy kilku formantów, jak większość dotychczasowych prac w piśmiennictwie polskim. Ten typ prac realizuje najistotniejszy cel sło­wotwórstwa: jest nim ukazanie w jaki sposób wyrażane są w poszczególnych językach ogólne kategorie pojęciowe. Jednakże syntetyczne opracowanie kategorii słowotwórczych musi opierać się na szczegółowych monografiach poszczególnych formantów, na skrupulatnym zarejestrowaniu wszystkich rzeczywistych funkcji sufiksów.

Praca Frančića, choć ze względu na typ pracy tak ważna dla słowotwór­stwa, nie spełnia wszystkich stawianych tego rodzaju pracom postulatów. Naj­większą wartość rozprawy stanowi część materiałowa: podaje ona formanty two­rzące collectiva w języku serbskochorwackim i bogato ilustruje je przykładami. Natomiast sama analiza materiału i wnioski teoretyczne nasuwają wiele wątpli­wości, a często wręcz budzą sprzeciw.

Analiza materiału jest czysto opisowa, choć w niektórych miejscach książki autor sięga do historii, np. podaje pochodzenie sufiksów, przy niektórych nawet cofa się (za Meilleťem i Vondrákiem) do indoeuropejszczyzny (np. przy suf. -stwo).

Analiza więc sprowadza się właściwie do wyodrębnienia w wyrazie sufiksu i podstawy słowotwórczej (często niewłaściwie) i obliczeń statystycznych doty­czących zakresu znaczeniowego poszczególnych sufiksów, np. sufiks -ād, -jād. przeważa w nazwach osobowych i żywotnych, a sufiks -je (i pochodne) tworzy nazwy nieżywotne (głównie lasów i roślin). Informacja ta (jak i dane wskazujące na ograniczenie morfologiczne sufiksów np. w derywatach na -ad przeważają formacje od dominutivów typu momčad) są dla słowotwórstwa bardzo cenne: wskazują na zarysowujące się zawężenia funkcji sufiksów, specjalizację mogącą nawet z czasem doprowadzić do powstania nowej funkcji formantu.

W tym wszystkim jednak autor pozostawia na boku istotne kwestie teore­tyczne wiążące się z kategorią słowotwórczą collectivów, a jeśli nawet czasem dotyka zagadnień teoretycznych to czyni to w sposób nasuwający wiele zastrzeżeń.

Być może te niedociągnięcia teoretyczne, niejasność i nieprecyzyjność pew­nych sformułowań związane są z faktem, że autorowi, który jest cudzoziemcem,

1 Prac omawiających syntetycznie kategorie jest stosunkowo niewiele. Nie ma pełnej monografii kategorii wykonawcy czynności; deminutiva i hipocoristica wiele razy omawiane nie zostały jeszcze wyczerpująco opracowane. W przygoto­waniu są większe rozprawy o nazwach czynności w językach południowo-słowiańskich (K. Orzechowskiej i o nazwach mieszkańców).

formułowanie skomplikowanych kwestii teoretycznych w języku polskim spraw:ało pewną trudność. W takim razie braki, a nawet błędy w tym zakresie obciążałyby redakcję. W pracy zresztą jest wiele błędów natury drukarsko-redakcyjnej tego typu co: na s. 8—9 dwukrotnie zamiast wyrazy zbiorowe wydrukowano wyrazy złożone, co nieco zmieniło sens zdania. Stąd niewiadomo jak interpretować bu­dzące wątpliwości sformułowania. Czy np. uwagę na s. 13, że formacje orzecze­niowe to takie „w których formant jest wykładnikiem podmiotu, a temat wykład­nikiem atrybutu, orzecznika np. suhād «to co jest suche»”, należy traktować jako błąd druku, niedopatrzenie w korekcie redakcyjnej, czy też brak rozeznania w sprawach teoretycznych autora.

Nieścisłych, nieprecyzyjnych stylizacji można by z pracy cytować bardzo wiele. Trafiają się na każdej niemal stronie. Celuje w tym wstęp. Autor wbrew zwyczajowi przyjętemu w słowotwórstwie przez formacje rozumie kate­gorię pojęciową, a nie wyraz mający budowę słowotwórczą. Stąd formu­łuje takie zdanie: „Celem pracy jest omówienie wyrazów i typów jednej z for­macji słowotwórczych” (s. 5). „Wszystkie wyrazy formacji semantycznej nazw zbiorowości w języku serbskochorwackim są rzeczownikami konkretnymi (concreta)” (s. 6). Zdanie ostatnie zawiera zresztą stwierdzenie truistyczne: to że collectiva są concretami wynika z samej istoty tego pojęcia.

Kiedy indziej jednak termin formacja oznacza, w intencji autora, poszczególny wyraz. Na s. 51 omawiając collectiva z sufiksem -ej (typu trn > trnje «ciernie» autor stwierdza, że „jak już (...] zaznaczono formacje odrzeczownikowe zwykle stanowią podstawę słowotwórczą tej kategorii wyrazów”. Tu już prawie wszystkie terminy zostały użyte niezgodnie z ogólnie przyjętym zwyczajem. Dla wyrazów typu trnje podstawą słowotwórczą jest trn, które nie jest bynajmniej formacją odrzeczownikową, natomiast odrzeczownikowe jest właśnie trnje. Nagro­madzenie źle użytych terminów mamy też na s. 25, gdzie czytamy stwierdzenie: „ponad 14% wszystkich rzeczowników na -ād przypada, na apelatywa nazw przed­miotów”. „Apelatywa nazw” to trochę za dużo. Na s. 24 zaś znajduje się uwaga: „rzeczowniki pochodne zbiorowe z formantem -ād oznaczają głównie istoty żywe, młode najczęściej albo małe, ludzi lub zwierzęta zwykle deminutywne Nie powie się w języku polskim „zwierzęta deminutywne”. Deminutywne mogą być tylko nazwy.

Zestawienie tych wszystkich potknięć ma na celu pewien wniosek pozy­tywny, a mianowicie ten, żeby prace językoznawcze przed drukiem korygować nie tylko pod względem merytorycznym, ale także językowym, pominąwszy już bowiem wymagania kultury języka należy mieć pewien wzgląd na czytelnika, któ­remu ogromnie ciężko poprzez splątaną gmatwaninę źle użytych terminów wysupływać sens naukowy.

Przejdźmy obecnie do kwestii bardziej merytorycznych. Jak już wspom­niałam wiele zastrzeżeń budzi analiza słowotwórcza i klasyfikacja poszczególnych formacji. Tak np. na s. 14 donoščād «dzieci urodzone we właściwym czasie, do­noszone» zaklasyfikowano do formacji od wyrażeń syntaktycznych z sufiksem -ād, a tymczasem, jak sam autor stwierdza, wyraz ten został utworzony od rzeczownika donošče, a ten ostatni także nie od wyrażenia syntaktycznego, ale od czasownika donositi, a więc: «to, co donoszone». Na s. 23 jako odprzymiotnikowa została

zintepretowana formacja nejačād «dzieci słabe, maleństwa» pochodząca od collectivum nejáč w tym samym znaczeniu, a dopiero nejáč jest utworzone od przymiotnika nějak «słaby» za pomocą dawnego formantu -ъ, którego pozostałością jest

dziś zmiękczenie wygłosu tematu. Jest to ten sam formant, który w języku polskim tworzy collectiva młódź od młody, dzicz od dziki, które jest równocześnie abstractum jak biel, czerń, od biały, czarny. Błąd w analizie słowotwórczej polega więc w obu wypadkach na nie dość precyzyjnym ustaleniu podstawy słowotwór­czej przez który to termin należy rozumieć taki wyraz, od którego bezpośrednio został utworzony derywat.

Obok nieścisłości przy określaniu podstawy spotykamy także w pracy nie­dokładności przy wyodrębnianiu części sufiksalnych. Np. w grupie formacji z sufiksem -arija podane są wyrazy, których formantem jest tylko -ija, a element -ar- należy do tematu, np. stražarija «strażnicy, policjanci» utworzone jest od stražar, wobec czego fcrmantem jest tylko -ija, jak w polskich: husaria, kawaleria, belferia od huzar, kawaler, belfer.

Oczywiście w wielu wypadkach trudno jest z całą pewnością zdecydować czy mamy do czynienia z sufiksem komponowanym, czy też z sufiksem prostym, dodanym do szerszego tematu. Np. w formacjach z sufiksem adija, który jest pleonastyczny (tzn. oba komponenty mają to samo znaczenie, wyrażają pojęcie collectivum) typu ptičádija «ptactwo», trudno orzec, czy jest to rozszerzenie bez

zmiany znaczenia istniejącego collectivum ptičad, czy też bezpośredni derywat od pťiče z sufiksem -adija. Sufiks ten jest zresztą bardzo interesujący i świadczy o ogromnym rozmachu słowotwórczym języka serbskochorwackiego w zakresie kategorii collectivów, o żywiołowości, która dominuje nad refleksyjnością naka­zującą raczej unikać tworów pleonastycznych. O żywiołowości tej tendencji świadczą zresztą i inne fakty, a mianowicie analizowane przez autora w ostatnich rozdziałach książki dublety słowotwórcze, formacje powstałe od tego samego tematu: skotad, skótadija, skotija, skóće «bydło». Nieustalenie formacji, doraźność w tworzeniu, intensyfikacja struktury przez dodanie jeszcze jednego wykładnika w collectivach serbskochcrwackich przypominają w tym zakresie polskie formacje ekspresywne, które także nie są poustalane i stanowią pole dla doraźnej twórczości.

Poza omówionymi niedociągnięciami w zakresie szczegółów praca Frančića nasuwa pewne refleksje ogólniejsze. Jak już wspomniałam autor kwestii teore­tycznych związanych z kategorią collectivów nie rozważa (choć może powinien w wyczerpującej zagadnienie monografii), nie mniej jednak rozstrzygając kwestie szczegółowe o sprawy ogólne zahacza.

Podstawowe pytanie, które stale nasuwa się przy lekturze materiału, można sformułować następująco: co to jest kategoria słowotwórcza collectivów, jaki jest jej zakres, czy wszystkie, a jeśli nie wszystkie, to które rzeczowniki będące nazwami zbiorowości do niej należą. Wydaje się, że autor odróżnia kategorię semantyczną od słowotwórczej, bo pisze, polemizując z autorami serbskochorwackimi, że wyrazy typu narod, puk «lud», zbor, rulja «tłum», nie są prawdziwymi collectivami „które wyróżniają się specjalną budową słowotwórczą i funkcją znaczeniową fcrmantu” (s. 7). Jednakże kwestii tej nie doprowadza do końca zadowalając się tradycyjnymi definicjami typu „collectiva to rzeczowniki naj­częściej odrzeczownikowe, rzadko odprzymiotnikowe, które nazywają zespół, zbiór osób lub rzeczy”, w której to definicji rzeczowniki typu naród, tłum, stado dosko­nale się mieszczą. Nie powie więc wyraźnie, że collectiva to takie rzeczowniki, w których budowie słowotwórczej tkwi pojęcie zbiorowości, a ściślej chyba takie, których format wyraża to pojęcie. Przy takim ujęciu okazałoby się może, że wiele wyrazów zakwalifikowanych przez autora jako collectiva wcale do tej kategorii nie należy.

Przytoczywszy tradycyjne definicje autor zupełnie niesłusznie stara się wy­kazać różnicę semantyczną między rzeczownikami typu narod, zbor, a prawdzi­wymi collectivami typu momčad «chłopcy», liśće. stwierdzane, że pierwsze ozna­czają „mnóstwo jako całcść, a drugie zbiorowisko — jako pewną samoistną całość, złożoną z dwóch lub więcej osób lub przedmiotów”. Oczywiście różnica semantyczna jest tylko pozorna, rzeczywista różnica zaś dotyczy budowy: narod jest collectivum tylko semantycznym, a momčad collectivum słowotwórczym (tzn. formacją w której pojęcie zbicru jest wyrażone odrębnym wykładnikiem), po­dobnie jak semantycznym nomen loci jest np. pole, a słowotwórczym kartoflisko.

Sprawa jednak nie jest tak prosta. Poza wyrazami zleksykalizowanymi z jednej strony a formacjami co do których nie ma wątpliwości, że są collectivami czy nomen loci (ponieważ określony element formalny w strukturze jest wykładnikiem tego pojęcia), mamy wiele wyrazów oznaczających zbiór, lub miejsce, które są słowotwórczo podzielne, ale w których budowie nie występuje wy­raźnie pojęcie zbiorowości czy miejsca, np. ciżba — dobytek, zgromadzenie, oddział (nazwy zbiorów) i przystanek, kopiec czy stopień (nazwy miejsc). Słowotwórczo formacje te to nemina subiecti passivi (dobytek, oddział, stopień, przystanek) lub skonkretyzowane nemina actionis (zgromadzenie). Także wiele niewątpliwych collectivów czy nomen loci zaklasyfikuje się równocześnie do ogólniejszych ka­tegorii słowotwórczych. Wynika to stąd, że kategorie słowotwórcze nomen loci, collectivum czy deminutivum nie wyrażają bowiem pojęć najogólniejszych, logiczno-syntaktycznych jak podmiot, orzeczenie, atrybut, ale pojęcia bardziej na­sycone semantyczne jak miejsce, zbiór, wielkość. Stąd formacje wyrażające te pojęcia mogą należeć równocześnie do ogólniejszej kategorii słowotwórczej, repre­zentują różne typy struktur logiczno-syntaktycznych. Tak np. w zakresie nomen loci formacje typu równina, ciemnica to nemina attributiva, klepisko, karczowisko — to nomina subiecti passivi; w zakresie collectivów sch suhad «rusz, su­chary», živina, drobnina, to nomina attributiva, skosje, skrovlje od skrivati

«przedmioty ukryte», kómušje «łuski kukurydzy» od kömüsati «łuskać», görivo, to nemina subiecti passivi; w zakresie expresivów pięknisia, staruch, sch. bedníče no nomina attributiva, a niemowlę, donošče, posmoice — to nomina agentis i no­mina subiecti passivi.

Co decyduje o tym, że te formacje, choć wykrywamy w nich ogólną struk­turę pojęciową zaliczy się jednak do którejś z kategorii bardziej semantycznych, natomiast wymienione na początku ciżba, zgromadzenie czy kopiec do tych ka­tegorii nie wejdą? Decyduje chyba o tym funkcja formantu. Formanty -ba, -enie nie tworzą w języku polskim collectivów, tylko nomina actionis i oba wyrazy reprezentują sporadyczne leksykalne konkretyzacje (podobnie sufiksy -ec, i eń w kopiec, stopień dla nemen loci), natomiast sufiksy -ina -ica, -isko są wykładni­kami pojęcia miejsca w języku polskim, -äd, -ina, -ivo — wyrażają collectivum, a -uch, -isia, -te — expressiva i deminutiva.

Opisując więc wykładniki jakiejś kategorii s'owotwórczej trzeba bardzo wnikliwie badać istniejące już, a często zarysowujące się dopiero funkcje sufik- sów. Często bowiem trudny do uchwycenia jest mement powstawania nowej funkcji sufiksu: formant występujący w pewnej grupie wyrazów zbliżonych se­mantycznie nasiąka ich treścią realną, staje się wykładnikiem tej treści. W mo­mencie, kiedy tworzy nowy wyraz należący do tej kategorii, można mówić o powstaniu nowej funkcji.

Jak wygląda w tym zakresie omawiana rozprawka o collectivach serbskochorwackich? Autor, jak już wspomniałam, zasadniczo odrzuca collectiva semantyczne, a więc wyrazy nie mające budowy słowotwórczej, a oznaczającej zbiór;

Nie jest to jednak konsekwentne. Omawiając bowiem np. nazwy obce przyswo­jone (s. 62) przytacza jako collectiva pożyczki przejęte w ich rodzimej postać! np. marva z węg. marha «bydło rogate, dobytek» raja «chrześcijanie» z tur. raja «stado».

W zakresie zaś wyrazów, które są formacjami, autor nie odróżnia collectivów słowotwórczych cd formacji, które są collectivami semantycznymi, a s cwotwórczo należą do innych kategorii. Tak np. na s. 28—29 autor omawia trzy sufiksy tworzące jego zdaniem, collectiva, a których funkcja jest tymczasem zupełnie inna. Są to su­fiksy -ca «-ьса w takich wyrazach, jak čeljáca «čeljad-ьса) govečáca

(govedčad — ca); cvtječíce «kwiatuszki» od cvtjece; -ica: braćica «braciszkowie»

od braca. Wszystkie te sufiksy tworzą tylko deminutiva od collectivów i zupełnie nie są wykładnikami tej kategorii słowotwórczej. Oczywiście derywaty utwo­rzono za pomocą tych sufiksów mają znaczenie kolektywne, ale wynika to stąd, że wyraz podstawowy ma to znaczenie. Nie są to jednak collectiva słowotwórcze, tak jak nie są nimi wyrazy stadko czy żytko, choć są nazwami zbioru, podobnie jak wj razy kawiarenka czy mieszkanko nie należą do nomen loci, tylko do deminutivów.

We wszystkich collectivach mających ogólniejszą strukturę pojęciową zna­czenie kolektywności nie jest czyste, przeplata się z pojęciem: coś jest jakkieś (stareż «starzyzna»), trúhlež «próchno, zgnilizna» lub w odczasownikcwych: wytwór

czynności (skrowlje «skarby ukryte») lub materia czynności (pletivo «nici do

robienia na drutach»), předivo «przędziwo».

Jeśli chodzi o ten ostatni sufiks nie wydaje się słuszne stwierdzenie autora, że „znaczenie materiałowe jest wtórne i rozwinęło się z pierwotnego zbiorowego” (s. 56). Struktura ogólna wyrazów z tym sufiksem jest jednakowa: oznaczają przedmiot czynności wyrażonej przez podstawowy czasownik, ale przedmiot, ograniczony, mianowicie dopełnienie materiałowe: gorivo «to czym się pali, węgiel»,

varivo, gradivo «budulec», żeliwo, pecivo. Znaczenie collectivum jest wtórne, w stosunku do ogólnego znaczenia biernego podmiotu czynności. Wynika ono stąd, że ów przedmiot, materiał miał charakter zbiorowy.

Uderzająca jest bliskość collectivów i abstractów, szczególnie nomen essendi. Występuje ona w większości sufiksów i sprawia, że wiele formacji ma podwójne znaczenie. Np. w formacjach z dawnym sufiksem -ь: dzicz, czerń, z sufiksem -ija: sch. kovačija «kowalstwo» soldátija «żołnierstwo»; w sufiksie -je szczególnie w wyrazach złożonych typu polskie bezprawie, sch. samouprawlje «autonomia», który to wyraz zupełnie omyłkowo, na skutek bliskości obu kategorii został przez autora zaliczony do collectivów wraz z takimi wyrazami jak sedmoljeće, czy stolitrje «ciężar stu litrów», które też nie należą do collectivów.

Bliskość abstractów i collectivów widać wyraźnie w formacjach z sufiksem -stwo (kozactwo, nauczycielstwo, sch. činóvništwo «urzędnicy, stan urzędniczy» pogánslv:c) -ina -izna pol. starzyzna, drużyna, -ež sch. starež, slabež.

Związek ten jest zupełnie zrozumiały. Ncmen essendi konkretyzując się przechodzi bądź to w nazwę pojedynczego nosiciela cechy (co jest rzadsze, np. piękność — o kobiecie) bądź też częściej w nazwę całego zbioru, por. pol. piechota, ciemnota, biedota, starzyzna.

Czysta kolektywność występuje w formacjach odrzeczownikowych. Jedyne znaczenie strukturalne, jakie w nich się odnajduje to pojęcie zbioru, mnogości przedmiotów oznaczonych przez temat. Pod tym względem przeciwstawiają się cne collectivom odczasownikowym i odprzymiotnikowym. Inny jest w nich wzajemny

stosunek obu członów: są to formacje endocentryczne, rzeczownik występujący w temacie pełni funkcję semantyczną prymarną, nie jest członem określającym, ale określanym. W połączeniu bowiem wiele pór czy wielu chłopców, czy dużo prosiąt, które skrótowo wyrażane są przez collectiva pierze, sch. momcad, czy sch.

prasäd, wyrazy wiele, dużo są członami określającymi, choć formalnie rzeczownik jest tu w przypadku zależnym i pozostaje w związku rządu w stosunku do przysłówka.

Sumując stwierdzić trzeba, że recenzowana praca nie rozwiązuje całej skomplikowanej problematyki kategorii słowotwórczej collectivów, poprzez dostar­czenie jednak uporządkowanego materiału z jednego języka umożliwia dalsze prace bardziej teoretyczne w tym zakresie.

Z GWARY PODHALAŃSKIEJ

O OSOBACH BOSKIEJ TRÓJCY

*(Opowiadał B.F. urodzony w 1886 r. w Nowym Targu. Zapisał dnia 25* VIII

*1959 r. Witold Doroszewski).*

Posed, wicie, ksiądz do Tater na sałas, jak bacowie, wicie, z-ijom. I je­den uciók — baca — widzi, że ksiundz, tag uciók; i potem poseł do dru­giego, na drugi sałas i zastał tego bace, bo sie nie spodział baca, ze ksiundz przyjdzie, nie widzioł go z dalsa. Ji siod ksiądz i pytoł sie go, jak z-ije, jako co, i potem sie go pytoł, kielo Bogów jest. A on mu pedział, ze jeden Bóg. A z kielo się “osób składo, kielo ich jezd? On powiedzioł ze dwóch, ze dwie osoby som. — Ftóre som? pyta sie ksiądz. Ne, jest sin bozi i duch święty. — A Bóg ociec kanу? sie pyta ksiądz. A ón mu na to odpowiedział tak: a to zije on jesce? Ja do skoły chodził, to jus stary był wted-i, Bóg OJciec.

O BŁĘDNYM POGLĄDZIE KOPERNIKA

*(Z rozmowy z gospodarzem B. F. urodzonym w r. 1886 w Nowym Targu. Zapisane d. 15* VIII *59 przez W. Doroszewskiego. W fonetyce i w formach używanych przez mówiącego są niekonsekwencje, które zostały w tekście*

*zachowane).*

1. Wyście czytali, gazdo, o tym, że ziemia się kręci?
2. E, nie kręci, to przecie ciężar, to je kupa tego, to sie nie może kręcić. Nie było dokładnie opisane w tyj ksionsce, coby móg zrozumieć, ze się kręci. Bo to słonko swojom lenijom jak ten gramofon, coraz wysyj, coraz wysyj. Ino ziem sie przechylo tak i tak — to przecie nie może być.
3. Dlaczego nie może być?
4. Dlatego ni może być, no bo słonko raz w lecie wysoko a w zimie nisko.
5. Boskiej mocy nikt nie zbadał jesce, chyba święci, a my to nie — wtrąca żona mówiącego.
6. Jo tyz tak mogę powiedzeć jak ten Kopernik, to ja by tyz stanoł przi tym strumyku, no i pedziałbym, co ten strumyk stoi, a ta ziem pędzi koło niego do góry. A tak nie jest, bo woda idzie, a ziem stoi.
7. Ale słyszeliście, że mówią, że to ziemia się kręci?
8. Dużo ludzi uo tym opowiadali, z państwa nawet. Uznać tego nie można w żaden sposób.
9. No, a w szkole co wam mówili?
10. Wtedy uo tym nie było mowy, kazdy wiedzioł, ze słonko lidzie. Słonko tyz tak nie uznałby, cy ono idzie, cy ziem się kręci, ale ziem nie jest piórko. I piórko leci, a tez idzie ku ziemi.
11. A na czym się trzyma ziemia, co jest pod spodem?
12. To jus jest fundament do spolku. Het ziem i skole i tak będzie. Ja tam na kraju n:e był, ale w taki sposób jak godajo — nie. Ten stołek raz obrócić, a to jakby to tak pędziło, toby sie targały brzezki krajem. A strasnym pędem by pędzda (sc. ziemia) — ani cyrkularka — e, słoby to, az by wsystko zmietło — wiater.

*(Zwraca uwagę niewątpliwa intelgencja mówiącego i skłonność do za­stanawiania się nad tym, co słyszy, o czym się dowiaduje nawet ze źródeł uważanych za autorytatywne).*

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW Błahy — wahać się

Korepondentka z Łodzi cytuje objaśnienie pisowni wyrazów błahy i wahać się podane w pewnym podręczniku szkolnym: „błahy pisze się dlatego przez h, ponieważ jest to pokrewne ze słowem błazen, tak samo wahać się ze słowem waga.t( Korespondentka ma wątpliwość co do tego, czy istotnie wyrazy błahy i błazen, wahać się i waga wiążą się ze sobą pod względem etymologicznym i prosi o wypowiedź w tej sprawie.

W treści objaśnienia błędu nie ma. Błahy z błaznem i wahać się z wagą są istotnie wyrazami etymologicznie pokrewnymi. Można zasta­nawiać się najwyżej nad tym, w Jak m stopniu ta niespodziewana dla ucznia informacja jest dla niego praktycznie pożyteczna, no, i trochę ża­łować, że w stylizacji objaśnienia znalazły się obok siebie wyrazy dlatego, ponieważ zamiast dlatego, że.

*Etymologia sowy*

Ob. Lech Wasilewski z Gliwic nadesłał obszerny list, w którym po­rusza wiele kwestii i daje wyraz między innymi pewnemu żalowi do mnie o to, że w trzeciej serii „Rozmów o języku“ w sposób niesprawiedliwy oceniłem wywody autora książki „Polskie nazwy ptaków krajowych“. Na­pisałem mianowicie, że „podane w tej książce etymologie nazw ptaków oparte były na subiektywnie przeżywanych podobieństwach brzmień“ i że „nazwę np. sowy tłumaczył autor jako pochodzącą stąd, że ten ptak wsuwa w swój dziób pożywienie. nie wyjaśniając, dlaczego by to miało być cechą różniącą sowę od innych ptaków“. Korespondent stwierdza, że

ta moja krytyczna uwaga nie była ścisła, ponieważ do etymologii wyrazu sowa autor jej dodał uwagę, że sowa pożerając zdobycz „rozdziawia dziób jak może najszerzej, wpycha łapą w gardło mysz lub ptaszka i po­łyka w całości“. Cytuję to sprostowanie, ponieważ należy się cno autorowi, który, jak się dowiaduję z listu nie przeżył wojny. O jego etymologii sowy nie przekonywającej niezależnie od sposobu uzasadniania pisałem z pamięci, do samej książki nie mogłem zajrzeć, bo mi zginęła w czasie wojny. Na ogół jednak podtrzymywałbym zarzut subiektywizmu w sto­sunku do proponowanych przez autora objaśnień etymologicznych. Po­stawę jego znałem nie tylko z książki, ale i z dyskusji, które się toczyły na zebraniach na wiele lat przed wojną i w których przyszły autor pracy o nazwach ptaków zajmował często dość jednostronne stanowisko. ,

*„Wydaje mi się“*

 Pewien korespondent uważa, że zwrot: ,.mnie się wydaje“ używany jest w przemówieniach publicznych zbyt często: może to sprawiać wrażenie, że mówca sam podaje w wątpliwość treść swoich twierdzeń, że jest chwiejny, że się asekuruje po to, żeby móc się wycofać w razie potrzeby z zajętego stanowiska.

Niekoniecznie musi tak być (tę sprawę już ktoś z korespondentów po­ruszał): ten, kto nie formułuje swoich myśli w sposób apodyktyczny, to znaczy nikomu ich nie narzuca, przyczynia się do wytwarzania atmosfery rzeczowej dyskusji.

Wolno każdemu wypowiadać myśl wtedy, gdy przychodzi mu ona do głowy, gdy jeszcze nie wszystkie argumenty są zgromadzone i poukłada­ne. „Kto ma własne zdanie, pisze korespondent, i wie czego chce niechże zdobędzie się na odwagę i powie: moim zdaniem to a to — słuchacz na­bierze przekonania, że mówca nie jest człowiekiem chwiejnym, rzecz po­znał dokładnie i można mu zaufać, choćby ktoś inny był temu prze­ciwny“.

Pewno, że pożądane jest formułowanie myśli w sposób jak najbardziej jednoznaczny: „wydaje mi się“ można uważać za stylizację prowizo­ryczną, poprzedzającą fazę, w której już się ma wyrobione zdanie. Klęską dyskusji są przede wszystkim ci, którzy zabierają głos nie po to, żeby coś rzeczowego i zwięźle powiedzieć, ale po to, żeby się przez dłuższy czas dać słyszeć — a taki sposób przemawiania jest zjawiskiem niestety dość częstym.

*ORMO*

Korespondent z Ząbkowic pyta: jak pisać swój, jak to określa, adres zamieszkania, a mianowicie nazwę ulicy ORMO w Ząbkowicach. Pytają­cemu chodzi o to, czy wszystkie litery w tej nazwie mają być duże, czy

po każdej literze należy dać kropkę, czy też można napisać: ulica Orma małymi literami, z wyjątkiem pierwszej.

Nazwa ORMO jest, jak wiadomo, skrótem wyrażenia Ochotnicza Re­zerwa Milicji Obywatelskiej. Skróty tego typu pisze się dużymi literami, jeżeli zaś powstająca w ten sposób forma jest odmieniana, to małymi lite­rami pisze się końcówki przypadkowe. A więc np. dopóki mamy świado­mość, że sylaby WOP, POM, GUM są skrótami połączeń wyrazowych — Wojska Ochrony Pogranicza, Powiatowy Ośrodek Maszynowy, Główny Urząd Morski dopóty w formach miejscownikowych w WOP ie, w POM-ie, w GUM-ie jako litery małe piszemy tylko dwie litery ostat­nie: -ie, trzy pierwsze natomiast pisze się jako duże. Trochę niewygod­nie jest pisać w formie miejscownikowej nazwę skrótową typu DBOR (Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych), bo formą tą powinno być DBOR-ze: należy zachować w pisowni duże -R-, a po nim małymi literami napisać -ze (zet -e), chociaż w ten sposób rozbijamy graficzne połączenie RZ, które jest dwuliterowym znakiem jednego brzmienia. Może się zda­rzyć, że brzmienie literowego skrótu skutkiem częstego używania stanie się samodzielnym wyrazem: wtedy napisze się go fonetycznie, a więc nie PGR — trzema dużymi literami bez oznaczenia samogłosek, ale pegeer małymi literami trzykrotnie używając litery e, oznaczającej powtarzającą się w tym wyrazie samogłoskę. W tym wypadku napisanie formy miej­scownikowej w pegeerze nie sprawia kłopotu.

Co do nazwy ORMO, to należy ją pisać dużymi literami, najprościej bez kropek i traktować jako nieodmienną: ulica jest więc ulicą ORMO, a nie ulicą ORM-a, ponieważ zastosowanie końcówki -a pozbawia nazwę jednego z jej znaczących elementów. Cała kwestia nie należy do szczegól­nie ważnych, ale warto sobie przy sposobności uświadomić, że istnieje jedna tylko metoda rozwiązywania trudności językowych: tą metodą jest spokojna refleksja, rozważna analiza, elementarna w najprostszych wy­padkach praca myślowa, na którą powinien się zdobyć każdy, kogo jakaś kwestia interesuje. Odpowiedź na jakiekolwiek pytanie w kwestiach ję­zykowych ma obiektywny sens i dobry skutek tylko o tyle, o ile pytający zechce zdobyć s ę na wysiłek cierpliwego przyjrzenia się szczegółom, które sobie chce wyjaśnić, i ich przemyślenia.

Jeszcze jedna kwestia w związku z omawianym listem: korespondent użył wyrażenia: adres zamieszkania. Widuje się to wyrażenie czasem w for­mie trochę bardziej skomplikowanej: „adres miejsca zamieszkania“ w urzę­dowych kwestionariuszach, które się wypełnia w podaniach o paszport.

Jest to jednak połączenie wyrazowe niewłaściwe. Adres może mieć jed­nostka fizyczna lub prawna, to znaczy osoba lub instytucja, ale miejsce zamieszkania adresu nie ma, ono samo, gdy je wymieniamy, jest adresem. W rubryce kwestionariusza powinno być napisane albo adres, albo: miej­sce zamieszkania, a nie adres miejsca zamieszkania.

*Im prościej, tym lepiej*

Korespondent z Biskupca Reszelskiego prosi o ocenę stylistyczną na­stępującego zdania: „Wpływy za mleko nie będą też osiągnięte w plano­wanej wysokości z uwagi na fakt utrzymywania przez ponad pół roku pięćdziesięciu sztuk młodzieży, którą skarmiono po 400 litrów mleka na sztukę“.

Zdanie to ma mocno przesadne piętno środowiskowe, to znaczy, że uło­żone jest z wyrażeń używanych widocznie przez hodowców bydła (bo mło­dzież znaczy w kontekście «młode bydło», jak komentuje autor listu), ale niejasnych dla zwykłego czytelnika. Nie od razu się nawet zrozumie, czy forma którą jest biernikiem czy narzędnikiem: czy to cielęcą młodzież skarmiano mlekiem po 400 litrów na sztukę — w takim razie byłby bier­nik — czy też skarmiono mleko młodzieżą cielęcą. W takim razie byłby narzędnik. I tak, i tak jest źle a przynajmniej niedobrze, i pod względem stylistycznym nienaturalnie. Sformułowaniu: „Z uwagi na fakt utrzy­mywania“ nic właściwie zarzucić nie można, zdradza ono jednak skłon­ność do kancelaryjnej uroczystości stylu: „ponieważ utrzymywano“ zna­czyłoby to samo a byłoby prościej. Dlaczego — wracając do stylizacji całego omawianego zdania — nie pisać w sposób prosty i jasny, żeby każ­dy zrozumiał, co robi hodowca z bydłem i mlekiem? Sytuacja jest na pewno bardzo prosta, po co się wikłać w nieporadnych, skomplikowanych sformułowaniach? W jednym z biur Orbisu czytałem niedawno obwiesz­czenie: „Na dzień bieżący kasy Orbisu sprzedaży miejscówek nie pro­wadzą“. Gdyby kto spytał naiwnie: czym jest lepsze prowadzenie sprzeda­ży od sprzedawania? dlaczego się pisze, że się nie prowadzi sprzedaży miejscówek zamiast napisać, że się ich poprostu nie sprzedaje, to w obro­nie urzędowej stylizacji nie można by było przytoczyć w tym wypadku żadnego rozsądnego argumentu. Zwroty, na których jest jakieś piętno niepowszedniości, choćby ze szkodą dla formy językowej i rzeczowej, mają dla wielu osób jakiś dziwny powab. Sprawa nie jest błaha, bo niedobrze jest bezkrytycznie ulegać wyrazom. Panować nad wyrazami to znaczy pa­nować nad sytuacjami, w których się wyrazów używa. Do wyrazów należy się ustosunkowywać tak jak do fragmentów sytuacji życiowych, bo orien­tować się w znaczeniach wyrazów to orientować się w tym, z jakimi sy­tuacjami one się kojarzą.

*Rzucać kamień — rzucać kamieniem*

Korespondent z Gdańska zastanawia się nad zwrotami rzucać kamień i rzucać kamieniem i cytuje zdania: „rzucać kamień na ziemię“ a obok tego „rzucać kamieniem w kogo“ dodaje ,»słuchałem całe lata: ćpij ten kamień! ale również kamieniem w niego“. (ćpij jest formą rozkaźnika

od gwarowego ćpić — obok ciepnąć, rzucić, cisnąć). Różnica znaczeniowa między konstrukcjami składniowymi jest w tym zestawieniu uwydatnio­na bardzo debrze: z narzędnikiem kamieniem łączy się pojęcie celu, do którego kamień ma trafić, w który ma ugodzić. Gdy kto powie: ,,rzuć kamieniem“, to wypowiada myśl jak gdyby nie dokończoną, nie mówi w co albo w kogo, ale w tym kierunku zwraca się uwaga słuchającego. Korespondent powołuje się na to, co pisałem o zwrotach rzucać kamień — rzucać kamieniem w drugiej serii ,,Rozmów o języku“, ale nie stawia kropek nad i, to znaczy nie podkreśla, że w jego interpretacji jest pe­wien mement nowy, przeze mnie pominięty. Ja mianowicie, odpowiada­jąc komuś, kto stwierdzał; „w wojsku rzucałem granatami, ale i grana­ty“ napisałem że z formą narzędnika łączy się odcień intensywności. Wyzyskując uwagę korespondenta można dodatkowo stwierdzić, że mo­mentem istotnym jest to, czy się rzuca granaty — nie określając kierunku rzutu, czy też rzuca się granatami w nieprzyjaciela w walce. Ko­respondent odtworzył w pamięci sytuacje, w których słyszał omawia­ne zwroty i dzięki temu trafnie je zinterpretował. Na ten właśnie wysi­łek pamięci i wyobraźni powinien się zdobywać każdy, kto się zastana­wia nad znaczeniem wyrazów.

*Wąs — wąsa*

Korespondent z Krakowa cytuje następujące zdanie z opowiadania Chorcmańskiego „Nudy“. „Nosił sztywne kołnierzyki sprzed I-ej wojny światowej, miał białego, puszystego a przystrzyżonego wąsa i zaczerwie­nioną twarz“.

W zdaniu tym korespondenta trochę razi forma dopełniacza wąsa za­miast naturalniejszej jak by mu się zdawało, formy wąs — mimo że się mówi np. „ten miał wąsa“. W słowniku spotyka się takie zwroty, jak pod­kręcać wąsa, i cytaty z poetów: „Groźnie spoziera i podkręca wąsa“. — Mickiewicz, „Szlachta coś mruczy, najeża wąsa“ — Syrokomla. W „Księ­dze przysłów“ Adalberga znajdujemy przysłowie: „Kto chce komu wąsa przyciąć musi swojego nadstawiać.“ W połączeniach z niektórymi czasow­nikami bywa więc używana forma dopełniaczowa wąsa — zamiast spodziewanego biernika wąs. W zdaniu, które zacytował korespondent, może chodzić nie tylko o formę wąsa, a nie wąs, ale także o to, dlaczego została użyta forma liczby pojedynczej, a nie mnogiej. Niezbyt się ta liczba po­jedyncza tłumaczy: pokręcać wąsa, przyciąć wąsa, to są jednostki fra­zeologiczne, związki mniej więcej stałe, mające pewne zacięcie styli­styczne. Jeżeli się mówi o wąsie, że jest biały, puszysty i przystrzyżony (zresztą jedno z drugim jak gdyby nie bardzo się godzi), to się wpada w styl zwykłego opisu, a w takim razie spodziewalibyśmy się raczej liczby mnogiej, w której oczywiście użycie dopełniacza nie jest możliwe.

*Konkurs o czy na?*

Ob. Maria Gocławska ze Słupska prosi o wyjaśnienie, jaka forma jest prawidłowa: „Konkurs o najczyściejszą wieś“, czy „Konkurs na naj­czystszą wieś“.

Na pytanie zaraz odpowiem, ale pozwolę sobie przedtem wypowiedzieć dwie uwagi w związku ze stylizacją pytania. Dość często używany bywa dziś zaimek jaki zamiast który, mimo że jest między nimi wyraźna różnica znaczeniowa. Korelacyjne są względem siebie formy: jaki — taki, który — ten. Jeżeli na stole leży kilka różnokolorowych ołówków i ktoś mnie spyta: jaki pan chce wziąć? a ja odpowiadam na przykład, niebieski, to określam cechę, ale nie określam jednostkowego przedmiotu (bo niebieskich ołówków może być kilka), na pytanie natomiast: który ołówek? — muszę wskazać jeden określony, może on być takim samym pod jakimś względem jak niektóre inne, ale nie jest identyczny z żadnym innym: jest tym, który wybrałem, a nie takim, jaki wybrałem. Gdy mamy dokonać wyboru między dwiema formami językowymi, to możemy zapytać tylko, która z nich a nie jaka z nich, jest poprawna. I właśnie raczej poprawna niż prawidłowa, i to jest uwaga druga. Przymiotnik prawidłowy bywa używany coraz częściej, w wielu wypadkach jest uzasadniony, ale formy językowe oceniamy raczej jako poprawne lub niepoprawne niż prawidło­we i nieprawidłowe Co do samego pytania, to dotyczy ono dwóch kwestii: po pierwsze czy czystszy, czy czyściejszy, po drugie: czy konkurs o, czy konkurs na. W sprawie pierwszej wydawnictwa poprawnościowe są lite­ralne: obie formy są traktowane jako równorzędne, tak samo jak gęstszy lub gęściejszy, tłustszy — tłuściejszy. Nie spotyka się naogół formy częściejszy. Mnie osobiście również formy czyściejszy, gęściejszy, tłuś­ciejszy wydają się nieco rażące. Z wyrazem konkurs łączy się przyimek na, a nie о, na przykład konkurs na nowele, na pomnik, na sztukę sce­niczną (przykłady biorę z trzeciego tomu nowego Słownika Języka Pol­skiego). Mówi się natomiast zawody o puhar, o mistrzowstwo itp. Gdy zostaje ogłoszony konkurs na coś, a więc na nowelę czy pomnik, to ocze­kujemy, że rzecz która jest przedmiotem konkursu, będzie dopiero w przyszłości. Dlatego się ogłasza konkurs na pomnik, że pomnika jeszcze nie ma, projektuje się go dopiero. Z tego względu wyrażenia, „konkurs na najczystszą wieś“ może wywoływać zastrzeżenia: któraś z istniejących wsi jest wsią najczystszą (przynajmniej w znaczeniu względnym) w po­równaniu z innymi, chodzi o to, żeby się okazało, która. Lepiej by było powiedzieć jakoś inaczej, na przykład: konkurs pod hasłem „dbamy o czystość naszej wsi“. Wynikiem konkursu byłby odpowiedni tytuł.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim osobom, od których otrzy­małem listy, za łaskawie przesłane mi życzenia jubileuszowe. Treścią tych życzeń zawsze jest to, żebym mógł i nadal pracować dla dobra języ-

ka polskiego i ta ich treść jest przyjemna. Nie ulega żadnej wątpliwości, że osób, którym na losach języka polskiego zależy, jest w Polsce dużo i z istnieniem tych właśnie osób można wiązać nadzieje na to, że objawy ujemne nie będą w życiu języka zagłuszać działania sił dodatnich. Owoc­niejszą inwestycją czasową jest pozytywna praca nad językiem niż wy­klinanie błędów popełnianych przez innych.

Mogę podać do wiadomości jeden z faktów drobnych, ale dodat­nich. Od niedawna ulica Traugutta w Warszawie przestała być ulicą anonimową: zdobią ją obecnie tabliczki z napisami: „Romualda Trau­gutta“ i tak jest oczywiście dobrze. Kiedyś na tabliczkach były napisy: „Traugutta Romualda“, co było gorszące, potem, w ciągu prawie dwóch lat, nie było żadnych tabliczek, wreszcie znalazły się właściwe. Jest to w Warszawie drugi znany mi wypadek usunięcia niewłaściwej nazwy ulicy i zastąpienia jej dobrą. Ulica Wołoska obecnie nazywa się popraw­nie: Wołoska, bez w, bo to od historycznej Wołoszy, a nie od nie istnie­jącego w pobliżu Warszawy Wołowa. Przez jakiś czas widywało się i naz­wę błędną: Wołowska, dobrze, że ktoś na ten szczegół zwrócił uwagę. Niepotrzebne w tkwi dotychczas w nazwie ulicy Puławskiego w Barcze­wie, o czym się dowiaduję od zamieszkałego tam korespondenta Mieczy­sława Drzewieckiego. Generał Pułaski, ten co walczył i zginął pod Sa­vannah w Ameryce, był rodem z Podlasia, ze wsi Połazie (czy może Połazy) nazwisko brzmiało więc pierwotnie Połaski, czasem zarówno nazwę wsi, jak pochodny przymiotnik pisano przez ó, co było zapewne reflek­sem lokalnej wymowy nieakcentowanej samogłoski. Niektórzy potom­kowie generała dodali do nazwiska literę w, myśląc, że je w ten sposób zdobią. Ten snobizm miał dla nich przykre następstwa praktyczne, bo powstały trudności w jakichś sprawach spadkowych i w związku z tym właśnie spadkobiercy Generała zwrócili się kiedyś listownie do mnie. Nie trzeba było zniekształcać tradycyjnej pisowni nazwiska. Forma puławski z literą w pochodzi od nazwy miasta Puławy. Jest w Warszawie ulica Puławska wiążąca się z Puławami i dlatego w nazwie tej jest litera w. leżeli jednak jak w Barczewie, nazwą ulicy jest forma dopełniacza: Pu­łaskiego, to pisanie w jest błędem, który należałoby usunąć.

*Preselekcja*

Korespondent z Krakowa pisze, że od pewnego czasu na wielu szy­bach sklepów w Krakowie widnieje słowo pres. Korespondent nie mógł się od nikogo dowiedzieć, co ten wyraz ma znaczyć, i prosi o wy­jaśnienie.

Przypuszczam, że jest to skrót wyrazu preselekcja, ten termin zaś został od niedawna wprowadzony jako określenie pewnego sposobu na­bywania artykułów odzieżowych przez klientów: sztuki materiału nie

leżą jedna na drugiej, ale są porozwieszane obok siebie. Klient może je oglądać bez udziału sprzedających, którzy nie muszą dla pokazania jed­nej sztuki burzyć całego stosu materiałów. Po dokonaniu wyboru kupu­jący pokazuje, co wybrał, i zostaje obsłużony. Jest to niewątpliwie wy­godne. Niestety nazwa preselekcja, nie wiem przez kogo wymyślona, jest dość niefortunna: znaczy ona dosłownie „wstępny wybór“, a tę czyn­ność wykonywa każdy kupujący w każdym sklepie: Najpierw wybiera, potem kupu e. Bardzo warto by było znaleźć lepszą od preselekcji nazwę nowej techniki obsługiwania klientów.

*Razem studiowaliśmy*

Jak jest poprawniej: „razem żeśmy studiowali“, czy „razem studio­waliśmy“? Pytający chciałby wiedzieć na pewno czy stylizacja pierwsza jest błędna, nielogiczna, bezsensowna i czy że w połączeniu żeśmy jest czymś innym niż spójnik rozpoczynający zdania podrzędne.

Kwestie te już były omawiane, ale są rzeczy, które warto przy­pomnieć. Konstrukcje typu „razem żeśmy studiowali“ słyszy się w War­szawie dosyć często. Mają one charakter trochę wiechowy i nie są uwa­żane za poprawne. Nie są jednak tak nowe jak niektórzy sądzą. Można je spotkać nawet w „Pamiętnikach“ Paska. Jeżeli mamy wybierać mię­dzy dwiema stylizacjami: „razem żeśmy studiowali“ i „razem studiowa­liśmy“, to musimy się opowiedzieć za drugą: „razem żeśmy“ jest trochę rażące. Ale „razem studiowaliśmy“ nie jest jedyną formą możliwą, a na­wet nie jest najlepszą z form możliwych. Cząstka -śmy, którą odczuwa­my dziś jako końcówkę, jest historycznie słowem posiłkowym: w Kaza­niach Świętokrzyskich, zabytku z przełomu XIII i XIV wieku, czytamy: „tego jeście nie uczynili“. Jeście znaczy tyle co jesteście (jestem, jesteś­cie są to formy wtórne, zamiast dawnych jem, jeście). Forma uczyniłeś to dawne uczynił jeś, czyli: tyś jes uczynił. Ten dawny charakter dzi­siejszych końcówek osobowych w czasie przeszłym tłumaczy, dlaczego w czasie teraźniejszym: formy czynią, czynisz, czyni odnoszą się i do mężczyzn, i do kobiet, a w czasie przeszłym występują różnice: czyni­łem, czyniłeś, czynił obok czyniłam, czyniłaś, czyniła. Imiesłów czynił był traktowany jak przymiotnik: ty jeś czynił — tak jak ty jeś mił — ty jeś czyniła — tak jak ty jeś miła.

O tym stanie rzeczy przypomina nam ruchomość końcówek cza­sownikowych; możemy powiedzieć nie tylko: byliśmy tam razem, ale i: tameśmy byli razem, i razemeśmy tam byli. Pewien góral napisał kiedyś w liście do mnie: „dawno jeście u nas nie byli“. To jest ściśle taka sama konstrukcja jak w cytowanym zdaniu z Kazań Świętokrzyskich: „tego jeście nie uczynili“. Samodzielność wyrazowa cząstek -śmy, -ście już od dawna należy do przeszłości; możliwe, że przyczyną wywołującą poprze-

dzanie tych końcówek partykułą że — jest dążność do ich wzmocnienia, do zaakcentowania ich roli w zdaniu. Jest to trochę rażące, ale rażące byłoby również unieruchomianie końcówek czasownikowych, używanie ich tylko po czasownikach. ,,Razem studiowaliśmy“ jest dobrze, ale do­brze byłoby również i „razemeśmy studiowali“ i o możliwości używania takich konstrukcji nie należy zapominać.

*Dwadzieścia cztery wozy*

Korespondent z Dębicy uważa, że w połączeniu z liczebnikami po­cząwszy cd pięciu wzwyż należy zawsze stosować składnię rządu, a nie zgody, to znaczy, że się powinno mówić i pisać nie tylko pięć wozów, sześć wozów i tak dalej, ale i dwadzieścia cztery wozów, trzydzieści cztery wozów i tak dalej.

Nie byłoby to zgodne z zasadami gramatyki. Po liczebnikach dwa, trzy, cztery stosuje się związek zgody nie tylko wtedy, gdy są one użyte samodzielnie: dwa, trzy, cztery wozy, ale i wtedy, gdy następują one po liczebnikach oznaczających dziesiątki a więc dwadzieścia dwa, trzy, cztery wozy, a nie wozów. Używanie w takich połączeniach rzeczownika w dopełniaczu jest rażące. Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny przytacza z Kruczkowskiego zdanie: „Ta dziewczyna może mieć dwa­dzieścia cztery lata“ i dodaje w nawiasie: nie: lat“. Z podmiotem typu „dwadzieścia cztery wozy“ łączy się orzeczenie w liczbie mnogiej, a więc „dwadzieścia cztery wozy jechały drogą“. Wątpliwość może powstać, jeżeli orzeczenie zostanie wysunięte przed podmiot, na przykład w ko­munikacie o stanie wód (korespondent wspomina o tym), słyszy się cza­sem: „przybyło cztery centymetry“, a nie „przybyły cztery centy­metry“. Forma przybyło, zasadniczo poprawna .w połączeniu z podmio­tem typu pięć centymetrów, jest jednak dopuszczalna jako forma rozpo­czynająca zdanie, nawet w wypadku, gdy potem jest mowa o dwóch, trzech czy czterech centymetrach: mówimy przybyło jeszcze zanim wy­mienimy podmiot, forma orzeczenia ma charakter ogólny i nie razi, tym bardziej że się kojarzy ze zwrotem przybyło wody. Gdyby szło o osoby, powiedziałoby się raczej: „przybyły cztery osoby“ — ale i czasownik przybyć miałby wtedy inne znaczenie.

*Lubelszczyzna*

Korespondent z Lublina uważa za bardzo rażący nowotwór formę Lubelszczyzna.

Dziwna rzecz, że mieszkaniec Lublina dotychczas nie osłuchał się z tą formą, która jest tradycyjna i bynajmniej nie rażąca. Ktoś wypowiadał opinię, że formy tego typu używane były tylko jako nazwy ob-

szarów, które kiedyś wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak na przykład Wileńszczyzna, Grodzieńszczyzna, ale nie jest to słusz­ne, bo istnieje Kielecczyzna, Sandomierszczyzna i nikogo te nazwy nie rażą. Nikt natomiast nie używa wymienionych w liście korespondenta nazw W arszawszczyzna, Krakowszczyzna, Olsztyńszczyzna, toteż właści­wie nie ma nawet co potępiać. Szczególnie bezsensowna byłaby Olsztyń­szczyzna bo odpowiedni obszar od wieków nazywa się Warmią. O typie nazwy rozstrzyga tradycja, geograficzne kryteria nie są ścisłe: mówi się Lubelszczyzna, ale: Białostockie (zresztą także Lubelskie).

*Odmiana nazwiska*

Czy w zawiadomieniu o ślubie osoby, która się nazywa Zdzisława Szkatuła należało w dopełniaczu odmienić i imię, i nazwisko, czy też może wystarczyć odmiana samego tylko imienia? W tekście zawiadomie­nia było napisane: Zdzisławy Szkatuła, to znaczy, że nazwisko było po­zostawione bez odmiany.

Jak wiadomo, w języku polskim wyrazy, a wśród nich imiona włas­ne, są odmienne. Wiadomo również, że znalezienie właściwej formy od­miany jest czasem kłopotliwe, zwłaszcza gdy chodzi o nazwiska. Jeżeli się wymienia łącznie imię i nazwisko, to czasem nadanie formy odmien­nej imieniu oszczędza kłopotu z odmianą nazwiska. Nazwisko Szkatuła wątpliwości co do form odmiany nie wywołuje, ale może się nasunąć refleksja, czy nazwiska nie zasługują na traktowanie trochę szczególne, na stosowanie do nich samej zasady odmienności w sposób mniej rygo­rystyczny niż do rzeczowników pospolitych. Przemawiają za tym wzglę­dy dość istotne. Omawiałem tę sprawę kilka razy. Można przypomnieć, że na karcie tytułowej pomnikowego słownika, którego autorem był Sa­muel Bogumił Linde: czytamy: „Słownik Języka Polskiego Samuela Bo­gumiła Linde“. Formę dopełniacza mają tylko imiona. Nazwisko jest co prawda obce, ale odmiana trudności by nie sprawiła. Taka nieodmienność nazwiska nie była w dziewiętnastym wieku rzadkością. W zawiadomie­niu o ślubie obywatelki Zdzisławy Szkatuła nieodmiennej formy nazwi­ska można byłej pannie młodej nie wytykać.

*O transliteracji*

Korespondent z Warszawy porusza w swym liście sprawę przyję­tych u nas sposobów pisania nazwisk rosyjskich. Niestety wypada mó­wić o sposobach w liczbie mnogiej, bo stosowane są w praktyce sposoby rozmaite, i nie wiadomo, o którym z nich można powiedzieć, że jest przy­jęty: gdyby jakiś jeden był przyjęty, ustalony, to nie byłoby innych.

Przyczyną zamieszania jest w pewnym zakresie to, że nie wszyscy uświa­damiają sobie różnicę między fonetycznym zapisywaniem nazwisk (czy też ogólniej wyrazów) rosyjskich, to znaczy wyrażaniem za pomocą liter łacińskiego alfabetu i polskich połączeń literowych typu sz, cz dźwięków języka rosyjskiego, a transliterowaniem rosyjskich napisów. Przez trans­literację rozumiemy taki system graficznego przyswajania wyrazów pi­sanych innym alfabetem niż nasz, w którym każdej literze obcego alfa­betu odpowiada litera naszego. A więc na przykład naszemu wyrazowi woda odpowiada w języku rosyjskim wyraz, którego pisownia składa się z tych samych czterech liter, co pisownia wyrazu polskiego; dwie spośród tych liter, a mianowicie o i a, są nawet pcd względem kształtu iden­tyczne z literami polskimi, dwie pozostałe mają kształty inne; w rosyj­skim piśmie ręcznym wyraz woda wygląda tak jak polska forma boga O tym, że w wymowie rosyjskiej pierwsza samogłoska wyrazu woda ma brzmienie, nie o, ale a i że akcent pada na sylabę ostatnią: wada, pisow­nia nie informuje: to trzeba posłyszeć. Już z tego jednego przykładu wi­dać, że łatwiej nauczyć się transliterować obcy alfabet niż poprawnie stosować pisownię fonetyczną, bo transliteracja wymaga tylko porówna­nia dwóch alfabetów i ustalenia literowych odpowiedników, nie wymaga zaś znajomości wymowy wyrazów w obcym języku. Dlatego też zasady transliteracji stosowane są w katalogach bibliotecznych: obce nazwisko przepisuje się podstawiając literę po literze i dzięki temu nie ma potem nigdy wątpliwości, jak należy w razie potrzeby napisać to nazwisko w pisowni oryginalnej. W nazwisku znanego chemika rosyjskiego, które cytuje korespondent, wszystkie spółgłoski z wyjątkiem ostatniej są w wy­mowie rosyjskiej miękkie, ale tej miękkości nie będziemy w naszej pi­sowni oznaczali, bo jej Rosjanie nie oznaczają. Napiszemy więc — i to samo proponuje korespondent — Mendelejew. Kto wie, że w oryginalnej »wymowie rosyjskiej to nazwisko brzmi Miendieliejew, może tak wyma­wiać, ale dla zgodności z wymową nie należy w transliteracji wprowa­dzać do nazwiska w szacie graficznej polskiej takich liter, których nie ma w jego pisowni oryginalnej. Ta zasada jest bardzo prosta, chociaż są osoby, którym jej zrozumienie sprawia trudności. Niektórym wydaje się na przykład niejasne, dlaczego nazwisko znanego śpiewaka rosyjskiego bywa czasem pisane nie Szalapin, ale Szaljapin, co korespondent uważa za pisownię błędną, ponieważ według niego pisownia bez joty, z samym l, wierniej oddaje brzmienie rosyjskie. Pisownia l, bez następującej po nim joty, w tym nazwisku i w innych podobnych wypadkach jest też u nas obowiązująca i nie warto byłoby dążyć do jej zmieniania, ale warto zda­wać sobie sprawę z tego, że taka pisownia nie jest zgodna z zasadą trans­literacji; Rosjanie w omawianym nazwisku piszą po l literę którą odda­jemy za pomocą dwóch liter ja. Na przykład zaimek pierwszej osoby, jednakowo brzmiący po polsku i po rosyjsku, piszemy dwiema literami

ja, Rosjanie zaś piszą jedną literę. Jeżeli opuszczamy jotę po l w pisowni nazwiska Szalapin, to wielkiej niedokładności fonetycznej nie popełnia­my. Nie moglibyśmy jednak rosyjskiej litery я zastąpić literą a w takim na przykład wyrazie rosyjskim jak rjasa „ornat“: rasa byłoby innym wyrazem. Literę rosyjską я po literze r musimy specjalnie oznaczyć: od­dajemy ją za pomocą połączenia liter ja. Korespondent ma w zasadzie rację, gdy pisze, że usiłowania ścisłego oddania wymowy rosyjskiej za pomocą pisowni polskiej są beznadziejne. To jest rzeczą oczywistą, do tego celu byłaby potrzebna naukowa pisownia fonetyczna, nieprzydatna, ze względu na swą trudność, do celów praktycznych. Zasady translite­racji można realizować konsekwentnie, ale wywołują one pewne opory zwłaszcza u osób znających język rosyjski, którym się wydaje, że trans­literacja zniekształca brzmienie wyrazów rosyjskich; jest to nieporozu­mienie, bo zadaniem transliteracji jest oddawanie nie brzmień, ale pi­sowni. Jedną z zalet zasady transliteracji jest, jak wspomniałem, mecha­niczna odwracalność napisów; pisownia Szalapin, w której rosyjskiemu połączeniu litery л z literą я odpowiada połączenie literowe la jest odchyleniem od tej zasady. Gdy kto transliterował napisaną po polsku formę Szalapin podstawiając litery alfabetu rosyjskiego, otrzymałby formę, która by się wymawiała po rosyjsku Szalapin bo rosyjska litera л ma brzmienie ł.

*Rząd czasownika bronić*

W referacie uczennicy liceum pedagogicznego, odczytywanym na sesji ku czci Konopnickiej, jury zakwestionowało zdanie: „Dziecko (...) nie ma opiekunów, którzy by go bronili“. Zdaniem jury zamiast go po­winno być je, zdaniem korespondenta natomiast „bronić je“ byłoby błędem.

Rację ma korespondent. Trzeba bronić dziecka przed niesłusznym zarzutem, a nie: bronić dziecko. Czasownik bronić ma utrwalony rząd dopełniaczowy. Co prawda w słowniku Karłowicza-Kryńskiego pod has­łem bronić przytoczony jest na pierwszym miejscu zwrot: „Bronić oj­czyznę od nieprzyjaciela“, ale już w 1900 r., to znaczy w roku wydania pierwszego tomu wymienionego słownika, taka konstrukcja nie była normą. Zresztą we wszystkich innych przykładach pod tymże hasłem mamy rząd dopełniaczowy: bronić murów, stanowiska, granicy, ludu, praw. U Lindego wśród przykładów z dopełniaczem jest jeden przykład ze Skargi z biernikiem: „broni sługi swoje“, z tegoż Skargi są jednak dwa przykłady z dopełniaczem: „bronił chrześcijan“ (biernik miałby for­mę chrześcijany), „Kościoła bronił“. Mickiewicz użył biernika pisząc w Panu Tadeuszu o szeregach, „które broniły Litwę murami z żelaza“, obok czego w Odzie do młodości jest dopełniacz: „gwałt i słabość bronią

wchodu“. Wchodu jest dopełniaczem zależnym od bronią, co prawda czasownik bronić jest tu użyty w trochę szczególnym odcieniu, miano­wicie „uniemożliwiać dostęp“. W najnowszym słowniku jeżyka polskiego pod moją redakcją mamy przykłady na bronić z dopełniaczem z Putra­menta, Kruczkowskiego, Mariana Brandysa, Haliny Rudnickiej, Bogu­szewskiej, Krahelskiej, Szaniawskiego, nie mówiąc o autorach dawniej­szych. Nie ulega więc wątpliwości, że dopełniaczowy rząd czasownika bronić jest normą. Przyczyną nieporozumienia w ocenie zdania, o które pyta korespondent, było prawdopodobnie to, że używanie formy go za­miast je w bierniku rodzaju nijakiego jest dość częstym błędem: ktoś, widząc, że w omawianym zdaniu go ma się odnosić do dziecka, zareago­wał na to jako na błąd, nie zwróciwszy uwagi, że kontekst wymaga do­pełniacza, a nie biernika.

*W krąg*

Czy w krąg należy pisać razem, czy rozdzielnie? W pewnym wy­dawnictwie szkolnym wyrażenie to jest napisane łącznie, ale wśród grona nauczycielskiego pewnej szkoły zdania co do tej pisowni są podzielone.

W zdaniu, które cytuje korespondentka: „dwie wiewiórki tańczą w krąg“ należy w krąg napisać rozdzielnie, ponieważ to wyrażenie (o charakterze przysłówkowym) składa się z przyimka i rzeczownika, wyrażenia zaś takie pisze się rozdzielnie, jeżeli się nie przekształcają w zjednolicony przyimek jak np. obok, dawne o bok („siedział szlachcic

o bok rzemieślnika“).

*Elektronowy — elektroniczny*

Korespondent z Gdańska nadesłał list, w którym omawia formy przymiotnikowe: elektronowy — elektroniczny. Z przyjemnością częściej otrzymywałbym takie listy. Korespondent jest, jak pisze, chemikiem

i ciekaw jest, jak się ustosunkuje językoznawca do jego wywodów.

Czytanie tych wywodów dlatego sprawia satysfakcję, że ilustrują one bardzo dobrze, jak się mogą porozumiewać ze sobą przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych. Należy oczywiście, gdy się mówi o ja­kichkolwiek sprawach językowych, dążyć do tego, żeby porozumienie obejmowało nie tylko naukowców, ale wszystkich, kogo te sprawy mogą interesować; a właściwie kogo interesuje świat rzeczy, tego nie może nie interesować świat wyrazów, za pomocą których mówimy o rzeczach. Z każdym rozsądnym człowiekiem można z pożytkiem rozmawiać o wielu sprawach, od każdego rozsądnego człowieka można posłyszeć trafne uwagi o wyrazach i formach językowych. Bardzo często mówiący gwarą dobrze się orientują, czym się różni ich mowa od mowy mieszkańców oko­lic sąsiednich; łatwo by mi było zilustrować to przykładami. Nie ma prze-

paści, która by oddzielała rzeczy od wyrazów. Do zadań pracy oświato­wej należy kształtowanie rzeczowej postawy myślowej w stosunku do tego, co się dokoła nas w życiu dzieje. W tej pracy humanista może się spotykać z przyrodnikiem czy technikiem. Formy przymiotnikowe elek­tronowy, elektroniczny różnią się od siebie swoją budową słowotwórczą; żeby rozstrzygnąć, czy można sprowadzić obie formy do jednej, trzeba dokładnie wiedzieć, w jakich funkcjach każda z tych form jest używana w języku fachowym, technicznym. Zastanawiając się nad formą elektro­niczny, autor listu, który w tej chwili omawiam, dochodzi do wniosku, że forma ta tłumaczy się jako przymiotnikowy odpowiednik terminu elektronika (tak samo jak przymiotnik techniczny odpowiada rzeczowni­kowi technika), toteż uzasadnione jest na przykład wyrażenie przemysł elektroniczny, ponieważ odnosi się ono do przemysłu opartego na elek­tronice. Jeżeli natomiast ma się używać przymiotnika, który by odpowia­dał rzeczownikowi elektron, to formą najprostszą wydaje się forma elek­tronowy; w tym wypadku nie ma powodu opierać przymiotnika polskiego na formie obcej, na przykład francuskiej électronique, chociaż istnieją analogie w postaci takich odpowiedniości, jak francuskie historique — polskie historyczny, francuskie océanique — polskie oceaniczny i tym podobne. Tym uwagom chemika o słowotwórczych relacjach form przy­miotnikowych nic nie można zarzucić. Czy da się w praktyce uniknąć zazębiania się form elektronowy — elektroniczny, to znaczy, czy da się uniknąć wykraczania przez każdą z tych form poza ustalony dla niej zakres i jej wdzierania się na teren formy obocznej, tego nie jestem pewien. Gdyby technicy doszli do wniosku, że można by było poprzestać na jednej formie, to należałoby się zastanowić nad tym, z której zrezygnować. Formą prostszą, brzmiącą bardziej swojsko mimo obcej podstawy wydawałaby się forma elektronowy. Co do ogólnych możli­wości kontaktów językoznawstwa i techniki, to ich ilustracją bywały także kwestie poruszane w listach inżyniera Kubiatowskiego z Warszawy.

*Wilia. wigilia*

Czy słuszne jest czyjeś wyjaśnienie, że wyraz wilia oznacza każdy dzień poprzedzający następny, wigilia natomiast to dwudziestego czwar­tego grudnia, a więc dzień poprzedzający święto Bożego Narodzenia?

Właściwie data 24 grudnia, jeżeli chodzi o cały ten dzień, to raczej dzień wigilijny, a nie wigilia; wigilia to przede wszystkim wieczerza w tym dniu. Między formami wilia i wigilia nie ma wyraźnie utrwalo­nej różnicy znaczeniowej. W słownikach obydwa te wyrazy bywają często traktowane jako jedno hasło, w przykładach zaś dość często znaczenia się krzyżują. Wigilia to niezmieniona forma łacińska, która oznaczała pierwotnie „czuwanie“. „Wigilia, pisze Linde, osobliwie zna­czy wigilię Bożego Narodzenia“, obok tego znajdujemy wzmiankę o wi­gilii Wielkiej Nocy. Wilią określa Linde jako „dzień każdy przed drugim, przedjutrze, przeddzień“, ale w tym właśnie ogólnym znaczeniu cytuje w jednym z przykładów formę wigilia: „w wigilię ślubu“. Po­mieszanie form i znaczeń jest i w Słowniku Warszawskim. Wilia jest uproszczeniem, skróceniem wigilii. Jest to więc forma bardziej potoczna, tym samym mniej uroczysta od wigilii; mówi się o wieczerzy wigilijnej, wieczorze wigilijnym, ale od formy wilia przymiotnika się nie tworzy: forma wilijny nie istnieje. Stąd by wynikało, że mimo niewytworzenia się dotychczas wyraźnych różnic znaczeniowych między formami wilia i wigilia, wigilia jako mająca punkty oparcia w związkach wyrazowych, których brak wilii, ma szanse stabilizowania się w znaczeniu „wieczerzy przedświątecznej“. Mogłoby to wpływać na utrwalanie się w formie wilia znaczenia ogólniejszego. Wyjaśnienie, którego ktoś udzielił ko­respondentce, byłoby nie tyle stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy ile wynikiem raczej trafnej obserwacji tendencji, która się zarysowuje w używaniu form wilia, i wigilia.

*Dworzec Centralny, Dworzec Główny*

Czytelnik z Poznania pyta dlaczego nowy dworzec w Warszawie ma się nazywać „Centralny“? Czy tradycyjna nazwa „Dworzec Główny“ jest zła?“.

Na pytanie „dlaczego“? odpowiedzieć nie umiem, bo nie wiem, kto nazwę „Dworzec Centralny“ zaproponował, czy jest to nazwa osta­tecznie zaaprobowana przez jakiś ośrodek urbanistyczny, czy też tylko plącze się ona po łamach pism. Tradycyjna nazwa „Dworzec Główny“ nie tylko nie jest zła — zresztą pytanie w liście korespondenta jest py­taniem retorycznym — ale wydaje mi się znacznie lepsza od nazwy „Dworzec Centralny“. Cudzoziemcy zwiedzający Warszawę wyrażają swój podziw — i to w sposób szczery, nie zdawkowy — nie tylko dla tempa odbudowy miasta, ale i dla troski o zachowanie charakteru zabytkowych dzielnic jak Stare Miasto. Ta troska powinna obejmować także trady­cyjne nazwy. Forma Centralny jest międzynarodowo bardziej zrozu­miała niż Główny, ale formę Główny rozumieją wszyscy Słowianie, prócz tego w komunikacji międzynarodowej do nazwy Warszawa Główna można zawsze dodać tłumaczenie. Myślę, że ta kwestia intere­sowałaby Redakcję tygodnika „Stolica“.

*Stopniowanie określeń barw*

Czy można stopniować przymiotniki będące określeniami kolorów, to znaczy takie jak czerwony, żółty, niebieski, brązowy. Tymi przymiot­nikami często muszą operować pracownicy zajmujący się sprawami

barwników i zjawisk zachodzących w świecie barw: przymiotnikowe formy stopnia wyższego są w różnych wypadkach potrzebne. Niektórzy współpracownicy korespondenta, kierując się widocznie zasadą, że po­trzeba jest matką wynalazków, nie cofają się przed używaniem takich form jak niebiestszy, co korespondent potępia, oczywiście słusznie.

Przymiotnikom takim jak krótki, daleki, wysoki, cienki, szybki, to znaczy zawierającym przyrostek k, odpowiadają w stopniu wyższym formy bez tego przyrostka: krótszy, dalszy, wyższy, cieńszy (na Mazu­rach mówią: tniejszy) szybszy. Zgodnie z tym formie niebieski mogłaby najwyżej odpowiadać jakaś forma bez elementu k, ale w żadnym razie nie z elementem t. Niebiestszy jest formą niepoważną. We wszystkich wymienionych przez korespondenta przymiotnikach nadaje się do uży­wania w stopniu wyższym konstrukcja opisowa, składająca się z wyra­zów bardziej, najbardziej i przymiotnika o który chodzi. Możliwa jest — słyszy się ją czasem — forma czerwieńszy.

*W. D.*

REDAKCJA

zawiadamia Czytelników

że prenumeratę na rok 1963 można zamawiać już od 15 listopada 1962 r w Centrali Kolportażu ,.Ruch”„ Warszawa, konto PKO nr 1-6-100.020

pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery **A**—C, Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,

zł 220,— zł 220,— zł 220,—

zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić)

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słowni­ctwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopol­skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na­leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo­nych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po­prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy­kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra­zeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo­kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz­nego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w demach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).

zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW „RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO Nr 1-6-100.020.**
2. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
3. **Księgarnie „Domu Książki”.**

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wil­cza 46. konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie cza­sopisma!

11 Por. N. A. Janko-Tŕińickaja, cyt. praca, s. 47.

1. Słownik języka polskiego. Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna. Warszawa, tom I 1958, tom II 1960, tom III 1961. Skrót SJP. [↑](#footnote-ref-1)
2. Словарь современного русского литературного языка. Академия Наук СССР. Инсти­тут русского языка. Издательство Академии Наук СССР. Москва — Ленинград, том I 1950. том II 1951. том III 1954. том TV 1955, том V 1956. [↑](#footnote-ref-2)
3. Artykuł był opracowany, kiedy wyszły trzy tomy SJP, z konieczności więc przytacza się przykłady tylko z materiału zawartego w tych tomach. Z tego też powodu ogranicza się w przyta­czaniu przykładów rosyjskich. [↑](#footnote-ref-3)
4. Kwalifikatory często podaje się w tekście artykułu w skrótach. [↑](#footnote-ref-4)
5. Wszelkie definicje przepisane lub tłumaczone z omawianych słowników podaje się w łap­kach <o>. Definicje podawane są czasem nie w pełnym brzmieniu; brak tekstu oznacza się: [...]. Zasadniczo tekst ze słownika rosyjskiego jest podawany w przekładzie, niekiedy jednak w nawiasie przytoczony jest tekst w brzmieniu rosyjskim. Wyjątkowo podaje się tekst wyłącznie rosyjski. [↑](#footnote-ref-5)
6. Szczegółowo rozpatruje się kwalifikatory wg podziału zastosowanego we wstępie prof. W. Doroszewskiego. [↑](#footnote-ref-6)
7. Jak to już zostało zaznaczone, słownik rosyjski stosuje rozróżnianie specjalności w kwali­fikatorach w trzech pierwszych tomach; od tomu IV ma dla haseł specjalnych (terminów) jeden ogólny kwalifikator: specjalny. [↑](#footnote-ref-7)
8. Ten sam wyraz jako przykład może znaleźć się w kilku grupach, jeśli ma więcej niż jeden kwalifikator. [↑](#footnote-ref-8)
9. \* Artykuł stanowi część dysertacji obronionej w 1955 r. w Moskwie. [↑](#footnote-ref-9)
10. Por. C. Regneil, „Uber den Ursprung des slavischen Verbalaspektes”, Lund 1944; N. A. Janko-Třińickaja, „Osob'ennosti prefiksacyji głagołov dvižeňija”, „Učonyje zap’isk’i Moskovskovo gorodskovo p’edinst’ituta im. Poťomkina”, t. XII, Moskva 1952; por. też А. V. Isačenko, „Głagoły dvižeńija v russkom jazyk'e”, „Russk’ij jazyk v škol'e”, nr 4, Moskva 1961. [↑](#footnote-ref-10)
11. A. W. Isačenko nie uważa rosyjskich czasowników bŕoł i broďił za korela­cyjne, ponieważ nie można powiedzieć „on broďił v gorod” obok „on bŕoł v gorod"(cyt. artykuł, s. 12). Ale w innym wypadku — „on bŕoł po koŕidoru” i „on broďił po komnatam” — formy te trzeba uważać za korelacyjne. [↑](#footnote-ref-11)
12. Np. J. Łoś pisze, że formy brnąć — brodzić odczuwane są jako dwa różne wyrazy, bliskie znaczeniowo (zob. J. Łoś, „Gramatyka polska”, cz. II, „Słowotwórstwo”, Lwów 1925, s. 172). [↑](#footnote-ref-12)
13. Por. artykuł Z. Stamirowskiej, „O wpływie przechodniości i nieprzechodniości czasownika na jego znaczenie indywidualne”, JP, XXXV, s. 247—67. [↑](#footnote-ref-13)
14. Terminy zaproponowane przez A. A. Szachmatowa. zob. „Očerk sovŕemennovo literaturnovo russkovo jazyka”, Moskva 1941. s. 190. [↑](#footnote-ref-14)
15. Jednak rosyjskiemu „ja xod’ił v teatr” odpowiada pol. „byłem w teatrze”. [↑](#footnote-ref-15)
16. A. A. Potebńa, „Iz zap’isok po russkoj grammat'ik’e”, t. IV, Moskwa 1941, s. 77. [↑](#footnote-ref-16)
17. Tak samo jak dla rosyjskiego — por. J. W. Czeszko, „Słovoobrazovańije głagołov dvižeńija v sovrem'ennom russkom jazyk’e”, maszynopis, Moskwa 1947. [↑](#footnote-ref-17)
18. A. Isačenko uważa, że szczegółowe znaczenia czasowników typu xoďit (w tym również krotność) nie są „niczym innym jak odmianami ogólnego znaczenia praes:r.s czasowników niedokonanych” (zob. „Grammatičesk’ij stroj russkovo jazyka”, „Morfołog'ija”, II. s. 312). Ale wydaje się że pod względem krotności czasowniki te różnią się jednak od innych form niedokonanych. Przecież każde użycie czasownika xoďit' (por. chodzić) zakłada istnienie formy id(i (por. iść), która przedstawia się inaczej pod względem krotności. Komplikuje to charakter związku korelacyjnego między tymi formami. [↑](#footnote-ref-18)
19. Zob. artykuł: Z. N. Striekałova, „K woprosu o mnogokratnych głagołach v sovriemiennom pol’skom jazykie”, Uczonyje zapiski Instituta sławjanowiedienija AN SSSR”, t. XXIII, Moskwa 1962. [↑](#footnote-ref-19)
20. W. Doroszewski, Podstawy gramatyki polskiej, cz. I, Warszawa 1952, s. 240 [↑](#footnote-ref-20)
21. Należy tu oczywiście brać pod uwagę możliwą różnicę w budowie słowo­twórczej czasownika zależną od tego, co on znaczy: powstawać jako odpowiednik formy jednokrotnej powstać, jest niewątpliwie formą derywowaną, w zdaniu nato­miast: „oni powstali ze swoich miejsc” forma czasownika tłumaczy że się jako rezultat dodania prefiksu (w funkcji dystrybutywnej) do tematu (W. D.). [↑](#footnote-ref-21)
22. W nawiasy tu i dalej ujęto formy wychodzące z użycia. [↑](#footnote-ref-22)
23. W języku polskim czasownik schodzić w znaczeniu ‘pójść i wrócić\* zdarza się, ale jest rutenizmem. [↑](#footnote-ref-23)
24. Artykuł ten jest jedną z cyklu publikacji dotyczących polskiej terminologii leksykologicznej, które opracował i w dalszym ciągu opracowuje zespół Zakładu Stylistyki pod kierunkiem doc. dr Haliny Kurkowskiej (por. „Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii” — referat na Zjeździe PTJ w r. 1960 i artykuł w Biuletynie PTJ г. XX; „Polska terminologia semantyczna” — referat na II Międzynarodowej Konferencji Terminologicznej w Warszawie, przeznaczony do druku w księdze poświęconej tej konferencji). [↑](#footnote-ref-24)
25. \* S. Rospond: Nowotwory czy nowopotwory językowe? JP XXV, s. 100. [↑](#footnote-ref-25)
26. 8 H. Gaertner: Gramatyka współczesnego języka polskiego, cz. II Lwów— Warszawa 1933, s. 118. [↑](#footnote-ref-26)
27. JP III, s. 54. [↑](#footnote-ref-27)
28. Por. omówione zróżnicowanie tych terminów w „Stylistyce” Gallego.

	1. Język polski. Rozwój i zmienność znaczeń i form polszczyzny. Lwów— Warszawa 1937, s. 20. [↑](#footnote-ref-28)
29. Por. Danuta Buttler, Teresa Iglikowska, Halina Kurkowska, Halina Satkiewicz: Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii. Biul. PTJ XX. [↑](#footnote-ref-29)
30. Życie wyrazów cz. I. Biblioteka TMJP nr 8, 1929, s. 1. [↑](#footnote-ref-30)
31. 0 O dużym stopniu precyzji tego terminu świadczy to, że przeważnie nie bywa on określany przydawką; do wyjątków należy użycie terminu neologizm leksykalnym (S. Szober: Język Staszica, Księga pamiątkowa ku czci Staszica, Lublin 1926). [↑](#footnote-ref-31)
32. Uwagi nad językiem Norwida. Kraków 1930. [↑](#footnote-ref-32)
33. „Neologizmy znaczeniowe czy frazeologiczne mogą być jednocześnie za­pożyczeniami”. H. Kurkowska i S. Skorupka: Stylistyka polska. Zarys. Warszawa 1959, s. 79. [↑](#footnote-ref-33)
34. ł\* „Nowotworami jednak nie są zapożyczenia przystosowane słowotwórczo do systemu języka, w skład którego wchodzą”. T. Skubalanka: Nowotwory języ­kowe Mickiewicza wobec teorii i praktyki oświeceniowej i romantycznej. Materiały dyskusyjne Komisji Naukowej obchodu roku Mickiewiczowskiego. Warszawa 1955, s. 1. [↑](#footnote-ref-34)
35. „Nowotwory mogą posiadać części nie istniejące w ogóle w języku” Skubalanka, op. cit., s. 1. [↑](#footnote-ref-35)
36. Np. Zofia Kawyn-Kurzowa w artykule o języku filomatów (JP XXXV s. 347, 354) stosuje termin neologizm absolutny. Można by w tym związku przy­pomnieć termin niemiecki Urschöpfung, określający twory typu kodak, gaz itp. [↑](#footnote-ref-36)
37. Rospond, op. cit., Jastrzębski: Uwagi o słownictwie Karola Irzykowskiego. Por. Jęz. 1951, z. 3, s. 12. [↑](#footnote-ref-37)
38. 18 H. Galie: Stylistyka i teoria literatury. Wyd. IV, Warszawa 1917, s. 42. [↑](#footnote-ref-38)
39. Np. E. M. Gałkina-Fiedoruk (Sowriemiennyj russkij jazyk. Leksika. Moskwa 1954, s. 129) pisze: „Neologizmy tylko dopóty pozostają neologizmami, dopóki jeszcze odczuwa się ich świeżość i nowość”. [↑](#footnote-ref-39)
40. Warto wspomnieć o tym, że autorzy ukraińskiego słownika terminów językoznawczych Kijów 1957, Krotewycz i Rodzewycz za neologizm również uważają słowo, które nie weszło do powszechnego obiegu. [↑](#footnote-ref-40)
41. 18 R. Zawiliński w artykule ,.Słowotwórstwo Krasińskiego” (Por. Jęz. XII, s. 18) pisze w związku z tą sprawą: „By wskazać „nowotwory” Krasińskiego, trzeba by mieć słownik wszystkich żyjących przed nim autorów”. [↑](#footnote-ref-41)
42. \*° J. Trypućko: Język Władysława Syrokomli (L. Kondratowicza). Przyczy­nek do dziejów polskiego języka literackiego w w. XIX. cz. I, Uppsala-Wiesbaden 1955, s. 273. [↑](#footnote-ref-42)
43. Por. Stylistyka polska. Zarys. s. 71. Ten sam schemat stosuje A. Zaręba w artykule „Nieco uwag o polskim słownictwie powojennym”. JP XXIX, s. 117—118. [↑](#footnote-ref-43)
44. Skubalanka, op. cit., s. 2. [↑](#footnote-ref-44)
45. „Taki neologizm literacki może sobie przyswoić język powszechny, jeśli spełnia on dwa warunki: a) jeśli jest zbudowany zgodnie z prawami słowotwórstwa danego języka; b) jeśli jest potrzebny językowi potocznemu [...]. W innych wy­padkach będziemy mieli do czynienia z neologizmem stylistycznym o wadze pozaogólnojęzykowej, stanowiącym właściwość danego wypowiedzenia literackiego”) Wstęp do nauki o literaturze, t. II Warszawa 1954, s. 225. [↑](#footnote-ref-45)
46. E. Riesel: Abriss der deutschen Stilistik. Moskau 1954, s. 122. [↑](#footnote-ref-46)
47. „Neologizm stylistyczny jest to słowo nowo utworzone w celach stylistycz­nych. a więc dla doraźnych celów wypowiedzenia. Odróżniamy je od neologizmu językowego, czyli słowa powstałego w języku, które stworzyła nowa potrzeba społeczna”. [↑](#footnote-ref-47)
48. Termin neologizm stylistyczny jako określenie tworów ekspresywnych powtarza się w większości obcych opracowań leksykologicznych, przeciwstawie­niem zaś neologizmy językowe i neologizmy stylistyczne operuje m. in. Budagow: Očerki po jazykoznaniju. Moskva 1953, s. 62. [↑](#footnote-ref-48)
49. W takim właśnie uogólnionym znaczeniu używa tego terminu Leo Spitzer („Czynnik indywidualny w zmianach językowych”, Pam. Lit. XLVIII, s. 89), anali­zując doraźne twory leksykalne o funkcji żartobliwej lub eufemistycznej, powsta­jące w środowisku włoskich jeńców wojennych podczas I wojny światowej. [↑](#footnote-ref-49)
50. Jaroslav Zima („Expresivita slova v současné češtině. Praha 1961, roz­dział I), powołując się na prace Vendryesa i Ullmanna uważa, że pojęcie ekspre­sywności obejmuje zabarwienie emocjonalne i woluntarne wyrazu oraz nie tylko jego funkcję ekspresywną (funkcję wyrażania), ale i impresywną (wywoływanie wrażenia). [↑](#footnote-ref-50)
51. Ten bardzo „poręczny” termin, użyty m. in. przez Węglarza w artykule „Z zagadnień gwarowych w ,.Chłopach” Reymonta” (JP XXI, 60) upowszechnił prof. Klemensiewicz (por. JP XXXIII, 49, W kręgu języka literackiego i artystycz­nego. Warszawa 1961, s. 351). [↑](#footnote-ref-51)
52. Wymieniono tu tylko te terminy sygnalizujące pochodzenie czy przyna­leżność neologizmu, które są w powszechnym użyciu. Nie tworzą one jednak zamkniętego systemu, mogą do nich przybywać inne, tworzone dla określonych potrzeb badawczych (np. J. Kuryłowicz) „Język poetycki ze stanowiska lingwistycz­nego” Spr. Wr. TN 1947, z. 2, s. 4) wyodrębnia nowotwory ekspresji lirycznej.

	1. Być może krapa w. mawiana w n.ektórych gwarach (Mazows e, ziemia malborska) również jako grapa powstała wyniku adideacji do wyrazu grabki (= grabki, deminutivum od grabie), którego spółgłoska nagłosowa g ubezdźwięczniła się Pod wpływem niemieckiego wyraju ale Kratze. [↑](#footnote-ref-52)
53. Por. ZM, s. 59—60. [↑](#footnote-ref-53)
54. Dragace pow. Swiecie (Kociewie) — PD. [↑](#footnote-ref-54)
55. Jankowice Nowe pow. Grudziądz — PD. [↑](#footnote-ref-55)
56. Kijewice pow. Przasnysz, Szydłowo pow. Mława, Zdunek pow. Ostrołęka — PD. [↑](#footnote-ref-56)
57. Por. GL, s. 128. [↑](#footnote-ref-57)
58. Jeleńska Huta pow. Wejherowo, Czeczewo, Pomieczyńska Huta.. Lączyno, Ostrzyce pow. Kartuzy, Skorzewo pow. Kościerzyna — PFZ. [↑](#footnote-ref-58)
59. Por. ESJC. [↑](#footnote-ref-59)
60. Pokrzydowo pow. Brodnica, Myśliwiec pow. Wąbrzeźno, Lipowo pow. Lipno, Róże pow. Rypin, Cierpigórz, Szydłowo pow. Mława, Leksyn pow. Płock, Mamino pow. Maków, Faustynowo pow. Ciechanów, Kijewice pow. Przasnysz, Nowe Garbowo pow. Wysokie Maz., Jegliniec pow. Suwałki, Pomiany, Dalny Las pow. Augus­tów — PD. [↑](#footnote-ref-60)
61. Według relacji informatorów koparki mechaniczne zaczęto stosować dopere przed 30 laty, por.: „kartofelmaszyny przyszły tak choćby 30 lat temu, ale to tylko te duże gbury i to nie wszyscy” (83-letni informator z punktu 2 pow. Olsztyn) — APTL. [↑](#footnote-ref-61)
62. Wabcz pow. Chełmno, Pokrzydowo pow. Brodnica, Lipowo pow. Lipno, Róże pow. Rypin, Dąbrowa, Szydłowo pow. Mława, Leksyn pow. Płock, Faustynowo pow. Ciechanów, Gostkowo, Kijewice pow. Przasnysz, Mamino pow. Maków, Poredy pow. Kolno, Zdunek, Łątczyn pow. Ostrołęka, Nowe Garbowo pow. Wysokie Maz., Jegliniec pow. Suwałki, Pomiany, Dalny Las pow. Augustów — PD. [↑](#footnote-ref-62)
63. Myśliwiec pow. Wąbrzeźno — PD. [↑](#footnote-ref-63)
64. Por. „Pod komorą sklep do mleczna, do niego drzwi na zawiasach z zam­kiem” — Inw., s. 38. ora : „Pod kaplicą sklep do sypania zboża, dylami położony, do niegо drzwi na zawiasach z wrzeciądzem i skoblami” ib., s. 37, a także: „Pod­wórze w słupy kopane, dylami dartymi ułożone, wrót dwoje, 1 forta, wszystkie na biegunach. Kuchenka cale spustoszała, przy niej sklep z wejściem cegłą wymuro­wany, do którego drzwi stolarską robotą na zawiasach ze skoblem, (...)” — ib., s. 89. [↑](#footnote-ref-64)
65. Ul Por. „Pod tym spichrzem wądół do chowania warzywa, mleczna etc. drzwi do niego na zawiasach, jest skobel i wr eciądz; wewnątrz dylami obłożony” — Inw., s. 84. [↑](#footnote-ref-65)
66. Także wądoły widziałam na Kurpiach we wsiach Wach i Durlasy pow. Ostro­łęka. [↑](#footnote-ref-66)
67. ,r Podobny parsk widziałam we wsi Serpelice pow. Biała Podlaska. [↑](#footnote-ref-67)
68. Wyrazy występujące „bardzo często” to te, których stosunek do wszystkich zapisanych jednostek leksykalnych wynosi ponad 50%. Do „częstych” zaliczam te wyrazy, w których ten sam stosunek zawiera się pomiędzy 10% i 50%, do „rzad­kich” — te, które występują w liczbie poniżej 10%. „Sporadyczne” — są to wyrazy zapisywane dwukrotnie i jednorazowo. (Por. mój artykuł: Nazwy roślin uprawnych w gwarach Pomorza Mazowieckiego, Poradnik Językowy z. 8, Warszawa 1961). [↑](#footnote-ref-68)
69. \* Materiał ilustracyjny do artykułu zaczerpnąłem ze słownika A. Muki, z za­pisów własnych z 1958 r. oraz z materiałów zbieranych przeze mnie w lecie 1960 r. dla Institutu za serbski ludospyt w Budziszynie. . [↑](#footnote-ref-69)
70. Poradnik Językowy 1954, z. 8. [↑](#footnote-ref-70)
71. „O niektórych elementach niemieckich w dialekcie ostródzkim”. Język Polski XXXIV, 1954, z. 4. [↑](#footnote-ref-71)
72. 2 Die deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubisch). Dissertation, Berlin 1961. [↑](#footnote-ref-72)
73. Nawet rodzime formacje rybak, rolnik w okresie silnej produktywności sufiksu -ar muszą być nim rozszerzone. [↑](#footnote-ref-73)
74. Muka tej nazwy nie podaje. [↑](#footnote-ref-74)
75. *Obok wobjedowaś, pojedankowaś, wjaceraś.* [↑](#footnote-ref-75)
76. Na określenie połowów siecią jest rodziny czasownik łojś. [↑](#footnote-ref-76)
77. Podobnie jest z ccmpositami: šwigersyn ’zięć’ (Njabcžkojce), šwigersyn. świgerźewka (Eorkcwy) czy grostarejše ’pradziadkowie" (Prjawoz). [↑](#footnote-ref-77)
78. u O fleksji replik compositow niemieckich pisze F. Michałk w artykule: „Wort­gruppen mit schwankender Flexion in der os. Volkssprache”. Zeitschrift für Sla­wistik, Band IV, Heft 4, s. 569—576. [↑](#footnote-ref-78)
79. Sajźonk//stary sajźonk oznacza z’iemniak wykopany razem z młodymi'. [↑](#footnote-ref-79)
80. Podobnie jak stara nazwa kołta do gotowania trybus jest dziś określeniem żywego, energicznego dziecka (Borkawy). [↑](#footnote-ref-80)
81. a) część powrosła’, b) ’garść słomy’, c) ’pasmo nici’, d) ’pasmo włosów\*, e) ’pasmo włókna konopnego przy kręceniu powroza’, f) ’oczko w pończosze\*. [↑](#footnote-ref-81)